11167

Bibl. Jag.

III

Bibl. Jag.

1864-1865

(Souvenir)

(146 – 176)

(146) ~~699~~ 1

Kraków. 20 go Stycznia 1864.
Środa. 4 1/2 pośle

Otrz. 21/1 864. we Lwowie wpołudnie i zaraz odp. R.

Mój Ty Najdroższy! Najmilszy!
mój Ty Mój — moje Ty Serce!

Talusia jest w Krakowie
żywa — ale tylko tyle — że żywa
bo zmęczona i zmarznięta srodze
[illegible] niebyło mi zim[illegible]
[illegible] w twarz ale w [illegible]
tak zimno — że dotąd mnie
boli — i na noc będę smarować
czym — bo się boję czym
nie odmro[illegible] — U Pollera
niebyło mieszkania — więc za-
jechałyśmy do Lipińskiego
gdzie dano nam tak zimny
pokój — że dopiero w pokoju
w futrach siedząc zmarzłyś-
my uczciwie; palce nam
aż skostniały prawie

678

biedna towarzyszka moja
szczególniéj zziębła —
Teraz już ciepło tutaj.
i niech się Miecz nietur[illegible]
je — bo Talusia się szanuje
wiele tylko może [illegible]
Przez noc dwa [illegible]
[illegible] kaw[illegible] — drugi [illegible]
batę dla ogrzania się —
widzicie jakieśmy grzeczne.
O 11éj byłam u méj
kochanéj [illegible] — kazała
przyjść o 3éj — byłam o
trzeciéj ale niezastałam
jéj — ma być w domu o
piątéj — kochana — sza
nowna ale nudna —
U Karwickich byłam na

obiedzie — a teraz jest
tu p. Koziobrodzka. —
Pisz Mieczu drogi —
jedyny — o sobie — dzien-
ciach — Munci. —
[illegible] — co u Munci
[illegible] ...ajcie jak —
[illegible]
Kwiczoły każ sobie
jeść dawać — bo się
popsują. —
Paar — już pięta
za kwadrans — muszę
iść. —
Bóg z Wami
Najdrożsi —
Twoja na wieki

Talusia Bobrzyńska

(147) ~~681~~ 3

Kraków. 24 go Stycznia. 1864.
Niedziela. 6ta w

Mój Ty Kochanku! mój Ty Mieczu — moja Ty Chlubo, moje Ty Szczęście, mój Ty Mój! —

Boluś gniewa się na swą Talusię, na swą jedynaczkę — na [illegible] szczęście — gniewa się [illegible] ł — [illegible] ni[illegible] że Talusia niepisała. Talcia źle zrobiła, brzydko, niepoczciwie — ale jéj daruj — bo Talcia bardzo biedna, zmęczona, smutna, stęskniona za swemi dziećmi, za tą trójką — ale nie hultajską — ukochaną nad wszystko na świecie trójką moją jedyną. —

Jutro rano ztąd wyjeżdżam, zatrzymuję się w Medyce — a we Wtorek

~~685~~

rano staję we Lwowie.—
We Czwartek i w Piątek jeździłam
do Radziszowa;— Mama spadła
ze schodów i zwichnęła nogę
— leżała przez jeden dzień w łóż-
ku — teraz chodzi, ale jeszcze
kuleje; zobaczywszy mnie
rozpłakała się z radości —
Są tu Paszkowscy [illegible]
[illegible] ra[illegible] p[illegible]
wa. Wczorajszy i dzisiejszy dzień
tu spędzam, bo mam jeżdżenia
od Annasza do Kaifasza przez
dzień cały; Kraków teraz nie-
znośny — gorą Lwów.—
Fotografowałam się wczoraj, ale
ponieważ jestem okrutnie mizer-
na — wątpię więc — by to było
co ładnego.— Moja towarzyszka
dziś rano odjechała — miłe,
poczciwe, miłujące i wykształ-

cone stworzenie — bardzo mi
się podobała. Zdaje mi się
że jest przy nadziei — ale nie
niemów mężowi — jak mnie
kochasz — zostaw mnie tę
satysfakcyą. —
Moje robaczki czy zdrowe? m[illegible]
aniołki drogie wkrótce już
[illegible] cały dzień z Wami spę[illegible]
[illegible]
[illegible] się przy takiem życ[illegible]
jak teraz, ubywa z dniem każdym
Bądź zdrów mój Najdroższy — moje
Ty Kochanie; — dzięki za Twe
listy — Poczciwy! —
Do widzenia pojutrze — rano —
do widzenia Drodzy moi. —
Bóg z Tobą Jedyny — Bóg z Wami
Dobranoc — paaa — paai. —
Buzi +.
Twoja na wieki
Talusia Żonusia Babusia

Mama Jasia i [illegible] całuje — jak Pela Grzeszn[illegible]
to Mama z [illegible] kowa w pozdrowienie [illegible]

Franco

Mój Wędrowszy — Jedyny — Ty Mój! — [illegible]

[illegible] jestem, bo niewiem czy
Ty tylko [illegible] czytać będziesz — powiem
tylko tyle, że zdaje się choć tam spokojną będę
i bezpieczną przed pogonią. — Zdrowa jestem —
— wierz mi Kochany — zdrowa tak jak dawno nie
byłam. — Listy o mnie adresuj do pani Do-
brzańskiej do Brzezna — dokładniejszy jej adres
w [illegible] liście — ona listy Twoje
odsyłać mi będzie; ja także do niej listy [illegible]
łać będę — a ona Tobie przesyłać je będzie. —
— Kochaj mnie i bądź o mnie spokojny — zawsze
godną Twej miłości i nazwiska Twego godną
zostanę. — Nie upadaj na duchu — Krzep
się jak możesz — pamiętaj, żeś Ty Szczęściem
Chlubą, Miłością moją. Narzeczona Twoja
czekać, tęsknić i pracować będzie. —

Na świecie znów się wichrzy — ale podług mnie bez-
pożytku — i jakaś niepoczciwie — nie po naszemu — może
i lepiej, że Ci jest odjętą możność maczania w
te ręki — Bóg wie co robi. —
Już czas kończyć — a ja niemogę oderwać się od
Ciebie Ty moje Kochanie; czy odebrałeś list na
ręce [illegible] pisany? — Zmiłuj się — o ile możesz
dbaj o swoje zdrowie — jeźli swą Bobusię — jeźli
dzieci kochasz. — Pamiętaj o mnie — nie
upadaj — bądź mężnym — niech ja mego
Sokoła — moją Moc i siłę słabym nigdy
niewidzę. — Bóg z Tobą niech będzie i
błogosławieństwo — miłość — modlitwy
Twojej Talusi — Twojej Kochanki — Narze-
czonej Twojej. — Bądź mi zdrów Najdroż-
szy — do ust Twą rękę — do Twych ust
moje przyciskam w oczy Ci patrzę i do pier-
się przytulam i cisnę. — Bóg z Tobą. Twoja na wy-
Talusia Tomuś

1/8 64. 1

Przeczytany odemnie i może mu być doręczonym

Olamonie dnia 6go Sierpnia 1864
Matczewski
k. porucznik

Mój Ty Drogi, Jedyny - Ty Mój!

Nie odebrałam dotąd listu który jak mi donosiła Mama pisałeś do mnie w Czerwcu - Ty także dotąd żadnego nie odebrałeś odemnie choć z tąd trzy razy pisałam - odbiega ochota pisania - zniechęcenie napada gdy się wie, że się pisze daremnie - że Ty tych listów w których ja połowę duszy mej Ci posełam, nigdy może czytać niebędziesz. Dwa tygodnie milczałam, płaczący mówiąc - „na cóż to się przyda, że ja pisać będę - dłużej jednakże milczeć już niemogę - bo by mi pękło serce - zresztą" dziś silniejsza jestem i weselsza, bo mi Mama przesłała list Twój do Niej pisany 24 go Czerwca - w którym jest i dla mnie słów kilka.

Piszesz żeś zdrów, i silny na duchu — skoroś Ty zdrów Ty Zdrowie moje — to i ja zdrowa — skoroś ty silny Ty moja siło to i ja nie upadnę — nie lękaj się, bądź spokojny mój Najdroższy o swoją Hal„ cię — daremnym niepokojem niedręcz się i sił nietargaj — wszystko zastaniesz tak jak zostawiłeś — lepiej nawet, bo prze„ szedłszy szkołę cierpienia cierpliwszą i wytrwalszą nadal będę — bo Ciebie uświęconego cierpieniem, Ciebie Więźnia bardziej z dniem każdym kocham i ko„ chać będę jeźli to podobna bardziej kogo kochać, jak Cię kochała i kocha Twoja Talusia — Twoja na wieki — Twoja Jedyna Ty mój Jedyny! —

Zdrowe chłopcy nasze zupełnie — Tadzio nic już ogniku niema i bardzo teraz ładny a do Ciebie podobny — i do tego portretu pod drzewem w amarantowej sukience. Kąpią się codzień w jeziorze bez żadnego płaczu i krzyku przeciwnie płacz ogromny i przepraszanie jeźli któremu za karę pogrozić że się kąpać

niebędzie. W kąpieli bawią się kamyczkami, biją wodę rączkami i nóżkami ~~tak~~ ~~że ich~~ z trudnością utrzymać ich mogę takie wyprawiają awantury – a gdy ich chcieć już wyprowadzać z wody to Jasio prosi: „Jeszcze się będę kąpał Mamusiu – kochana – taka ciepła woda" – a nieraz zębami dzwoni; Tadzio zaś prosi: „Jeć tłośka Musiu lotu" – co ma znaczyć: „jeszcze troszka Mamusiu złota. Mimo tych próśb stosując się do Twej woli – kąpiel nigdy dłużej nad pięć minut nietrwa. – Po kąpieli Jasio dla rozgrzania, piłką się bawi – Tadzio zaś szamocze się jak może bo niejest przyjacielem gry w piłkę, zresztą nigdy złapać niemoże. a to go gniewa. – Ja się czasem kąpię nawet dwa razy na dzień i to mi bardzo służy na tę chorobę coś się o nią raz radził. Ebersa – dziś ona już prawie wcale nieistnieje – krzyże prawie nie mnie niebolą – wcale nic niekaszlę – kurcz nerwowy o którym pisałam

byłam do Lwowa od pięciu tygodni
niedaje znaków życia — dość jestem zdro-
wa i silna choć niesmiernie znowu
teraz wyglądam — i gdyby mi usta, nogi
i ręce niedrżały nerwowo to by wszyt-
ko było dobrze pod względem mego
zdrowia. — Widzisz mój Jedyny, że możesz
być spokojny i wierzyć mi bo piszę
prawdę szczerą, nie starając się jak
raz pisząc nieprawdę o mem zdro-
wiu — drżę i trzęsę się jeszcze cza-
sem — ale bez porównania mniej
jak dawniej — wreszta silnie sobie
postanawiam nie drżeć się, a silna
wola — to ponoć najlepsze lekarstwo
na nerwy. — Dobrą mam dla Ciebie
nowinę — Ebers mieszka blizko
mnie — tylko o dwie godziny drogi
— spokojnemi więc być możemy w
razie broń Boże jakiej choroby
którego z chłopców — a i ja się go
w tych dniach pojadę poradzić. —
Chory biedny, nerwowy i wychudły,
rzadzi się na suchoty — żal mi go
bardzo; on za krajem bardzo tęskni. —

Ciocia Kumcia jest ze mną dotąd
– co się zbuntuje i już – już ma wyjeż„
dżać – to się jéj żal zrobi myszki
i znów zostaje; dziś już z pewnością
miała wyjeżdżać – już się nawet wczo„
raj pakować zaczęła – ale widząc
moją więcéj jak zwykle zasmuconą
minkę i łzy w oczach – widząc że
się panowie już zebrali to jest
Władzio i Miecio i już wieczornym
pociągiem wczoraj odjeżdżać mieli
z powodu jéj odjazdu – żal jéj się
zrobiło i zawołała na wpół z gnie„
wem na panów: „Nie wybierajcie się
kiedy ja zostaję – bo zwarjujemy
tu obie na téj pustyni – ja bez
ludzi żyć niemogę – (róbcie sobie
co chcecie – dajcie mi pokój:)" to
ostatnie „przysłowie jéj teraźniejsze
Władzio. „Albo to Mamcia zostaje
Ciocia. „Eh dajcie mi pokoj – nu„
dzicie mnie – cóż mam robić
zostaję jeszcze do pierwszego." Nasta„
puję z mej strony podziękowania
serdeczne, łzawe, ona pawiada na

to" bądźcie zdrowi moi państwo
i ucieka do swego pokoju gdzie
płacze i w téj chwili pewno —
z żalu — że kraju i swego gniazda
jeszcze prędko nie zobaczy — a jed-
nak zostaje poczciwa — i przedem-
nawet wesołą udaje, ~~i~~ rozmowna
jest przeciw swéj naturze — żeby mnie
rozweselić. — Władzio jednak mimo
próśb cioci jutro wyjeżdża znaglony
jakimś bardzo pilnym majątkowym
interesem. Miecio zostaje jeszcze i
czeka na pieniądze których mu z do-
mu nieprzysełają mimo jego nale-
gań — całego majątku ma kilka-
dziesiąt franków tak, że gdy
musiał wybierać się wczoraj to
ja 500 franków pożyczyć mu miałam
choć sama mam niewiele. — Dziw-
nie matka zapomina o tym chło-
cu — zkupuje koronki a syna P.
zostawia w potrzebie — to nie,
tak jak moja Mamusia — która
w każdym liście pyta czy mam
pieniądze — a i teraz przysłała mi ÷

kredytywę do bankiera na 1.041 franków. — Chcesz pewno wiedzieć Kochanie moje czy mnie tu dobrze — wygodnie? Dobrze nigdzie teraz być mi niemoże — jakże mi ma być dobrze bez Ciebie i zagranicą? ale o ile być może dobrze, to jest; domek Todry i dość wygodny który sama zamieszkuje — powietrze świeże, bo wiejskie i w bliskości gór — widok śliczny — ogród, choć niewielki — woda tuż za ogrodem o kilkanaście kroków od domu tylko, tak blisko — że gdy z wody wołam na Anielę, to ona słyszy to wołanie w garderobie, i przychodzi do mnie. W ogródku dużo róż i wina — jaśminów prawdziwych i werben trochę — wreszcie dużo kwiatów niema — lasek z leszczyny cienisty, gdzie dzieci bawią się w gorąco — łączka gdzie się przewracają — widok z jednej strony na wieś i góry Jura — z drugiej na jezioro Leman i szczyty Mont Blanc — oto wszystko —

a — jeszcze woda doskonała w zabudowanej
stutni koło domu — i widok co parę go-
dzin przechodzących statków parowych,
żaglowych, łódek i łódeczek. — Doskonale
już po tutejszemu wiosłować umiem
— to też przyjemnością moją największą
wozić się łódką gdy jezioro spokojne
a kąpać się gdy wzburzone. Jezioro
najpiękniejsze gdy się rozhula — wte-
dy już prawie nie zobaczysz łódki
na jeziorze, wszystkie uciekają do
portów, słyszysz tylko szum i łos-
kot fal rozbijających się u brzegu.
— Taka kąpiel falowa, prawie morska —
bardzo zdrowa na moje krzyże i ner-
wy — a na Mieczowe jakaby dobra
była — mój Boże kiedyż? kiedy? —
Odwiedziła mnie w tych dniach
pani Ewa będąca w pobliżu w kąpie-
lach — za kilka wracać będzie do
kraju przez Ołomuniec i obiecała
mi być u Ciebie jeźli pozwolą.
Jutro pojadę się fotografować i ona
Mieczowi zawiezie tę fotografią

może dać pozwolą. — Zawiezie także
dwa widoczki, rysunki teraźniejsze-
go gniazda Talcinego — zdjęte z
dwóch stron przeciwnych nau-
myślnie dla Ciebie — przez poczci-
wego pana Władysława — spodzie-
wam się że przez chrześciańskie
uczucie nie odmówią Ci tej po-
ciechy i pozwolą Ci wręczyć
te rysunki wraz z nią fotogra-
fią — a przynajmniej pokażą —
a i to już dla Ciebie teraz wiele
będzie. — Miałam dziś list od Miecia
w którym mi donosi, że był u Ciebie,
i że Ty się skarżysz na moje milcze-
nie — Boże mój — czyż jeszcze tego
brakowało [illegible] mi
może dlatego najbiedniejsi, że żad-
nego serdecznego słowa przesłać sobie
nie możemy — że żadne nie dochodzi
— Niech o tem mój serdeczny że dwa
razy w tydzień list do Ciebie
wysyłać będę — przyrzekam Ci to
najuroczyściej — z pewnością dotrzy-

mam — tak często pisząc, może
choć co trzeci list Cię dojdzie —
dotąd pisywałam co dwa tygodnie
bo mi Mama mówiła, że nie bę-
dzie można tak często jak co Two-
wa i tak obszernie pisywać. Pokaza-
ło się, że tak źle — będę więc pisy-
wać bardzo często — może tak częściej
i pewniej pisanie me dochodzić
Cię będzie. —
Napiszę Ci jeszcze drogi mój co
robię przez dzień cały — to będziesz
wiedział gdzie mnie myślą szu-
kać przez dzień cały — przyślę
Ci także przez tę panią —
wewnętrzny rozkład domku
mojego. — Rano budzą mnie dzieci
przychodzące na pacierz — potem
jeszcze trochę drzemię — a o 8ej wsta-
ję i schodzę na dół (bo śpię na
1szem piętrze) schodzę na dół na
śniadanie. Po śniadaniu dysponuję
służącej francuzce co ma robić
oglądam kupioną żywność, a roz-
porządzam

wszystko wychodzę na górę i zasiadam do pisania listów lub jakiego poważniejszego czytania — tak co 1 ej. Pani Matylda przez ten czas siedzi w swoim pokoju na dole i haftuje — panowie na drugiem piętrze nad moją głową czytają głośno na przemiany jakąś filozoficzną księgę. — O pierwszej ja schodzę na dół przyrządzić obiad — bo kucharki porządnej niemam — około drugiej się ubieram prędziutko a zaraz po drugiej obiad jemy; panowie przed obiadem kąpią się zwykle. — Po obiedzie ja i panowie zasiadamy na balkonie od strony jeziora i na przemiany głośno czytamy jakąś powieść lub poezją — ja podczas ich czytania szyję — podczas mego pan Władysław coś gryzmoli [illegible] a pan Mieczysław struże z drzewa kołotewki tak mocne, że codzień nowe musi robić bo się

ciągle łamią — a francuzi tu tego
u nas niezbędnego sprzętu nie
znają. — Po 6 ej idę się kąpać
z dziećmi, które przez całe po-
obiedzie bawią się zwykle na
gazonie przed balkonem — a więc
mnie na oczach. — Po kąpieli
najczęściej łódką płyniemy ry-
by łowić na kolacyą o kil-
kadziesiąt kroków od brzegu —
pani Matylda siedzi na murku
nad wodą, patrzy, i cieszy się jeśli
połów obfity — dzieci biegają
przez ten czas i hałasują, a
o 7 ej jedzą — około 8 ej spać idą
Wróciwszy z połowu i zmówiwszy
z dziećmi pacierz, chodzę zwy-
kle z panią Matyldą i panami
na spacer, ciągle biegnąc naprzód
i wracając nazad — jak pieski zwy-
kły robić — bo mi bardzo nudno
iść tak pomału jak pani Matylda
— Około 9 ej wracamy i wypijamy
herbatę i zjadamy rybki już

usmarzone — potem następuje
konwersacja na ganku — lub jeżli
jeżli księżyc świeci a jezioro
spokojne to na łódce na jeziorze
— ja wtedy zwykle wiosłuję
— co niebardzo lekko, gdy pani
Matylda na łódce — co zwykle
wieczór bywa. — Najpóźniej o 11
spać idziemy — pani Matylda
i Aniela na dole, ja i dzieci
z Marysią na 1m piętrze, pano-
wie na drugiem. — idziemy
spać, ale Talusia zwykle długo
usnąć niemoże modląc się i
myśląc o swoim Mieczu, swojej
Chlubie i Miłości, swoim Szczęściu
i Tęsknocie. —

28 go Lipca. — Talusia przez parę
dni niepisała — upiekła się, czyli
raczej oparzyła ukropem palec
duży — i niemogła pióra utrzymać
— dziś więc prędko pisać i kończyć
musi — bo Miecz tam niespokojny
— a może Bóg da, że choć ten
list [illegible] się. —

— Halcia zmartwiona i skłopotana;
Marysię bardzo oczy bolą i niema
komu dzieci bawić — pan Włady-
sław 25 go wyjechał pani Ma-
tylda i pan Mieczysław z pew-
nością ostatniego tego miesiąca
wyjeżdżają — a my sami zostaniemy.
— Doszły Cię może wieści — że tu
złodzieje bywają w tych stronach —
niech Cię to nie kłopocze — są teraz
żandarmy we wsi którzy nasz
dom szczególniej mają polecony
— i z poręki i polecenia księdza
tutejszego gdy już sama zostanę
— przychodzić będzie uczciwy i
uczciwy człowiek, na noc do
nas zawsze — bądź więc spokojny
— Teraz zdaje mi się wszystkie
listy mnie dochodzą — czego daw-
niej niebywało — mam więc
nadzieję, że i moje może docho-
dzić Was będą — i może choć ten
piąty list mój Cię dojdzie. —
Przekonałam się także, że smar-
kata

Kata francuzka — nie wszystkie listy
moje odnosiła, a tyś więc do liebie
listy, zawsze sama na pocztę odno-
sić będę. — Dziś 28 my — ale że
w tym tygodniu dużo listów mam
do pisania — 5go Sierpnia więc,
drugi list mój do liebie wypra-
wię. — Przez Ci i zaklinam na
wszystko, jeśli Ci samemu niewolno
— uproś pana Profosa lub kogo,
żeby napisał trzy słowa, żeś
Ty list ten odebrał — przecież
żaden uczciwy człowiek takiej
prośbie nie odmówi — a mnie tra-
wi to i ręka że Ty listów mych
nie odbierasz — wszystko zniosę — ale
tego znieść niemogę. —
— Dzieci kochają Cię i pamiętają
— Jasio powiada: jak Tatka zobaczę
to się tak ucieszę — że mu zaraz
na głowę wyskoczę — tak mi nu-
dno bez Tatka — że już wytrzymać
niemogę." — Tadzio coraz ładniej-
szy — obydwa grzeczni z małemi

wyjątkami — zdrowi zupełnie i
poczciwi — szczególniej Tadzio — choć
i Jaś także bardzo dobry — dużo
lepszy teraz jak dawniej — prawie
nigdy już nie płacze teraz —
Ponieważ pani Ewa zdaje się jeszcze
nieprędko w Ołomuńcu będzie
posełam więc na los szczęścia
jedną fotografię — gorszą — lepszą
przez tę panią Cię dojdzie —
— Mieczu mój — wierz mi i ufaj
że taką jestem i będę — jaką
być powinnam — nigdy wstydzić
się mnie niebędziesz miał przyczyny
— nigdy żałować niebędziesz że mnie
kochasz — żem ja żoną Twoją —
Ze wszystkich na świecie Ciebie
kocham najbardziej — miłością
Ciebie jedynie — Ciebie na wieki
Najdroższy Jedyny mój — Twoją
jestem pod każdym względem —
Twoją zupełnie — we wszystkiem
tak postępować będę — jak wie
że Ty chcesz i życzysz sobie —

Bądź zdrów Najdroższy mój — moje życie — moje Wszystko. — Po fotografiję już sam podpisił i Mamie. — Wszystkie chłopcy siostra ja i rączki Tatka ściska.

Bóg z Tobą niech będzie — jedyne szczęście moje — Bóg niech Ci siły doda i odwagi — mocnym bądź i wytrwałym, silnym i nie upadającym bo ja Cię takim kocham — takim kochać będę zawsze. —

Raz jeszcze bądź mi zdrów i silny — Kochaj mnie i spokojnym bądź zupełnie. —

Ściskam Cię całuję i błogosławię Twoja na wieki Cię kochająca i [illegible] Żona

Helcia [illegible]

P. S. [illegible] Augustine [illegible] mai par laurance [illegible] — [illegible] spokojne [illegible] listu [illegible] — [illegible] ranna.

[illegible] bardzo [illegible] tu jest z nami listy więc do niej nieginą — a ona niemając żadnych sto„sunków w Austryi — będzie już wiedzieć — że to list do mnie ~~[illegible]~~ nie rozpieczętow„wując go odeśle natychmiast. Kiedy jeszcze bądź mi zdrów i tak adresuj gdy będziesz mógł pisać — bo pod innym adresem — pod własnym mym — naz„wiskiem lub sług moich, listy ciągle giną. —

Bóg z Tobą Ty i Mój. —

Dieser Brief wurde durch den [illegible] gelesen. — [illegible] ist ihm seine Frau aus Frankreich sie beschreibt ihm ihr ganzes Leben und Dasein, schildert ihm ihr ganz [illegible] und [illegible], und theilt ihm daß die Kinder und alle andere Familien Glieder gesund sind — [illegible] enthält dieser Brief nicht [illegible] daher könnte ihm übergeben werden [illegible] eine Fotografie [illegible] seine Frau.

[illegible] ebd.

[illegible]

Przeczytany odemnie i może być temu P. doręczonym Olmütz 8/8 864

5 go Sierpnia. 1864

Dieser Brief wurde durch den Gefertigten Maternowski c.k. porucznik gelesen selber ist von der Frau des Hr. Pawlikowski sie theilt ihm mit daß sie samt Lieder gesund ist. ferner daß in Medika auf seinen Gott der Hagel große Schaden gemacht, dann daß in Przemyśl die Franziskaner Gasse samt Kirche und Rathhaus abgebrannt. Eine Fotografie sendet sie ihm in der Hoffnung daß Er wenigstens ihn bekommt. Sonst ist gar nichts

Mój Ty Drogi — Jedyny.

von Bedeutung daher kann ihm dieser Brief übergeben werden Olmütz am 8/8 864. Maternowski

Dziś tygodniem wyprawiłam do Ciebie list sześcioćwiartkowy; — przódy pisałam krótkie listy, potem widząc, że się niedochodzą napisałam długi — myśląc, że takiej objętości prędzej dojdzie — dziś znowu odebrałam list od Mamy — w którym mi radzi, żeby nigdy nie posłać dłuższych jak jednoćwiartkowe — jednoćwiartkowy dziś więc poślę — może Bóg da, że choć ten czytać będziesz. —

— Zdrowa jestem zupełnie prócz nerwowego rąk drżenia i ogólnego czasami rozdrażnienia — i to bez porównania mniej jak dawniej — tutejsze powietrze i kąpiele służą mi bardzo. —

— Dzieci nasze dzięki Bogu — zdrowe

zupełnie — z Tanią tylko kiedyś przy
przyjętnym zdrowiu listu wyrzłam —
Ogrody zupełnie [illegible] Tanioni i też
Jasiu jest ładny — tak [illegible] nie taki ład-
ny jak zwykle bo mu mu bardzo krótko
włosy obcięła — co go szpeci to — ale
teraz mu urody niepotrzeba — a chłodz
mu tak w główkę. Straszne tu upały
— od tygodnia zwykle od 30 do 35 sto-
pni gorąca bywa na termometrze
Reaumura. — Dziś smutniejsza jeszcze
jestem niż zwykle; Mama pisze, że
w Medyce ogromne szkody woda po-
robiła, i że wielu chłopom całe mie-
nie zniszczyło tak, że aż p. staro-
sta Neusser — z imienia rządu z po-
mogi rozdawał. Nam także wszystko
prawie w polu zniszczyło — tak, że pra-
wie niema co zbierać — u nas tam
mniejsza — ale biedni nasi chłopi
— serce mi się kraje gdy o tej nędzy
pomyślę — której zaradzić niemożemy
— bo i my tego roku nic mieć pra-
wie niebędziemy — a zresztą niema
nas tam — ie mu [illegible]owalibyśmy —

z niemi wspólnie i jakoś by się wy-
żyło — tutaj za darmo żyć trudno
i pieniądze co by im dać można
w Szwajcaryi zostaną. — W Przemyślu
cała ulica Franciszkańska, kościół
i ratusz się spalił — wszędzie bieda
— Sama już jestem teraz z dziećmi
mój Najdroższy — o wyjeździe pana
Władysława donosiłam Ci już —
pani Matylda zaś i pan Mieczysław
ostatniego Lipca wyjechali. — Smutno
mi tak samej — ale cóż robić? pocz-
ciwa i nieoceniona i tak pani Ma-
tylda, dłużej zatrzymać się nie da-
ła, mówiąc — „że jeżli dłużej zostanie
— to zwariuje z nudów" i rzeczywiście
ona lubi towarzystwo, rozmaitość
— a tu nietylko znajomych, bo tych
wcale niemamy prócz chorego Eber-
sa i jeszcze jednego pana — ale
wcale żadnych ludzi niewidujemy
bo mieszkamy daleko za wsią —
i niejeden taki dzień minie — że czło-
wieka niezobaczymy — co niebardzo
osposabia do dobrego humoru. —

Mnie ta samotność nienudzi dotąd — owszem lubię ją — choć czuję, że to niedobrze na mnie działa i staram się chwili niepróżnować, bo się zaraz rozmarzam rozmarzajam — a wiem, że Mieczu na to niepozwala i ja tego niechcę sobie pozwalać i zwyciężę to w sobie, bo nie chcę życia przemarzyć i nie przemarzę. — W przeszłym mym liście posłałam Ci jedną fotografią dziś posełam drugą — przez jedną panią przyszlę Ci trzecią — może choć jedna Cię dojdzie Talusia. — Ta co teraz posełam ma być bardzo podobna. — Chłopców teraz największe zabawa na kawałku papieru coś gryzmolić — co się ma znaczyć, że piszą listy do Tatka przytem jeden drugiemu rozpowiada co do Tatka pisze; — kochają się bardzo i prawie nigdy już teraz wojny niema. Muszę Cię już pożegnać Najdroższy mój bądź mi zdrów i silny — o mnie się nie bój — kochaj mnie tylko jak ja Cię kocham a przetrwamy wszystko i szczęście jeszcze do nas wróci zupełne. — Bóg z Tobą

* Wraz z dziećmi ściskam Cię i całuję ręce Twoje — Twoja na wieki kochająca Talcia i Kiszonka

12 go Sierpnia. 1864. — Piątek.

(151)

Uniżony Zagórski Andr.

Mój najdroższy i Ty Mój! —

Niewiem nic czy Cię doszły listy moje — czy choć jeden doszedł, jednak znowu dziś piszę — od 1go b. m. trzeci już list wysłałam do Ciebie — może wszystkie nadaremnie. — Zdrowi jesteśmy — zdrowi zupełnie — nawet nerwy moje uciszyły się teraz i jakoś dają mi pokój. — Jaś uczy się już na serio abecadła — ale jakoś oporem idzie — widać chęć dobrą, ale niewiem czy pamięci czy sprytu niema — ja zaś znowu niemam dużo cierpliwości — i nieraz usiłując ją mieć — aż się zmęczę i spocę przy tej najwięcej kwadrans trwającej nauce. — W ogólności uważam, że tak jak przódy bardzo szybko — tak teraz pomału Jaś się rozwija — i w porównaniu teraz dużo mniej sprytny niż dawniej, ale też teraz za to dużo łagodniejszy i lepszy — z małemi

wyjątkami zawsze teraz grzeczny bywa.
Tadzio niema ogniku i codzień ładniejszy
— uparty jest i prędki — ale łatwo sobie
z nim poradzić — bo dobrocią z nim wszyst-
ko zrobi. Cichy jest i sam najlepiej się bawi
— z kamyczkiem w rączce i pół godziny
sam przesiedzi, obracając go na wszystkie
strony, myśląc nad nim i mówiąc coś
do niego — Jaś zaś zawsze czynny i w
ruchu — gdy niczem mocno nie zajęty
~~to~~ gdy niema czym się bawić lub co robić
to się nudzi. — Gdy pójdą nad wodę pa-
trzeć na fale — co jest najmilszą zaba-
wą — to Jasio ciągle coś rozprawia — cieszy
się i kamyczki rzuca — Tadzio zaś ~~w~~
wpatrzy się i zadumany siedzi, z jakiemiś
dziwnemi oczkami — albo wyszukuje same
jakieś niezwykłe, ładne kamyczki i nie-
dając ich Jasiowi rzucać do wody składa
wszystkie do koszyczka i przypatrując im
się powtarza ucieszony: „Takie ładne
kamyćki" — a gdy mu któremu zginie to
szuka gorliwie — a gdy nie znajdzie — żałoś
nie płakać zaczyna. — Co to zupełnie
różne usposobienia wróżą im na przyszłość.

niewiem — ale to pewna, że obydwa — nie
są zwyczajnemi dziećmi i że gdyby ich
tylko dobrze i stosownie do ich usposobień
umieć prowadzić — to może byli by z nich
ludzie — cóż kiedy niema ich Tatka — żeby
Mamę uczył jak ma z chłopcami postępować
— O Jasia urodzie niepiszę — bo to już wiadomo
że ładna bardzo z niego chłopczyna. —
Zdrowi teraz zawsze dzięki Bogu, ale gdy-
by się Bogu podobało jaką chorobę na
którego spuścić — to się nieturbuj Naj-
droższy bo doktor i apteka blizko
— a i Ebers choć chory prosił by mu dać
znać w razie czego, a przyjedzie zaraz
— zatelegrafowawszy — a telegraf i pocz-
tę mam w miejscu — to Ebers za dwie
godzin, a inny doktor za pół godziny
być może u mnie. —
Cały prawie list dziećmi zapełniłam — a o
czemże milszem pisać Ci będę mój Jedyny?
W przeszłym liście jeszcze donosiłam Ci
mój Drogi — że już wszyscy odjechali
i zostawili mnie samą. Niemogę powie-
dzieć by mi tak samej źle było
przeciwnie lepiej mi niż przódy; cały

* dzień czytam, piszę, gram, śpiewam lub szyję, spacerując i mówiąc z dziećmi jedno tylko w tem niedobre – że chodzę bardzo mało – co już zaczyna odbijać się na mnie niedobrze, bo nic jeść nie mogę. Żyrardów maleńki i kamienie w nim bruk – spacer z dziećmi zaś powolny i niewystarczający – sama w obcym mieście w pole iść niemogę – z dziećmi, gdzież – śliwa jej niebardzo madra trudno mi i nudno – biegać więc wcale lub bardzo mało a wieczorem ruch bardzo mi potrzebny. – Ja wiem, że źle robię ale ukrywać przed Wiecznem nigdy nie niechcę – a więc wyspowiadałam się z tego grzechu przed tego – a na przyszłość poprawić się będę starała. – Jedno jeszcze źle – to jest – że poważnego nic czytać niemogę teraz – nic nierozumiem – nęci mię tylko. Chciałam się uczyć botaniki ale ani sposobu – chciałam pisać coś dla Wiery – także niemogę – teraz zacznę tam czytać Thiersa – to może lepiej pójdzie za polskiemi książkami tęskno mi bardzo. Chciałabym pisać dłużej – ale już, już kwiatka skończona – muszę więc kończyć. – Boże mi Rodziców Ty Życie moje – Bóg z Tobą mieć

Dziękuję Ci, Boże, za wszystko, co mi dałeś dzisiaj. Za to, że mogę Cię kochać i że Ty mnie kochasz. Za to, że mogę Ci ufać i że Ty mnie prowadzisz. Za to, że mogę Ci się oddać i że Ty mnie przyjmujesz. Za to, że mogę Ci służyć i że Ty mnie błogosławisz. Za to, że mogę Ci dziękować i że Ty mnie słuchasz. Za to, że mogę Ci się modlić i że Ty mnie wysłuchujesz. Za to, że mogę Ci się spowiadać i że Ty mnie rozgrzeszasz. Za to, że mogę Ci się poświęcić i że Ty mnie uświęcasz. Za to, że mogę Ci się zaufać i że Ty mnie nie zawodzisz. Za to, że mogę Ci się powierzyć i że Ty mnie nie opuszczasz. Za to, że mogę Ci się zawierzyć i że Ty mnie nie porzucasz. Za to, że mogę Ci się poddać i że Ty mnie nie odrzucasz. Za to, że mogę Ci się oddać i że Ty mnie przyjmujesz. Za to, że mogę Ci się poświęcić i że Ty mnie uświęcasz. Za to, że mogę Ci się zaufać i że Ty mnie nie zawodzisz. Za to, że mogę Ci się powierzyć i że Ty mnie nie opuszczasz. Za to, że mogę Ci się zawierzyć i że Ty mnie nie porzucasz. Za to, że mogę Ci się poddać i że Ty mnie nie odrzucasz.

praes. 1/9 20 go Sierpnia. 1864. 1.

Unbedenklich Zagórski

Olm. 2/9

Mój Ty Drogi-Jedyny! Ty Mój!

Z listu Mamy Lwowskiej dowiaduję się - że odebrałeś pierwszy list mój z fotografią; nieumiem Ci nawet wyrazić jak się tym cieszę - i jaki ciężki kamień spadł mi z serca. Żal mi tamtych listów dawniejszych - szczególniej tego z rocznicy ślubu naszego - Bóg wie w jakich on teraz rękach - Bóg wie komu się dostały serdeczne moje słowa zapewne dla tego niedoszły - że w inny sposób były adresowane - niemiałam jeszcze wtedy formularza adresu do Ciebie. - Ja zdrowa jestem zupełnie - dzieci zaś na przemian to katar, to ból żołądka teraz miewają - a to z przyczyny ciągłych zmian temperatury; raz tu albowiem gorąco na 35 stopni a potem zwów raptem zimno takie - że naraz w dwóch flanelowych sukniach chodzą - a wicher taki, że trzęsie szwajcarskim naszym szalecikiem,

714

Pisała mi Mama z Radziszowa - i Wandzia - że i w kraju lato takie brzydkie - nie winujmy więc Szwajcaryi - O dzieci nieturbuj się Najdroższy - niejest to znowu tak wielka choroba - bawią się przytem i apetyt mają dobry - zresztą ja uważam bardzo - a i pogoda od paru dni zaczyna się ustalać i przyzwoite - bo tylko na dwadzieścia kilka stopni ciepło być zaczyna. - Niewiem czy ci donosiłam w przeszłym liście - że byłam z dziećmi i Marysią u Ebersów przez dzień cały - na usilne ich zaprosiny; biedny chory płakał i błogosławił nas - żeśmy zechcieli go odwiedzić i rozerwać nudy, smutek i tęsknotę za krajem. - Zaprosiłam ich nawzajem znowu do siebie - ale tylko on sam przyjechał w Niedzielę i był aż do Piątku - którego dnia rano odjechał. - Bałam się żeby tu mocniej nie zachorował - pielęgnowałam go też, pilnowałam i rozrywałam jak mogłam - aż biedny odżył i powesełał, a i ja się cieszyłam, że przecież komuś i tu przydać się mogę. W wilię i w dzień mych imienin był Mieczysław R. i jeszcze dwóch znajomych nam panów z czego kontenta byłam, bo swą rozmową

rozrywali Ebersa i w preferansa z nim grali po niczemu. — W dzień imienin spłakałam się w moim pokoiku, a potem już trzymałam się dobrze. Jaś smutny był 18go a gdy spytałam o przyczynę — odpowiedział „smutnym i jeszcze płakać będę, bo Tatka niema — Tatko koniecznie dziś z nami być powinien." Tadzio zaś kiedyś zapytał, „czemu Tatka niema? gdzie Tatko? żeby Tadziu popieścił." dzieci Cię pamiętają, i tęsknią za Tobą — kiedyż skończy się nasza tęsknota? — W poprzednich mych listach jeszcze z czasu bytności p. Matyldy i panów opisywałam Ci co robię przez dzień cały — teraz ciekawym zapewne będziesz co robię sama będąc — posłuchaj więc mój Jedyny — Wstaję o 8ej — schodzę na dół — piję herbatę — potem rozporządzę sobie w kuchni — czasem gdy się prędko ułatwię przejdę się trochę z dziećmi, a o w pół do 11ej już zwykle jestem na górze i zasiadam do pisania bo zawsze jest jakiś list do pisania — a po południu w okno bez stor — przy którym stoi sekretarzyk — słońce świeci. — O 1ej schodzę do kuchni przyrządzam osta-

tecznie obiad bo niemam dobréj kucharki a Aniela i Marysia prócz pirogów — klusek, kapusty i jajecznicy nic zrobić nie umieją, — ja zaś niewiem zkąd, ale dobrze gotować umiem. Po w pół do drugiéj ubieram się zawsze starannie choć niema nikogo — bo wiem że Miecz nielubi bym się zaniedbywała. O drugiéj obiad i przytem rozmowa z dziećmi. Po obiedzie trochę się po ogródku z dziećmi powłóczę — ale o 3éj zwykle idę na górę — zasiadam na balkonie — z téj strony gdzie cień i gdzie się dzieci bawią — i czytam — najprzód coś lekkiego dla rozczytania się — do 4éj; — potem zaś do 6éj poważniejsze rzeczy. — O 6éj schodzę na dół z literami i uczę Jasia — już zna dobrze sześć liter. — Około 7éj dzieci ~~jedzą~~ wieczerzę — potem wybiegawszy się wraz z Mamusią mówią pacierz a najpóźniej o trzy kwadranse na 8mą kładą się spać — lecz za to wstają o 6éj rano. — Jeżeli czas piękny to przed samą kolacyą dzieci — kąpiemy się. — O 8éj wieczór piję herbatę — a potem gram i śpiewam do 10éj a czasem i dłużéj. — Około 11éj spać idę — pooglądawszy wprzódy wszystkie

drzwi i okna - czy dobrze zamknięte. — Przed zaśnięciem myślę o Mieczu i modlę się - czasami gdy mnie co rozciekawi - to czytam jeszcze trochę - ale zawsze przed północą zasypiam. — Chciałabym wcześniej wstawać - ale niemogę. — Gdy niemam co pisać przed południem - to przed południem Jasia uczę i czytam poważniejsze rzeczy. — W tej chwili czytam dla zabawy: „La dame de Monsoreau - Alex. Dumasa - i Amy Herbert po angielsku, dla nauki zaś: Histoire du Consulat et de l'empire Thiersa — Paris en Amerique - Lefebra - i - Nouveau Spectacle de la Nature ou Dieu et ses oeuvres p. M. Wiktor et Ambroise Rendu; botaniques. — Dla pociechy zaś przerzucam prawie codzień naszych wieszczów pisma - ostatni od Ciebie podarek - któren mam ze sobą. — — Oprócz tych zatrudnień w sobotę zwykle jeżdżę do Genewy z koszykami po wiktuały których tu albo wcale niedostanie - albo dwa razy drożej niż w Genewie. — Otóż masz skreślone całe życie moje tutejsze - którego regularny tryb przerywany bywa chyba jaką małą rozprawą z dziećmi gdy niegrzeczne - co się rzad,

ko zdarza — bo prawie cały dzień to z jednego to z drugiego balkonu czuwam nad niemi i zaraz mityguję — lub rozprawą z jakim szwajcarem co mnie chce oszukać — lub rzadkiemi bardzo odwiedzinami nielicznych moich znajomych. —

— A Ty co robisz w Twym więzieniu Najdroższy mój? Kiedyż wolno Ci będzie napisać do mnie? Czy pisują do Ciebie krewni i przyjaciele — czy niezapomnieli o Tobie? bo o mnie to mało kto prócz Mamy i Wandzi myśli. Paulinka ani razu do mnie niepisała ani nie spyta czy żyję — a do Ciebie czy pisała? —

Nieturbuj się nami mój Najdroższy — Bóg czuwa nad sierotami — a zresztą na duchu nie upadam — trzymam się jak mogę i nie poddaję smutkowi. — Nie bój się o mnie — nie upadnę — jasno przed sobą widzę drogę moją — kontent będziesz ze mnie kiedyś — gdy wyjdziesz. — Bądź zdrów — wraz z dziećmi ściskam Cię i całuję — Bóg z Tobą niech będzie — Kochaj nas — ja kocham Cię i kochać będę na wieki

Twoja Zaleska

Niech Bóg nagrodzi tym — co Ci tak prędko oddali mój list z fotografią — i ile widzę z listu Mamy Lwowskiej — to prędko Cię doszedł.

31go Sierpnia. 1864.
Środa.

Unbedenklich
Zagórski
Aleksander

Mój Ty Drogi - Jedyny - Kochany!

Twoje dzieci zdrowe Kochanku mój zdrowi wszystko twoje — tylko Halcia smutna bo już dawno niemiała listu od nikogo - a więc i wiadomości o Tobie. Dziś urodziny moje - czy pamiętałeś o tem? Prócz Ciebie pewno nikt niepamię„tał, bo nikt tak jak Ty mnie nie„kocha - ale też i Ciebie któż kocha równą mojej miłością? — Daruj Jedyny mój - ale dziś jestem do niczego - dziś radabym ca„łą mą duszę wylać przed Tobą - ale przed Tobą samym - ludzie by wyśmieli - dziś pi„sać dla ludzi i świata nieumiem - a jednak piszę - bo mój Miecz byłby nie„spokojny o swą Halusię - o swe robaczki. Czy odebrałeś drugą mą fotografią i dalsze listy - na te zapytania zdaje mi się będziesz mógł mi 26go Września odpo„

wiedzieć – bo w ten dzień zdaje mi się pi-
sać li będzie wolno; napiszę, jak tylko
będziesz mógł najwięcej o sobie do swojej
Żonusi; dla tego z największem czekam
upragnieniem.—

Póz li mam pisać Najdroższy? kiedy nic
a nic niewiem — nikogo niewidzę —
przódy odwiedzał mnie czasem p. Saw,...
który zwykle bawił mnie opowia-
daniem o wymoczkach, gwiazdach, pla-
netach i botanice — teraz go niewidzia
Tam już ze dwa tygodnie.— Pana
Mieroszewskiego, także już z tydzień niewi-
działam.— Mam tu jeszcze znajomych
Ebersów — z nią mało się znam
a oni wraz z p. M. opuścili mnie
19 go jak sobie teraz przypomnia
Tam. Pani Matylda zaprzyjaźniła mnie
z p. Bogejszami i ich córką — byli
raz u mnie, a ja tydzień temu
u nich byłam w Genewie. Jacyś
niesmaczni — choć poczciwi ludzie —
niemajduję przyjemności w ich towa-
rzystwie — na nic więc nie zda się
ta znajomość.—

— Dzieci całą mą rozrywką i pociechą —
Jaś szczególnie taki teraz grzeczny zawsze
— że prawie nigdy niemam przyczyny
gniewać się na niego — martwi
mnie tylko — że niepojętny i abecadła
nauczyć się niemoże — co jednak nie
dowodzi, żeby był głupi — przeciwnie
— czasem nawet zadziwia mnie swym
rozsądkiem i dowcipem. — Tadzio teraz
ciekawy nadzwyczajnie, o wszystko się
pyta — wszystko chce wiedzieć — i cza-
sem takie zada zapytanie — że niewie-
dzieć jak mu wytłumaczyć — i tak
kiedyś pytał: „Mamo — gdzie Bozia?"
„W niebie." „A gdzie niebo? a gdym
mu wskazała w górę — zamyślił się
i po chwili zapytał? „A jak On
się tam ucima — kiedy tam niema
podłogi? — Prędki jest bardzo,
uparty, — ale przytem łagodny — za-
trzymać mu rączki gdy chce bić
w największej złości, i łagodnym głosem
zapytać: Tadziuniu — będziesz już
grzeczny?" — „Będę" — odpowiada tuląc
się pieszczotliwie — przeprasza i już cicho. —

Jaś chód, ruchy, figurę zupełnie ma
Twoją z twarzy zaś do mnie podobny
— Tadzio z twarzy do Ciebie — a z figu-
ry — ruchów — uśmiechu — mnie ma
przypominać. — Jaś tęskni formalnie
za Tobą — i często pyta — „kiedy już
Tatko wróci? ——
— Przed kilkoma dniami w strachu byłam
— bo się w Genewie o coś szwajcary
pobiły — i przez ~~[illegible]~~ dni słysza-
łam strzały — i widziałam spieszące
do Genewy wojsko i armaty. — Teraz
już cicho zupełnie — dowód najlepszy
że pojutrze — czy nie — w sobotę
na targ do Genewy swoim zwy-
czajem pojadę. — Myślałam już że
zmykać będę musiała — bo się zanosi-
ło na dobre i wioska nasza wojskiem
miała być zalana — u mnie kwaterować
chcieli — tymczasem teraz już zupeł-
nie cicho i spokojnie — wierz mi — świę-
tą mówię Ci prawdę — bezprzyczynnie nie
narażałabym się — możesz być spokojny.
Bądź mi zdrów — Bóg z Tobą Życie moje.
Bądź silny i kochaj nas — mnie — tak — jak
ja na wieki kochać Cię będę. — Twoja na wie-
Halcia.

~~423~~ 1
2

13 go Września 1864.
Wtorek gta.w.

Mieczu mój drogi – Ty moje Kochanie!

Jutro będzie dwa tygodnie jak ostat-
ni mój list do Ciebie wyprawiłam; pew-
no się tam biedny znów niepokoisz i
czekasz i tęsknisz za tą moją bazgrani-
ną. Przebacz – daruj mi Najdroższy ale
niemogłam pisać – bo i malce i ja –
przez ten czas niebyliśmy zdrowi. Chłopcy
szczególniéj Tadzio kaszlali bardzo – a
Tadzia jeszcze w dodatku niewiem czy fleg-
ma czy robaki dusiły – tak, że biedak
dławił się co chwila – mimo tego
jednak dobrze wygląda – i z wyjątkiem
dwóch dni humor i apetyt przez ten
czas miał dobry. – Jasiowi oprócz kaszlu
nic niedolegało niby – a jednak czegoś
chłopczyna zmizerniał bardzo; dziś obyd-
wa

wa są już zupełnie zdrowi – czasami tylko
ledwo kilka razy na dzień jeszcze kaszel się
przypomina. — Co się tyczy mojego zdrowia
– to mnie męczyła albo bezsenność ale
też sny straszne – okropne – krwawe –
tak – że z największem przerażeniem na
równe nogi zrywałam się z łóżka i rze-
wałam wołać – moją na wpół szaloną głowę
— potem na nic już zasypiać niechciałam
Tam – świeciłam i czytałam noc całą;
– te sny i ta jakaś gorączka tak
mnie przerażały – że ze strachem wie-
czór zawsze witałam i najprzykrzej-
sza dla mnie chwila była chwila kła-
dzenia się spać. — W dzień potem by-
łam ogromnie osłabiona i zdenerwo-
wana do tego stopnia – że najmniejsza
praca męczyła mnie niesłychanie,
najmniejszy stuk przerażał – najmniej-
sza dziecinna przyczyna łzy wyciskała
Te — jednem słowem było mi tak
jak Tobie po tej strasznej chorobie
— z tą różnicą – że mnie niebyło

komu utulić — przeciwnie zamknęłam się w sobie i żadnéj z mych dziewcząt ani wspomniałam żem chora — rozżalona tem — że same nie spostrzegły żem blada i mizerna okropnie — ale cóż ich to obchodzić może? —
Do téj wszystkiéj biedy jeszcze i to dodać trzeba — że ciągle zimno i wichry — wiatr jęczy — jezioro huczy po całych dniach i nocach — taki brzydki czas — że dzieci od czterech dni wcale niewychodzą — nawet na dół nie schodzą — bo wicher ugania się po schodach i korytarzu. —
W téj naszéj biedzie i chorobie poratował nas Ebers choć mu się samemu mało co należy — i dziś dzięki jego radom prawie zdrowi jesteśmy — wszystko troje; ja już śpię doskonale — i czasami tylko jeszcze przestraszę się i rzucę we śnie — ale to już nic w porównaniu tego co było. Silniejsza jestem i przecie pióro w palcach

utrzymać mogę — tylko znowu okrutny uczepił mi się katar — co nic dziwnego w taki czas szkaradny. Donoszę Ci Najdroższy mój — że Jasio teraz raptownie nabrał ochoty do nauki i już prawie połowę liter zna; — pochodzi to zapewne ze zmiany sposobu uczenia — przódy odrywałam go od zabawy dla liter — teraz zaś powiedziałam mu, że go nigdy wołać niebędę — ale gdy tylko będzie ciekawy i ochotny to żeby przyszedł — a ja zawsze — kiedy on zechce uczyć go będę. Teraz często przybiega i po godzinie czasem ze mną bawi ucząc się poznawać litery — lub słuchając opowiadania mego lub czytania. Nieumiem Ci wyrazić jak mnie cieszy ta zmiana usposobienia — i jak chętnie dla téj nauki — każde porzucam zatrudnienie. — Zmartwiłam Cię pewno mój Jedyny wieścią o naszéj przeszłéj chorobie — ale pamiętaj że to już przes-

13/9 64

2

To i bądź zupełnie spokojny — pamiętaj — że ja przed Tobą zawsze prawdę bym powiedzie choćby najgorszą — a ja Ci mówię bądź spokojny by my już prawie zupełnie zdrowi. — O Ciebie Kochanku mój bardzo jestem niespokojna — już cztery tygodnie blizko nikt mi nic o Tobie niepisze — znizkąd nic o Tobie nie wiem — może Ty chory — może ciężko chory — a kryją to przedemną — bo przecie niepodobna — żeby Mama o Tobie temi czasy nie wiedziała — żeby przez ten czas nikt Cię nie widział i mnie niedoniósł. — Smutno mi bardzo i tęskno — ale jednak niedaje się i mam nadzieję w Bogu że nam dopomoże wytrwać do końca — i nieda nam upaść pod tym krzyżem — nieprawdaż mój Mieczu? — Cóż Ci ztąd więcej napiszę? nic nie wiem — zupełnie nic — cicho i spokojnie tutaj — aż człowiek moralnie i umy-

słowo zasypia czasami i jak z letar-
go się budzi potem — chce pracować
— ale głowa niesłuży i najczęściej czy-
ta się tylko dla rozrywki. —
Przez te dwa tygodnie widziałam z lu-
dzi — raz państwa Borejszów parę
godzin — raz p. Mieczysława R. przez
kilka godzin — raz Ebersa przez dobę —
raz właściciela tej willi przez
pół godziny i tyle moich gości. —
Bądź już zdrów mój Ty Najdroższy — czy
oddano Ci widoczek naszej willi? Raz
jeszcze Cię proszę bądź o nas spokojny —
oraz bądź zdrów i silny na duchu
— nieupadaj i kochaj nas — bo my Cię kocha-
my — bo ja Cię kocham nad wszystkich
na świecie. — Jaś prosił mnie że-
by mu wolno napisać do Tatka — ju-
tro więc — będzie mi dyktował a ja
nic nie zmieniając — prześlę Ci sło-
wa jego. — Raz jeszcze bądź mi
zdrów i dobranoc Najdroższy mój —
Bóg z Tobą niech będzie — śnij o nas
Ty Nasz — Ty Mój. — ✳ Twoja na wieki
Kochająca Halusia

13/9 04

Jasio Tatka całuje – i Tadzio kazał pocało-
wać grzeczny jestem – uczę się liter – 2
Marysia kamienne kulczyki dostała od
pana Władysława. Żeby Tatko prędko do
nas przyjechał bo nam tu samym
okropnie — tyle kamieni w ogrodzie

nóżki bolą – ja sam wywieźć niemogę
– Tatko mi pomoże jak przyjedzie. –
Niech Tatko Jasiowi odpisze, Tadzio
niepisze – bo mały – nie umie. –
Już niewiem – bądź Tatko zdrów
– my się modlimy za Tatka. –
Jaś Pawlikowy.

23 go Września. 1864.

Mój Ty Drogi - Jedyny - Ty Mój!

Ja i Tadzio zupełnie zdrowi jesteśmy Jaś zaś przez ten tydzień dość mocno cho„rował ale teraz już zdrów zupełnie dzięki Bogu - i śmiało mogę Ci napisać Najdroższy - żeśmy wszystcy zdrowi. — We Wtorek w południe dostał tak mocną rorączkę raptem i taki ból głowy - że go to od razu z nóg zwaliło i biedny sam się pro„sił do łóżka. W nocy jakiś straszny sen mieć musiał - bo zbudził się z płaczem i z takiem biciem serca, że niemiałam wyobrażenia o podobnem — tłukło mu się i rzucało jak szalone - aż kołder„ka odskakiwała - jednak spokojnem, cichem a nie roztkliwiającem go bar„dziej, obejściem się, zdołałam go prędko utulić i uspokoić, choć mnie dużo do

spokoju brakowało. — Nazajutrz było mu lepiej choć nad wieczorem wróciła gorączka jednak mniej silna — przytem kości go bolały i żołądek widocznie zaziębić się musiał. W nocy późno w skutek zapewne etconitu spocił się mocno i rano już był prawie dobrze — po południu wstał na parę godzin — potem spał dobrze — a dziś już cały dzień był na nogach — teraz już od godziny śpi smacznie — zupełnie spokojny i trochę spocony — jednym słowem muszę przyznać choć czuwam nad nim z niepokojem matki — że zdaje mi się — że jest zdrów zupełnie. —

— Mamy niema jeszcze — i nie pisze i nie przyjeżdża — niewiem co to znaczy. — Dochodzą mnie wieści — że Mama i Ty mój Drogi — życzycie sobie bym znowu zmieniała miejsce pobytu — niewiem czy to prawda — może doniesiono mi fałszywie — może to tylko Mama

sobie życzy, a nie Ty. Jeżli można
Kochany — to proszę Cię powiedz Mamie
jak będzie u Ciebie — że sobie ży-
czysz bym pozostała w Szwajcaryi
— bo ja szczerze wyznaję — że nie-
mam wcale ochoty do nowej włóczę-
gi — chyba, gdyby sobie tego mój Miecz ży-
czył — w którym razie zastosuję się chętnie
do woli Twojej — zrobię wszystko co każesz
— choć czuję że Szwajcarja jest dla mnie
najstosowniejszem miejscem pobytu na teraz.
— Staś P. i państwo Spanochi byli u
Ciebie — jak się to dowiedziałam z ich li-
stów donoszących mi, że Cię widzieli
dość zdrowego. Bogu niech będą dzięki,
że Cię utrzymuje przy zdrowiu — a
poczciwym ludziom dzięki — że mi choć
czasem co doniosą o Tobie — bo inaczej
nie bym niewiedziała co się z Tobą dzieje —
Ty szczęście moje. Wraz z tym listem
wysełam także list do pani Spanochi
dziękując jej, za jej niczem niezachwia-
ną dla nas przyjaźń. — Cóż Ci napiszę

o sobie Najdroższy? wiecznie i zawsze to samo; - myślę o Tobie i całą mą duszą tęsknię za Tobą - całem sercem Cię kocham; czuwam nad dziećmi i staram się ich wychowywać zdrowo i po Bożemu - czuwam sama nad sobą i staram się całą siłą - codzień lepszą się stawać - praca to otrzymia, bo do dobrego tak wiele mi brakuje - strzegę się przedewszystkiem skwaszenia i złego humoru - co w teraźniejszem mem położeniu bardzo naturalne. - Czekam na Mamę i na decyzią jaką przywiezie - a potem wynoszę się z tąd do miasta, gdzie będę się starała zrobić znajomość z parą osobami - żeby nie bardzo zdziczeć - i mieć kogoś przychylnego w razie jakiego wypadku. - Tych parę osób co mnie teraz łaskawi czasem odwiedzać otaczają mnie szacunkiem i okazują przyjaźń tak dla mnie jak dla Ciebie - nikt z wyjątkowego mego położenia nie stara się korzystać, i pod tym względem nigdy tutaj żadnej niedoznałam przykrości; nikt nie obraził mnie nigdy niczem - nikt ~~nigdy~~

23/9 64 2/36

słowem ni czynem nie targnął się nigdy przedemną — na to, co w mem sercu święte i nietykalne — bądź spokojny mój Przyjacielu — dotąd tylko takich zdybywałam w tej mojej wygnańczej pielgrzymce którzy mnie szacowali — szacowali żonę Twoją — daj Boże i nadal takich tylko zdybywać ludzi — daj Boże choć pod tym względem niepotrzebować nigdy żadnej ze światem toczyć walki — — gdyby jednak przyszło ją stoczyć — to i wtedy bądź spokojny Najdroższy — tę samą i taką samą jakeś zostawił — powitasz kiedyś Halusię Twoją — Twoją na wieki.

Czy dochodzą Cię listy moje? jutro 26 ty jutro może pozwolą Ci donieść mi o tem — za tydzień powitam może i ucałuję drogie Twoje pismo — a może i ta zawiedzie mnie nadzieja — może i ta ominie pociecha — ze wszystkich teraz największa; — niech się dzieje Wola Boża wszystko przetr[illegible] — wszystko wytrzymam i przecież kiedy znowu doczekam się słońca — słońca

szczęścia domowego — doczekam się wido„
ku Twego — Bóg sił doda — nie ugniemy
się pod tym krzyżem Najdroższy! —
Już późno bardzo — dobranoc — Ty Mój
a śnij o mnie — o swych dzieciach. —
— 24 go. — Jeszcze kilka słów i już
kończyć trzeba. — Od Mamy Lwowskiej
od wyjazdu mego ze Lwowa — jeden tyl„
ko list miałam — pisany z Krakowa
— wracając od Ciebie. Ja sześć listów
pisałam — dwa ostatnie zwrócono mi
niewiem czy poczta — czy Mama —
wierzę że poczta w Matki nieobecności
Kocham Mamę, i przed parą dniami
znów list do Niej wysłałam. —
O śmierci p. Karwickiej i nieszczęściu
Mieciostwa wiesz już zapewne — biedni
— pisałam do nich. —
Bądź mi zdrów Najdroższy i silny —
Bóg z Tobą niech będzie i pamięć
o nas. — Dzieci Tatka całują i ściska„
ją — ja do serca Cię mego przyciskam
i w oczy Twe patrząc ręce Twe cału„
ję. — Raz jeszcze bądź zdrów. —
Twoja na wieki Halcia Mieczow.

* Czy odebrałeś ten list w którym kartka przez Jasia podyktowana — powiedz o tem Mamie! —

(156) 234

9 go Października. 1874.
Niedziela. 31

Ty mój Najdroższy - Ty Życie moje!

Pewno się troszczysz i niepokoisz mój Drogi - że dłużej niż zwykle nie masz listu odemnie; szkaradna Twoja Talusia niechcący stała się tego przyczyną, a to, takim sposobem. Na ostatnim liście zapomniała napisać „Autriche" i list wyspacerowawszy się, wczoraj napowrót tu wrócił; - rozpłakałam się, zobaczywszy go - tak mnie za mego Miecza serce zabolało. - Zdrowi jesteśmy Kochany mój - zdrowi zupełnie - choć niewiem jakim się to dzieje sposobem, bo tu tak zimno - że dotąd powinniśmy się byli z zaziębienia wszyscy pochorować. Wiatr i jezioro po całych dniach huczą i jęczą

- a mimo - że się cały dzień pali na kominie - 12 stopni ciepła w pokoju wielką są u nas rzadkością - zwykła albowiem temperatura - jest 10 lub pół 11ta stopnia Reaumura, tak, że z prawdziwym strachem się zabieram do każdego ubierania i rozbierania dzieci. - Dotąd ciągle czekałam na Mamę - która życzyła sobie - sama mi wyszukać zimowe mieszkanie i być obecną méj instalacyi - ale dłużéj czekać już niemogłam i najęłam sama mieszkanie - ale niestety może nie tak jak Miecz by sobie życzył. - Tybyś może chciał - żebym mieszkała w mieście - a ja najęłam mieszkanie na wsi tutaj w Céligni. - W Genewie powietrze w zimie ma być bardzo ostre i niezdrowe - tak czego najlepszym dowodem to - że w zimie Genewa prawie pusta - kto może to się wynosi. - W Montreuil i w Vevai powietrze łagodne - klimat ciepły jakby we Włoszech, i Mama

pisała do mnie - żeby sobie życzyła w Vevai mnie umieścić; chciałam się zastosować do Jéj woli i zasięgnęłam o pobycie i mieszkaniu w tych miastach jak najdokładniejszych wiadomości i przekonałam się - że o przeniesieniu się tamże ani myślić. Natłok cudzoziemców - a szczególniéj Moskali taką w tych miastach sprawił drożyznę - że szaleństwem byłoby tam mieszkać; mieszkanie złożone z pięciu pokoi i kuchni n.p. kosztuje w Vevai 2.000 franków półrocznie - a ja tu najęłam podobne, za 400 franków półrocznie - to spodziewam się za wielka różnica. Tu, w środku wsi wcale zimno niejest — granaty i figi przebywają tu zimę w ogrodach niczem nieprzykryte, ani nieowinięte. — Najęłam mieszkanie w blizkości pastora tutejszéj wsi; i on i jego żona - są ludzie bardzo mili i wykształceni - znam ich i w ich towarzystwie wielką znaj-

duję przyjemność; jeszcze młodzi - ona 29 lat ma - on już do 40stu; - kochają się - dobremi są rodzicami - mnóstwo mają dobrych książek, nót, rycin - muzykalni, oboje bardzo pięknie grają i śpiewają - przy tem wszystkiem bardzo się okazują dla Twojej Halki życzliwi - ona powiada, że gdy blizko niej mieszkać będę - to i kilka razy na dzień do mnie wpadnie i nie da mi się smucić i płakać. Obiecujemy sobie śpiewać razem i czytywać - widzisz więc moje Kochanie - że tak nieźle będzie. - Oprócz tego jeszcze z parą osobami - żyć tu będę mogła, to tylko przykre, że to nie polacy ale szwajcary, francuzy i anglicy - jedna angielka - panna Gordon - bardzo mi się podoba. - Są teraz w Genewie państwo Załuscy znajomi mi ze Lwowa - byli u mnie i ja do nich kiedyś jeździłam. Wyobraź sobie - że przez nogę i rękę p. Załuskiej przejechał w Paryżu omnibus z trzydziestoma osobami, i ani jej ręki - ani nogi nie złamał - o to kości! -

9/10 64 2

Przez ostatnie tygodnie - mało bardzo mogłam czytać i pisać - bo ciszy i spokoju nie było koło mnie. W jednym tylko pokoju jest uczciwy komin - i w tym jednym pokoju tylko, można było ciepło doprowadzić do 12 stopni - ~~w tym~~ tam więc po całych dniach ja, dzieci - i Marysia z Anielą siedzimy - bo gdzie indziej wytrzymać trudno - palce kołczeją z zimna. Pojmiesz łatwo co to za hałas w tym jednym pokoju choć duży - i jaką Twoja Talusia w tym rozgardiaszu nieszczęśliwą ma minę. —

Mogę Ci się pochwalić Kochanku mój, że już ani przez pół niejestem tak nerwową jak dawniej, to jest jak w Dreźnie — coraz mniej się trzęsę i coraz jednostajniejszy mam humor — potrafię już teraz panować nad sobą i nerwami mojemi - czego przódy nie byłam w stanie uczynić - mimo wszelkich mych usiłowań. — Jaś coraz mądrzejszy i lepszy - czasem kilka dni minie, bez

najmniejszej potrzeby napominania go; obydwa jak są ciągle ze mną to dużo grzeczniejsi. Jaś umié już doskonale 14 liter, i czasami z zapałem zabiera się do téj nauki. Tadzio bardzo teraz ładny i do Ciebie nadzwyczaj podobny z twarzy — Jaś zaś z figury i chodu dziwnie Cię przypomina — Kochane chłopcy moje! Na Tadzia twarzyczce najmniejszego ślady ognika niema z czego się on bardzo cieszy i często się pyta: „Mamusiu czy ja doplawdy nic już ogniku niemaaam? Tadzio już także literę o zna i w każdej książce ją pokaże. — Od Wandzi list miałam wczoraj — smutna biedaczka — ale radzi sobie jak może. Mamy spodziewam się około 20 go. — Od Mamy Lwowskiéj niemiałam listu ani od nikogo więcej z moich. —

Czekam — i codzień się spodziewam listu od Ciebie — ale widzę nadaremnie —

* Dzieci Tatka uściskać i rączki ucałować kazali. —

niemusiałeś do mnie pisać 26 go
Września – zapewne niepozwolono, –
przykro to spodziewać się tyle mie„
sięcy i nadaremnie; — ale cóż
robić i to minie jakoś – i nam
jeszcze przecie słońce dawnego szczęścia
zajaśnieje — wróci nam się przecież
jeszcze kiedy ten czas – kiedy niewi„
dząc się, pisywaliśmy do siebie codzień. –
Mama pisała mi – że była u Ciebie i
żeś Ty zdrów Ty Zdrowie moje; —
Bogu za tę łaskę dzięki składam – że
Ci sił i zdrowia użycza. —
O mnie bądź spokojny – trzymam
się dobrze — o dzieci się nieturbuj
prowadzę je jak mogę najlepiej
i zdrowia ich strzegę jak mogę
– mimo zimna niezaziębią się
może – bo w dzień i w nocy bardzo
ciepło ubrani – zresztą przepro„
wadzę się jak będę mogła najprę„
dzej – a tam ciepło będzie nam
wszystkim. —

* Dzieci Tatka uściskać i rączki ucałować kazali. —

Już czas pożegnać Cię Najdroższy mój,
bo już po dziesiątej — piszę wieczór
korzystając ze snu chłopców naszych
a więc z ciszy. Marysia i Aniela
szyją przy stole w drugim kącie
pokoju — ja siedzę przy sekretarzy-
ku i piszę — dzieci śpią obok —
ogień pali się na kominie — wiatr
świszcze — małe nasze morze huczy
boć to doprawdy jakby morze małe
— ma 18 mil długości — a od pół
mili do trzech mil szerokości. —
Co Ty tam teraz robisz Kochanku mój,
pewno śpisz już — lub może myślisz
o swej Kochance — o dzieciach swoich.
Możesz myślić o nich zawsze Najdroż-
szy z tęsknotą ale ze spokojem i
swobodą w duszy — z uczuciem szczęścia
i rozkoszy — bo Twoja Halka zawsze
jedna i ta sama — Tyś zawsze Jej życiem
i miłością jedyną — dzieciom zaś Two-
im z pomocą Bożą także nic się nie
stanie bo matka czuwa nad niemi jak
nad największym swym skarbem i nieda
złemu rozrość się w ich sercach. — Bądź mi
zdrów i Bóg z Tobą — bądź mi silny — do serca

mego Cię przyciskam — ręce Twe całuję i w oczy Twe patrzę sercem. —
Twoja na wieki Cię kochająca Żona Halcia Mierzowa — *

2 Celigny 4go Listopada. 1824.

Mój Ty Jedyny – Drogi – Kochany – Ty Mój!

Odebrano nam więc jedyne dobro nasze – możność pisania do siebie – a raczej mnie odebrano tę możność, bo Tobie od czasu pobytu Twego w Płomieniu, raz tylko do mnie pisać było wolno – i to mi ten list niedoszedł. – Smutno mi – smutno bardzo na tę myśl, że mi już niewolno będzie kiedy zechcę, rozmawiać z Tobą – chociaż listownie – i tego szczęścia nam pozazdrościli – daremne jednak usiłowania, bo mimo wszystkich boleści doświadczanych – my szczęśliwi – nieprawdaż mój Kochany – szczęśliwi szczęściem które się nawet nie marzyło nigdy tym – którzy nam go chcą odebrać. – Mama powiada, żeś zdrów i dobrze wyglądasz o ile Ty dobrze wyglądać możesz – Bogu niech będą za to dzięki – powiada także, że dbasz o siebie i zdrowia szanujesz – dzięki Ci za to Ty moje szczęście – tym dajesz najlepszy dowód, że mnie kochasz. – Ja teraz niemogę powiedzieć o sobie – że zupełnie jestem zdrowa – płaczę nad tym, że się zasmucę ale wszakże taka między nami ugoda, że co nay dotkliwsze ostrzeżenie – tego nigdy ukrywać – zawsze prawdę jedno przed drugiem powiemy – wiernia więc obietn

nicy piszę ci prawdę —: niejestem zupełnie zdrowa; — nerwy moje napowrót się rozhulały. — Po tym liście w którym ci pisałam, że ja i dzieci nie zdrowe — zdaje mi się nieoddano ci więcéj żadnego; w następnych listach donosiłam ci żeśmy wszyscy zdrowi zupełnie, że Jaś umie już 17 liter — że ja zdecydowałam się zimę przepędzić w Céligni — ale nie w szalecie nad jeziorem — tylko w środku wsi — zresztą nic ważnego. — Przed półtrzecia tygodniem pisałam znowu, ale pisanie to przerwał przestrach okropny; Tadzio zdrowym będąc ni ztąd ni zowąd dostał konwulsyi, które trwały cztery godziny — rzucał rękami i nogami — posiniał zupełnie — wykrzywiło mu twarz i usta — pianę toczył — nie poznawał nikogo — zęby miał tak zaciśnięte że łyżką niemożna było rozważyć i nie oddychał tylko co parę minut — i to chyrcząc strasznie. — Niewidziałam nigdy takich konwulsyi — w pierwszéj chwili kiedy jeszcze nieruchomy ale siny i bezprzytomny upadł, niewiedziałam co mu jest i tak się przelękłam — że zupełnie straciłam przytomność i niewiedziałam co robić.

Później odzyskałam zimną krew i rządząc się książek robiłam co mogłam i zatelegrafowałam po Ebersa. Mieszkańcy Céligni w tej przygodzie tyle mi okazali współczucia, że tembardziej rada jestem temu że się tu zostaję; w przeciągu pół godziny cała wieś się zleciała; każden z jakąś radą, lekarstwem, wanną, a jeden chłop wiedząc że w Nyon mieszkają „des messieurs compatriotes" niepytany i nieproszony pobiegł piechotą ~~wiedzą~~ więcej jak milę – i niedługo więcej jak w dwie godziny przyjechali: Wł. K. i M. R. z doktorem i lekarstwami ale dzięki Bogu nasz Tadzio spał już wtedy snem głębokim. — Zdaje się, że tę chorobę sprowadziły robaki – a może trochę i przestrach – wilią tego dnia albowiem, przypadkiem, rzucił kością którą znalazł i trafił Jasia w głowę, któren to naturalnie wielkiego narobił krzyku biedny – a Tadzio gdym przybiegła – aż posiniały z przestrachu był – i ruszał czegoś ciągle brodą i rączkami; ściskając Jasia. — Te konwulsie dzięki Bogu nie powtórzyły się – a silny chłopczyna biegał już na drugi dzień jakby nigdy nic – tylko trochę z osłabienia się zataczając – Mama zaś za to

położyła się na jego miejsce i do dziś dnia jeszcze jest roztrzęsiona — ale z pomocą Bożą i własnem usiłowaniem przezwyciężę tę chorobę — tylko Ty mi bądź zdrów i spokojny — Ty moje szczęście — Kochanie Ty moje. — Doktor zaręczał mi, że te konwulsie żadnych złych skutków na później mieć niebędą — ale pojmiesz moje przerażenie gdym przeczytała w lekarskiéj książce: „jeźli konwulsie nie trwają długo — a więc nie są śmiertelne" — a one trwały już trzy godziny; myśl, że nasz chłopczyna na obcej umrze ziemi i że Ty go więcéj widzieć niemasz — rozrywała mi serce. — Bogu niech będą dzięki, że nas zachował od tego nieszczęścia. — Posełam Ci włosków Tadzia dopiero co uciętych — sucharków angielskich pudełko — i dywanik zaczęty do haftowania — na grubéj kanwie — wyhaftuj go dla Tatci a Tatcia znów dla Ciebie wyhaftuje i będziemy mieć pamiątkę Ty méj emigracyi, ja Twego więzienia. — Niepoczciwe Szwajcary niechcą żelaznych robić obrączek — ale spodziewam się że niedługo będę je mogła dostać — i zrobię jak pisałeś. — Ty się mną nieturbuj — wierz i ufaj że pod żadnym względem — niebędziesz

1/II. 04

potrzebował wstydzić się mnie. Choć mi ciężyła emigracya i tęsknię za krajem, niezrobię jednak nic takiego coby ubliżało mojej i narodowej godności — Twoją — w całem znaczeniu tego słowa — Twoją zawsze zostanę Kochanku mój. — Bytność Mamy choć tak bardzo krótka, umocniła mnie znowu na czas jakiś — poczciwa, droga Mama, o niczem niemyśli tylko jakby nam ulżyć, jak pocieszyć, i zabezpieczyć byt materialny. —

Mieszkanie będę mieć dość tanie i zdaje się wygodne i ciepłe — robią mi nadzieję że Wandzia tu do mnie przyjedzie na zimę — gdyby to być mogło — jakże bym się cieszyła — brak mi towarzystwa kobiet — pastorową tylko i panią Załuskę — Twoją towarzyszkę więzienia Lwowskiego widuję — a i ta ma wyjeżdżać z Genewy. — Pastorowa bardzo wykształcona i miła kobieta. —

Czytam bardzo wiele i chcę tłumaczyć Little thigns ale niemam dykcionarza — a mój zamknięty w bibliotece, klucz u Szmidta — a Szmidt Bóg wie gdzie

Z Jasia na serio przez zimę uczyć
będę — uczyć, bawiąc naturalnie —
nie inaczéj. —— Nie odebrałam listu
któren to niby miano Ci pozwolić
do mnie napisać — odpiszę jednak niby
na niego — za dwa tygodnie — może Ci
list oddadzą. —— A teraz bądź zdrów
Najdroższy mój — kochaj mnie — kochaj
nas — dbaj o siebie — bądź silny Ty
moja Siło — niewątpię w przyszłość —
i ja niewątpię — ona jasna przedemną.
Mam przeczucie, że na wiosnę przyjedziesz do nas — gdyby — to — gdyby. —
Bóg z Tobą niech będzie moje Ty Życie
— wraz z dziećmi Cię całuję — ściskam.
— Błogosławię Cię i ręce Twe całuję
— bądź o nas spokojny — kochamy Cię
kocham Cię — kocham więcéj może
jeszcze niż dawniéj — tęsknię ale
nie upadam pod ciężarem tęsknoty
— Bóg siły mi dodaje. — Raz jeszcze
— bądź mi zdrów — mój, i silny. —
Twoja na wieki Cię kochająca

Halusia Bobusia

1º Grudnia 1864 1.

757

Den 1en. / Céligni.

Mein Theurer, Lieber, Du Mein!

Gestern hab ich Deinen Brief von 30en October erhalten, sammt den Brief, den Du zur Mutter geschrieben hast. – Die Mutter hat mich dabei einen sehr freundlichen und herz„lichen Brief zugesendet, den ersten dieser Art – seit meiner wegfahrt von Lemberg. – Meine Mutter hat Ihr schon meinen Brief sammt Photographien abgegeben – und die Mama aus Lemberg, scheint damit zufrieden und ge„rührt sein. – – Dein Brief mein Theuerster hat mich viel – viel Vergnügen gemacht; – es ist der erste, den ich von Dir aus Olmütz erhalten habe, den diesen, von 26ten Juni, hab ich nie erhalten. –

– Heute bin ich glücklich und auch betrübt; glücklich, deswegen, dass Du mich obwohl selten, doch schreiben wirst können; betrübt, dass mich schon nicht mehr erlaubt ist in polnischer Sprache. –

Sprache und öfters an Dich zu schreiben.—
Weiss wirklich nicht, wie ich gelangen werde
deutsche Briefe zu schreiben — ich hab es noch
nie in meinem Leben gethan; — jedoch werd' ich
trachten, und mit Gottes Hilfe, wird es vielleicht
wohl gehen.—

Gott sei Dank dass Du gesund bist mein Geliebter — ich glaube es, dass Du es wirklich bist wirklich
und dass Du mich immer die ganze Wahrheit
schreiben wirst, und um meinen Trostes wegen
keine Unwahrheit sagen willst.— Die Nachricht
dass Du schon keine Drathgitter in deinem
Fenster hast, befriedigt mich sehr um Deine
schwache Augen; die Erlaubniss die Du erhal-
ten hast Bücher zu lesen, ist auch für mich
eine grosse Freude den ich weiss, was für ein
Wohlthat, für Dich ein Buch ist.—

Die Kindern sind jetzt ganz gesund — Tadziu
nur, hustet ein wenig, aber das Husten kommt
aus Katharr, so kannst Du ganz ruhig sein mein
Väterchen; was mich anbetrifft, so bin ich
jetzt viel stärker und gesundener — als wenn
meine Mutter hier war — bin beinahe ganz
gesund.—

Die Rede von verschiedene Geschäften, und Unangenehmheiten, und viele andere Reden welche mit die Mutter getrieben worden- haben mich ganz nervous und krank gemacht. Die liebe, gute Mama ist gar nicht schuldig daran- sie würde mir wenns möglich (wäre) Himmel aufs Erde hinunterbringen können. — Mama hat dich wahrscheinlich gesagt dass wir schon nicht mehr in demselben Hause wohnen; es war uns dort zu kalt und einsam. — Ich wohne immer in Léli„ gni, aber in der mitte des Dorfes; ich hab eine kleine aber heimliche und zimlich war„ me Wohnung. Die liebe Mutter hat mich 200 Gulden für Ameublement geschenkt und ich hab jetzt ein Zimerchen ganz einfach aber reinlich und bequehm möblirt- und in welchem den Piano ausgenohmen - alles mein - mein ist; glaub mir mein Theurer dass diese Kleinigkeiten macht mir jetzt viel Freude. — Der Koch ist mit Mama hier angek„ kommen; in der Anfang war alles gut, aber jetzt ist er wiederum so geworden wie im vorigen

Jahr – so in paar Wochen schicke ich ihn weg nach Galizien – und ganz aus dem Dienste. Früher als in paar Wochen kann ich ihn nicht wegschicken, denn als er nur Polnisch ~~sp~~ spricht so kann er nicht allein fahren – und in paar Wochen wird jemand nach Wien fahren, ~~und~~ der mir schon versprochen hat ihn mit zunehmen. — —

Der kleine Jas lernt jetzt schon täglich mit mir – er ist sehr fleissig, kennt schon alle Buchstaben kleine, und grosse – und ich hoffe, dass er zur Frühling schon ziemlich gut lesen wird. Eine grosse Freude ist, Versen auswendig zu lernen, und ich hab ihm schon viele von diesen gelernt; – er ist auch jetzt sehr neugierig alles zu wissen, und nach der Lektion ~~fragt~~ macht er immer macht er mir immer verschiedene Fragen, auf die ich so gut wie möglich antworten trachte. – Der Tadzio ist eifersüchtig und sagt immer: "Warum lerne ich nicht so wie Jasio? ich will auch lernen" — und er lernt wirklich mit

Leichtigkeit verschiedene kleine Wersen
und Fabeln. — Ich gebe mich alle Müken
die Knaben gut zu erziehen, und ich hoffe
dass Du zufrieden sein wirst — ich mache
was ich nur machen kann mein Theurer.
— Es ist mir sehr unangenehm dass dir die
Mütter von die: „Little Thiggs" gesagt hat
als ich es von Ihrem Brief errathen
kann; ich hab dich schon so viele mahl
versprochen dieses Büchlein aufs Polnische
zu übersetzen, dass diesmahl wohlte ich
Dir nichts davon sagen, und mit das
geendigte Arbeit meinem Geliebten eine
Überraschung machen; Mama hat mich
diese Freude verdorben — schade schade.
— Jetzt arbeite ich viel mehr wie vorher
vordehm, und meine Täge sind gewöhnlich
so getheilt. Ich stehe auf um halb neune
und nach meinem und der Kindern Gebet
ziehe mich an, für den ganzen Täg, trinke
mein Thee, mache meine kleinen Wirths,
schafts Geschäften und um halb elwe
oder etwas später fang' ich an meine

Lektion mit Jas – welche dauert ziemlich lange, den der Kleine lernt jetzt sehr gerne, und wiel gar nicht weg-gehen; es ist wahr dass dieses lernen, mehr eine Unterhaltung als Lernen ist. – Um zwölfe frühstücken die Kinder das zweite mahl und ich arbeite mit meinem Büchlein und das Übersetzen geht ziemlich leicht, aber ich weiss nicht ob gut; – Du wirst mir das, schon einmahl sagen. – Um eine – täglich – geh' ich spatziren mit die Kindern; um zwei kommen wir pünktlich zurück und essen den Mittagsmahl. Um dreie schreibe ich Briefen gewöhnlich – oder übersetze die „Little Things." – Wenn es etwas dunkel ist, so kommen die Knaben und ich erzähle ihnen etwas / dann lese ich etwas leichtes / zünde ich meine Lampe an / und die Kindern unterhalten sich und springen um mich herum. – Um sechse essen die Kindern ihren Abendmahl, und um sieben gehen sie schlafen. Um sieben nehmt wiederum die Mama ihren Abendmahl – um halb achte ist sie schon

1/12 04

beim Piano und singt und spielt bis
9 Uhr oder halb zehne — dann liest 4
sie noch etwas serios bis ein viertel
auf elwe — um drei viertel auf elwe ist
sie schon im Bett — und um elwe ist das
Licht immer ausgelöscht. Um halb elwe
bin ich immer beim Bett der Kinder
und bete dort für Sie und Ihnen —
und segne die unsere Knaben für uns
beide. —

Mein Brief fangt vielleicht an, etwas zu
lang zu werden — aber das schreiben ist
für eine so lange Zeit, dass ich hoffe
man wird mir das — nicht übel neh-
men — und den Brief wird man Dich doch
zeigen; ich will endigen, aber wirk-
lich kann ich nicht wenn ich denke
dass es vielleicht für ein ganzes Monath
ist — vielleicht noch für längere Zeit. —
— Ich lese jetzt französisch: Salvator
von Alexandre Dumas — Le Consulat et
l'Empire von Thiers; — englisch: Vanity Fair
by Thackeray — und polnisch: „Pamiętniki

Kopcia. — Wenn manchmahl ein Gast
komt so nim ich meine Stickerej
einen Fusstepich; — und sticke mit ihm
redend; — die öftersten Gäste sind:
der hizige Pastor mit seine Frau
welche nur um paar Schritte von
mir wohnen. — Sie singen und spie-
len alle beide sehr schön. —
Am ende dieses Briefes, hast Du den
Plan meiner Wohnung; — und jetzt,
muss ich Dir schon lebevohl sagen
mein Theurer, mein Lieber, mein
Einziger — Du meine Sehnzucht,
mein Kummer und doch mein Glück
Sei ruhig nur mein Theurer, deinem
Kindern wird hier mit Gottes Hülfe
nichts schlechtes geschehen. — Jasio
und Tadzio küssen herzlich ihren
Papa und lieben Ihn sehr. — Lebe-
wohl — und Gott segne Dich Du Mein. —

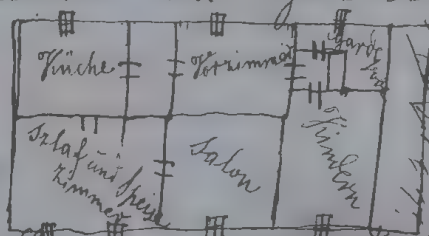

Ich küsse Dich herzlich
Lebewohl, und Gott
schütze Dich. — Deine
Dich innig liebende
Frau — Halcia Mieczow

* Aniela und Marie küssen Deine Händen — beide sind nicht gesund — die eine hat Augen die andere, wie

* Meine Adresse ist immer dieselbe: Mademoiselle Augustine Kolmar, à Cligny en Suisse, par Lauzanne. —

Céligni. Den 22ten Dezember. 1864.

Mein Theuerster und Lieber!

Ich weiss nicht ob Du den Brief welchen ich den 1ten dieses Monaths geschrieben habe erhalten hasts, ich weiss nicht ob man wird so gut sein Dich diesen da Brief zu abgeben – aber doch schreibe ich wieder. Die Feuertägen, das Neue Jahr, und Dein Namens tag nähert, diese Täge waren wir immer zusammen, und jetzt so ferne, so einsam – wie kann ich denn, nicht schreiben? ich kann es nicht – Du weisst es Geliebter, und ein jeder, der ein wenig Herz hat, wird das wohl begreifen. –

Wir sind alle ganz gesund, den Koch ausgenommen – welcher beinahe ganz Wahnsinnig geworden ist, und nach Galizien, den 16ten weggeschickt war. Seine Krankheit hat Gott sei Dank keinem von uns Schade gethan, und Du kannst auf mein Wort ganz ruhig sein. Wie er kein Wort Franzö

, sisch nach Deutsch spricht, so hat ich ihn mit einem braven Menschen von hier, bis an die Grenze Schweiz geschickt – und dort wird man ihm ein billet bis nach Wien kaufen, und ihn der Protektion, der Eisenbahn Konduktoren abgeben. —

Die Kinder sind ganz gesund, nur Jaö ist jetzt ein wenig blässer und magerer wie vorhin – denn er wächst jetzt sehr. — Das Maas von der grösse beider Knaben schicke ich Dir in zwei Stück Faden; es wird Dich vielleicht Freude thuhen zu wissen, wie gross unsere Knaben sind. — Johann lernet täglich, obwohl er jetzt wiederum nicht immer Lust dazu hat; er hat wohl Lust Werken, und andere Sachen zu lernen, nur Buchstabiren hat er nicht gerne — aber es wäre schade ihm das vergessen, zu lassen was er schon mit vieler Mühe gelernt hat. — Er kennt schon sehr gut alle Buchstaben, und fängt schon an ziemlich gut – kleine Wörtchen zu

lesen. — Tadzio ist täglich schöner und lie-
benswürdiger, und jetzt ein jeder liebt und
lobt beide Knaben, nicht nur den einen
wie vordem — und Du kannst wohl begrei-
fen wie dass mein mütterliches Herz er-
freut. — Beide sprechen immer vom Vater
und fragen immer warum Er so lange nicht
zurückkommt — wann sie Ihn wiedersehen
werden? — arme Kinder! sie wissen nicht, dass
sie ohne Erbarmen Gottes — noch lange war-
ten werden. — Mein Herz! — was das für ein
glücklicher Tag sein wird! wie glücklich!
wie sehr glücklich! —
Was meine Gesundheit anbetrifft, so kannst
Du auch ruhig, ganz ruhig sein, mein Theue-
rer — denn ich bin jetzt gesund — und um
noch gesünder zu werden, geh' ich täglich
mit die Kindern spatziren, aufs frische
Luft — und wasche täglich den ganzen
Körper — mit frisches Wasser — was für mich
sehr gesund ist. — Der Winter ist hier viel
wärmer als in Galizien — es hat nur zwei
mahl geschneit, und Schnee ist nimmer lä-
ger

als zwei Stunden, aufs Erde geblieben. Das Wetter ist fast immer schön – ein kleiner Frost, * ~~und~~ dabei Sonne, und ein blauer Himmel. – Deine Halcia ist durch diese Wochen gar nicht faul gewesen Geliebter – sie hat die Vorrede und den ganzen 1en Artikel von „Little Things" aufs Polnisch – ohne Dictionär übersetzt. – Es würde mir Freude thun diese Arbeit Dich zu schicken – aber ich weiss nicht ob man Dich dass abgeben wird, und dann es würde mich auch freuen – wenn wir dass, zusammen das erste mahl lesen könnten – wenn ich meinen Theuren durch die Zeit dieses Lesens – anschauen könnte. – Ich hab noch viel Dir zu sagen – aber ich fürchte meinen Brief zu lang zu thun – und muss schon endigen – aber vor dem, werd' ich Dir sagen dass ich Dich liebe mit die ganze Kraft meiner Seele – das ich Dich warte mit die ganze Sehnsucht meines Herzens – das ich bemühe mich um Deinerwillen täglich besser, gebildeter, geduldiger, gesundener und kräftiger zu sein – das ich trachte vor allem – unsere Kindern gut zu erziehen – und dass die Sicherheit dass Du mich liebst und die Hoffnung dass Du mir immer lieben wirst gibt mir Kraft alles zu dulden, und zu überwinden – Gott gib Dir Kraft und Gesundheit – Gott sei mit Dir und Schütze Dich Du mein Leben – Du meine Liebe. – Ich küsse Dich und segne und schicke +

Dir die Fuertags Oblaten von mir und Kindern – mit allen Herzenswünschen Deine dich ewig liebende Frau Halcia. Mieczowa

1.763

Den 20ten Januar. 1865.

Mein Thüerster, mein herzlich Geliebter!

Vor paar Tagen nur, hab ich Deinen Brief von 21en December erhalten, ich wisste nicht ob ich einen dritten Brief schreiben, wenn ich von Dir keinen einzigen erhalten habe, sonnst hättist Du schon lange, einen dritten deutschen Brief von mir gehabt. Es würde mir viel lieber sein, wenn Du deine Briefe direkt nach mir schicken könntest; durch diesen Mittel würde ich sie vielleicht eher als in drei Wochen haben, und werd auch schneller antworten können, und mich nicht durch diese lange Zeit so sehr sehnen und ängstigen. Meine Adresse habe ich Dir schon glaub ich paar mahl zugeschickt; es ist:

Mademoiselle Augustine Volmar — par Vienne, Zürich, Lauzanne, Nion, à Céligni en Suisse. —

Wir sind alle gesund mein Theuerster, ausgenommen einen neuen Bewohner meines Hauses, welcher täglich um drei Uhr, schreckliche Magen Krämpfe hat. — Nach "Abreise" des Kochs ist ein Bett bei mir lehr geblieben, so war ich in Stande ohne keine Ausgaben zu machen einen edlen, armen Landsmahn in mein Haus zu nehmen. Er ist schon 68 Jahre alt, und ist gar nicht diesem Greise welchen wir in Medyka haben ähnlich. Er ist ein ruhiger und verständlicher Mensch, seine Rede ist voll Interesse, sein Betragen mit Kindern voll Sanftmuth und Geduld — in einem Wort es freut mich sehr ihm, in meinem Hause zu haben, seine Erzählungen erkürtzen mich manchem Wintern Abend und ich bin ganz sicher, dass er Dir gefallen wird. Ich sage dass er dir gefallen wird, und ver-

gesse dass er Dich kennt – aber schon sehr lange davon. Du warst damahls beinahe ein Kind, als er bei deinem Täter in Medyka war – sein Name ist – Kosinski. – Aber genug von ihm. –

– Die Feiertägen und das Neue Jahr waren sehr traurig für mich und für Dich ~~gewiss~~ noch mehr, Geliebter. Es freut mich sehr dass Du das Vergnügen gehabt hasst unsere Mütter zu sehen, ich war nicht so glücklich – durchs ganze Feiertägen und Neue Jahr hab ich von niemanden keinen einzigen Brief erhalten, kein einziges Wort; durch diese ganze Zeit wüsste ich gar nichts von Dich und Deinem Befinden – und dass machte mich ganz traurig obwohl ~~mich hier jemand~~ ein jeder bemühte mich Vergnügen machen zu können. – Es ist hier so eine Gewohnheit dass man sich am Weihnachten und Neujahrstägen Geschenke giebt; nicht zu unter

Familien und Freunden -- Personen die Du paar mahl im Leben gesehen hast, schicken dich auch ein Geschenk samt Neujahrswünschen. Ich, meine Knaben und Bedienten, wir alle, haben eine Menge Geschenken erhalten bestehend aus Wurst, Biscuit, Austern, Fischen, Blumen, Apfelkuchen, Wein, Pfefferkuchen, Bonbons, Kinderspielen, Blumen Töpfe, und verschiedene andere Kleinigkeiten.- Die schönsten Geschenke die ich erhalten habe sind:- zwei Blumen-Töpfe, und eine Forelle welche 35 Pfund Gewicht hatte; Aniela hat von dem Herrn B. eine silberne Uhr erhalten - die Kindern hatten verschiedene Kleinigkeiten erhalten - von ihrer Mama haben sie zwei Bücher von Natur-Geschichte Gemälden erhalten.- Jas freute sich sehr, aber paar mahl hat er gesagt mit Thränen in Augen: „Warum ich das alles dem Papa nicht zeigen kann?"

20/1 65 2.

Die Güte und Freundschafft der hiesigen Leute, hat mir zu Thränen gerührt – der ärmste Handwerker und Bauer, (hat mir ein jeder) etwas gegeben; ich trachtete auch ihnen, so viel Freude wie möglich zu thun, um den guten Leuten meine Dankbarkeit zu zeigen. – Zum Weinaht Abendessen habe ich die Herren B. K. R und Str. eingeladet; – ich musste es thun, denn sie haben hier sonst keine Bekannten; ich glaube Theurer dass Du wirst nicht unzufrieden sein. – – Seit der Zeit dass ich Dich geschrieben habe, bin ich gar nicht Faul gewesen. Ich habe von polnischen Büchern „Pamiętniki Jenerała Kopcia" – Wizerunki duszy, – Czerwona Para, ~~und Ostap Bondarczuk~~ von Bolesławita und Ostap Bondarczuk von Kraszewski gelesen; von französischen habe ich die ersten vier Bändern ~~des~~ Marquis de Bragelonne par Dumas

gelesen – vom englischen jetzt lies ich „Amy Herbert by Elizabeth Sewell.“ – Ich habe auch zwei polnische Zeitungen die ich täglich durchlese. – Von „Little Things“ hab' ich die hälfte des zweiten Capitels übersetzt; – Musik studire ich auch jetzt sehr – mehr als ich in meinem ganzen Leben gemacht habe; diese letzte Wochen habe ich den ganzen Opera „Trowatore“ durchgespielt und Klavier von Chopin studirt – jetzt werde ich Mendelsohns Werke studiren. Singen nur konnte ich nicht viel in diesem Monathe, nicht mehr als eine halbe Stunde Täglich – und durch paar Täge habe ich gar nicht singen können es ermüdete mich so sehr dass ich glaubte besser etwas ausruhen als dann Brustschmerzen zu leiden, ich glaube dass ich voriges Monath im Singen zu viel fleissig war, zu

dafür bin ich jetzt bestrafft. – Sei aber ganz ruhig mein Herz denn es ist gar nichts mehr als Ermüdung und Schnupfen. – Jasi studirt auch fliessig jeden Tag eine Stunde, und Abends vor Lichts geben beim Kamin Feier, erzähle ich ihm immer etwas vom polnischen oder heiligen Geschichte und lerne ihm verschiedene kleine Verse, was er sehr lieb hat und kommt immer selbst wenn schon etwat dunkel wird. Die Knaben fangen schon an sehr unruhig zu sein und machen manchmal so viel Lärm dass man gar nicht aushalten kann; wie glücklich wäre es für den älteren unserer Söhne das Du hier wärest, mich fürchtet er sehr wenig obwohl ich ihn mit Strenge und Festigkeit behandle – ein Wort von Dir würde wichtiger sein als alle meine Strafen. Der kleine Tadzio wird alles so machen wie Jasio – Jasio

ist schon gross und geschickt und
macht verschiedene Spektakeln ohne
sich keine Schade zu thuen – der
Kleine aber fällt und giebt sich
Stösse fasst auf jedem Schritt
macht sich Schmerz, weint und bei
nahe täglich hat er neue „guzy" und
ist „podrapany i pokiereszowany."–
Ich weiss wirklich nicht wie sich
dass Deutsch heisst – hab mehr als eine
halbe Stunde gedacht und habe sehr
wirklich sehr viel Kummer mit dem deutschen
schreiben. – Alle die Unfälle machen
mich mehr Schaden als dem Tadzio – er ist
immer gesund und lacht gleich nach dem
weinen, lacht sogar unter Thränen. –
Es freut mich sehr dass Du jetzt Büchern
und Schreibmaterialen haben kannst
aber die Nachricht die ich von Mama von
deinem schlechten Aussehen gehabt
habe, macht mich wirklich un-
glücklich. – Denke nur, wie ich

20/I 65 3.46

hier ängstlich wäre, wenn Du mir dort erkränktes!? O mein Lieber, Theurer! um meiner willen schone Dich, und mach' alles was Du nur kannst um gesund zu werden - ich mache es auch um Deiner willen. Täglich geh' ich mit die Kindern spaziren - täglich wasche ich ihnen und mir den ganzen Körper mit kaltes Wasser - das letzte hat mich viel kräftiger und weniger nervous gemacht - Dir, würde es auch gewiss gut. - Diese Tage hat mir ein Brief von meine Schwester Eugenia sehr überrascht - es ist schon so lange, dass sie mir nicht geschrieben hat, - Gott sei Dank ist sie ~~ganz~~ gesund. -

Du weisst schon gewiss dass die Frau Wiśniewska in Międzyka gestorben ist, armer Wiśniewski wie er jetzt unglücklich sein muss - er hat sie so geliebt! - und die fünf Töchter - was

wird er alleine mit sie machen.
Was denkst Du jetzt mit ihmo zu machen? ich weiss nicht ob man ihm wegschicken in ein solches Unglück kann. — Zwei polnischen Schriftsteller sind in diese Zeiten gestorben; in Lemberg der Dzierzkowski und hier in Genf, Zeligowski welcher unter dem Namen Sowa geschrieben hat.—
In meinem künftigem Brief werde ich dir eine Zeichnung von meiner Wohnung schicken; — ich hoffe dass man es Dir abgeben wird, und es wird Dich gewiss Freude thüen, meine Zimmern zu sehen. — Jas sieht jetzt besser aus. — er geht immer sammt Tadzio um sieben Uhr schlafen, und um sieben steht er auf. — Jetzt muss ich Dir schon Lebewohl sagen den mein Brief ist schon ohne dem vielleicht zu lang. — Lebewohl mein Theurer- Einziger ich drücke Dich auf mein Herz - und sage dir: ich liebe Dich du mein Glück mein Stolz, mein Herz — gott segne Dich — Deine Dich innig liebende Frau Halcia Mieroszewska

Die Knaben küssen dich — sie lieben dich sehr besonders Tadzio ist dir sehr ähnlich — Tadzio sagt man ist unser mens Ideal

Den 13ten Februar. 1865.

Mein Theurer, mein innig Geliebter!

Seit meinem letzten Briefe hab ich noch keinen von Dir erhalten – aber doch schreibe ich wieder; ich hab Dir so viel zu sagen, mein Herz ist voll Thränen, voll Sehnsucht, und meine einzige Freude jetzt, ist an Dir zu schreiben, mit Dir wenigstens brieflich zu reden, und Deine Briefe zu lesen. Diese letzte Freude ist mir sehr spartam gegeben – so hoffe ich dass die erste wird man mir nicht abschlagen und mein öfteres Schreiben nicht übel nehmen; es macht mir so glücklich, mich Deine Freude beim Lesen meines Briefes vorzuschlagen; – denen welche Dir meine Briefe einhändigen, muss Dein Vergnügen auch Freude thun; – jedem menschlichen

Herz ist so angenehm - jemanden Freude zu thun. —
seit meines leztes Schreiben - waren wir alle ein wenig krank - aber fürchte nicht mein Theurer - ich versichere Dich - nur ein wenig. Katarr, Husten beim Kir-dern, ein wenig Schlaflosigkeit und Fieber bei mir. Von uns allen, Tadzio nur, war zwei Täge im Bette, und durch diese Zeit hat er mir allen Augenblick gefragt: „Mama, ich hab schon vielleich genug geschlafen" Mamusiu - może ja się już wypal? —
Theures und liebes Kind, wenn Du ihn jetzt sehen könntest, wie er schön und liebenswürdig ist, ein jemand liebt ihm, so sehr simpatisch ist das Kind. Die sehr grosse, und täglich grössere Schönheit den Jasio - kann ich nicht loben - Du weisst, warum; — Tadzio ist Dir sehr ähnlich. — Jasio ist täglich flessiger, und nach jeder Lektion, bekommt er einen Zettel mit Datum, ~~und~~ auf welchem ge-

schrieben ist was er, und wie gelernt hat; diese Zettchen sperrt er in ein Kästchen ein, von welchem er selbst den Schlüssel hat. Seine Freude und Stolz ist das Kästchen, dessen Inhalt, er für seinem Papa behällt.— Johanns wichtigster Fehler ist Eigensinn /Apor/ und Tadeus Faulheit, ich gibe mich aber alle mögliche Mühe, um unsere Knaben gut zu erziehen, was der Mütter alleine sehr schwer ist, besonders dem Jasio, das väterliche Hand wäre schon manchmal sehr nöthig, fasst unentbärlich.—

Es ~~ist~~ mir Heute so schwer Früsch zu schreiben, wie noch nimmer, es macht mir beinahe weinen, ich ~~macht~~ gebe mir alle mögliche Mühe, ich hab Dir so viel zu sagen und weiss nicht wie, ich kann mich nicht so ausdrücken wie ich es wollte, wie ich es denke, und das entmuthigt mich, und macht mich ganz trübe.— Dieser welcher mir Heute sagen wollte: „ Du kannst

an Ihm polnisch schreiben" – würde mir fast glücklich machen.–
Diese letzte Wochen habe ich nicht so viel wie vor meinem letzten Brief gearbeitet – mein Kopf ist müde, ich kann nur an meinem Meer denken, in jedem Buchstab seh' ich nur Ihm, ich weiss wirklich nicht wie ich noch länger ohne Dich, wer de leben können – Du mein Einziger.– Doch mit meiner gestriger Faulheit und Entmüthigung hab ich den zweiten Kapitel von „Little Things" geendigt – und schon den dritten Band von Mochnacki durchgelesen, fast durchstudirt.–
– Jetzt lese ich den ersten Band von Flavien, ou Rome au Desert, den 4en von Mochnacki und den zweiten und letzten von „Lnerwona Para-Bolestawity".– Gespielt und gesungen habe ich sehr viel in dieser Zeit, das machte mir Vergnügen und ermüdete mich nicht. Ich stelle mir öfters vor, dass Du,

hinter mir, aufs Kanape mit einem Buch in der Hand sitzest und meiner Musik oder Gesang zuhörst. Mein Herz schlägt vor Freude, ich bin so glücklich, ich vergesse alles, und glaube dass es wahr ist, dass Du wirklich da bists – ich schau mich um, um Dich zu sehen – sehe das Zimmer ganz leer – ohne meinem Theuren drinn – und fange an zu weinen – und bin dann noch mehr traurig – wie vorher. Ich weiss, dass Du es nicht loben wirst aber ich mach' es unwillkürlich, es macht mir so glücklich obwohl aufs kürze Zeit, und dann Du machst es ja dasselbe mit der Photographie. –

– seit Feiertägen war ich nur einmahl in Genf – und einmahl in Nion in der Kirche – sonst bleibe ich immer zu Hause, mit dem Ausnahme dass, ich, wenn es schönes Wetter ist, mit meine Knaben spazieren gehe – jetzt aber geschiet es nicht täglich – denn es ist

hier jetzt, sehr frostig und windig. Gestern haben wir 16 grade Kälte gehabt und einen schrecklichen Wind. — Mit schlechte Fenstern, Kaminen und eiserne Öffen ist es im Zimmer so kalt, dass man gar nicht aushalten kann; der Wind löscht machmahl das Licht aus — nur in dem Zimmer der Kindern ist es ziemlich warm Gott sei Dank. Sei aber nicht bekümmert denn man sagt, dass es wird nicht mehr als eine Woche dauern — und dann wird es schon wärmer sein; durch diese kurze Zeit werden wir doch aushalten. — Und Deine Stube Liebe, ist sie ziemlich warm? Zitterst Du nicht vor Kälte dort, so wie ich zittre hier? — Der H. und Fr. und Fräulein Borejsza, und Frau und Fräulein Kacranowskie waren einmahl bei mir durch diese Zeit — und ich war auch bei ihnen, als ich in Genf war.

Sonntag gewöhnlich besuchen mich die Herren welche in Kon wohnen – Alfred, Miecislaus und Wladislaus – manchmahl kommt auch aus Genf ein Herr von welchem ich polnische Bücher bekomme – aber er kommt selten den er arbeitet hart – seine Arbeit ist sein ganzes Vermögen – ein recht braver Mensch ist es – und Du wirst ihn lieben, wenn Du ihn einmahl kennen lernnst; obwohl er selbst arm ist, so verlässt er nicht diese – welche hier noch ärmer als er sind, und theilt mit ihnen jedes Stück Brod. –

– Wenn Du wirst an mir schreiben können – so sage mir ob Du mir erlaubst aufs Sommer in dieselbe Wohnung zu bleiben – oder, ob ich wiederum in die Willa Carée zurückkehren soll. Die Willa kostet zwei mahl so viel, ich gefalle mir in diese Wohnung wo ich jetzt bin sehr – Mutter schreibt

dass sie gar kein Geld hat – so glaube
ich, dass es viel besser wäre hier zu
bleiben – – baden, können wir auch
wohl ein bischen weiter gehen – schöne
Aussichten sind hier überall – obwohl
nicht aus meine Fenstern – das ganze
Land ist ein Garten – und es wird kei-
nen Unterschied machen, dass mann
neben dem Hause keinen privaten
Garten hat – man kann ja überall
spaziren. – Ich sende Dich Theurer –
meine und Johannas Haare – ich glau-
be dass es wird Dich Freude thuen und
man wird doch erlauben, Dir dass
nu abgeben. – Herr Wladislaus welcher
meine Zimmern für Dich zeichnen
sollte, war durch paar Wochen von
Nion abwesend – so hat er sie noch nicht
geendigt; – er grüsst Dich sehr freundlich
samt h. Miecislaus und bittet Dich
noch um ein wenig Geduld – im künf-
tigen Brief werde ich das Zeichnung sende, so können
Und jetzt lebewohl Geliebter – du mein Einziger
und Theurer. Gott segne Dich. Ich küsse Dich tausend

Maciek

"Ihr habt mich so lieb, dass ich Euch nicht verlassen kann."

"Maciek und Johnne können den Papa nicht verlassen. Papa sagt, es muss nur einer da sein, der nachher Euch mit Essen versorgt."

"Maciek und Johnne können den Papa nicht verlassen. Papa sagt, es muss nur einer da sein, der nachher Euch mit Essen versorgt."

"Ihr habt mich so lieb, dass ich Euch nicht verlassen kann."

dass sie gar kein Geld hat – so glaube
ich, dass es viel besser wäre hier zu
bleiben – – baden, können wir auch
wohl ein bischen weiter gehen – schöne
Aussichten sind hier überall – obwohl
nicht aus meine Fenstern – das ganze
Land ist ein Garten – und es wird kei-
nen Unterschied machen, dass mann
neben dem Hause keinen privaten
Garten hat – man kann ja überall
spaziren. – Ich sende Dich Theurer –
meine und Johannas Haare – ich glau-
be dass es wird Dich Freude thuen und
man wird doch erlauben, Dir dass
nu abgeben. – Herr Wladislaus welcher
meine Zimmern für Dich zeichnen
sollte, war durch paar Wochen von
Nion abwesend – so hat er sie noch nicht
geendigt; – er grüsst Dich sehr freundlich
samt h. Miecislaus und bittet Dich
noch um ein wenig Geduld – im künf-
tigen Brief werde ich das Zeichnung sende, so können
Und jetzt lebewohl Geliebter – du mein Einziger
und Theurer. Gott segne Dich. Ich küsse Dich tausend

Maciek

(2 1.

9ten März. 1865.

Mein Lieber und Theuerster!

Gewiss bist Du schon sehr besorgt und betrübt, denn drei Wochen sind vorüber von meinem letzten Briefe, und erst Heute schreibe ich – drei ganze Täge später wie gewöhnlich, denn gewöhnlich schreibe ich alle drei Wochen; – ich weiss nicht, ob ich öfter schreiben darf. – Fadrio war krank, und es schien mich besser zwei oder drei Täge zu warten, um schreiben zu können dass er schon gesund ist, als Dich auf paar Wochen in Unwissenheit und Kummer zu lassen. – Er hat ein katharalisches Fieber gehabt, aber als er sehr stark ist, so das Fieber im anfange war auch so sehr stark, dass ich im ersten Augenblick auf eine Gehirn Entzündung dachte, und gleich um einen Arzt schickte. – Der Knabe ist in der Nacht krank

geworden, und in der Früh, erkannte er mir fast gar nicht, so stark war das Fieber. Fünf Tage war er im Bette, aber jetzt schon Gott sei Dank, springt er herum, und ist ganz gesund, obwohl schwächer und blässer wie gewöhnlich. — Die Krankheit unserer Freundin erschreckt mich jetzt noch mehr, seit der Zeit, dass der Doktor Ebers gestorben ist. Du schreibst mir im letzten Briefe, dass ich soll diesen unseren Freund, zu Rathe ~~zu~~ ziehen — und doch, schon seit mehr als drei Monathe lebt er nicht, und ich weiss gewiss dass ich Dir dass, schon lange geschrieben habe. Mit erlaubniss der Oesterreichischer Regierung ~~hatte~~ kehrte er nach Krakau zurück, und starb den zweiten Tag nach seinem Rückkehr. Ich brauche nicht glaub' ich Dir zu sagen, schreiben, wie sehr mich sein Tod betrafte — Du weisst mein bester Freund wie ich ihn schätzte und liebte.

Es freut mich dennoch, dass ich so kurz vor seinem Tode, Gelegenheit hatte ihm meine Freundschaft und Dankbarkeit zu zeigen; mit Thränen sagte er immer, als er bei mir war, dass es ihm scheint- dass er bei eine Toechter ist, so bemüheté ich mich- ihro gut zu pflegen und zu unterhalten, als er auf paar Tägen zu mir kamm.

— — Deinen lieben, theuren Brief, hab ich den 20ten vorigen Monaths erhalten — Gott sei Dank dass Du gesund bist - denn ich bin ganz sicher, dass Du mir von Deiner Gesundheit die ganze Wahrheit schreibst - so, wie ich es auch thue. - Sei ganz ruhig mein Liebe - ich schreibe Dir alles aufrichtig was ich nur schreiben kann — und sage Dir nimmer keine Unwahrheit - Du kannst mir schon glauben. Ich werde nicht mit dir so machen - wie man mit Deine Collegen macht - vor

denen man wie ich weiss, auch Todten Fälle theurer Personen verbirgt. Was für eine schreckliche Überraschung, werden sie am zurückkehr nach Hause finden. Was unsere Vermögen besorgnisse anbetrifft - habe ich alles wass Du mir geschrieben hasts - der Mutter übergeschrieben - und ich glaube dass Sie schon jetzt, nicht so sehr wie vor dem, besorgt ist. - Szczyrzyc gehörrt schon nicht mehr der Mutter - Sie hat ihm für 80.000 ~~verkau~~ den Geistlichen im Szczyrzyc verkauft. Schade um den Dorf - wo ich so viel glückliche Täge, mit meine Julie zugebracht habe - wo ich so viel von Dir gedacht habe - und wo so sehr schöne Gebirgen sind - so eine prächtige Natur. - Jetzt ist die Mutter in Medyka - und den 16ten dieses Monaths wird sie wahrscheinlich bei Dir in Olmütz sein. Ich werde Sie nicht so bald sehen - nicht eher als in zwei Monathe. -

9/3 95 — 162 — 2.

Monathe; bis zu diese Zeit, mit Gottes Gnade, werden wir alle vielleicht glücklicher sein – ich habe wenigstens so eine Vorahnung. – Unser Jas, ist jetzt beinahe immer gesund, seine Magenschwäche ist jetzt schon nicht so gross wie voriges Jahr; durch den Sommer war er was den Magen anbetrifft immer gesund, im Winter auch, im Herbst nur und jetzt war er paar mahl unpässlich, aber dass lässt sich nicht mit dem was vormahls war begleichen, das Essen thut ihm jetzt schon keine Schade, er isst alles – nur das Wetter hat immer Einfluss auf seine Gesundheit. – Von beiden Knaben, Jasio ist jetzt gesundener als Tadzio – Tadzio hat „glisty" (ich weiss nicht wie dass Deutsch heisst:) er ist blendend weis mit rosenfarbigen Wangen, blaue Augen, licht blonde Haaren wie ein kleiner Gottes Engelchen; Jasio ist so, wie er war voriges Jahr, nur grösser und noch hübscher ist er geworden.

Ich war durch diese Zeit immer unwohl und habe einen sehr guten Arzt zum Rathe gezogen. Er hat mir „china" gegeben und später will er mir „Eisen verschreiben" - aber ich hab nicht Lust ihm zu gehorchen - desto mehr, dass er selbst sagt, dass es nicht wichtig ist, und mit anderen Lebens Art wird es wiederum gut sein. China und Eisen kann mich mehr Schade thuen als die Krankheit selbst und bis jetzt hab' ich sie gar nicht an„ genommen. Schon acht Jahre habe ich keine Alleopatische Arznei genommen - und jetzt würde es mir sehr unangenehm es zu thuen, so hab' ich lieber nach Genf, zu einen sehr berühmten Homeopath zu gehen, und ihm zu Rathe ziehen. Von diesem Homeopath hat mir Doktor Ebers sehr gut gesprochen, desto leichter denn - werd' ich ihm" glauben. — Was meinen Brust-schmerzen anbetrifft - so jetzt leide ich schon gar

nicht, und der Arzt hat gesagt, dass ich gar nichts zu fürchten habe, und dass wenig Frauen so gut wie ich gebaut sind. Diesen Winter habe ich gar nicht gehüstet, und der Brustschmerz war nur von zu vielem Singen – denn gesungen hab' ich durch zwei Monathe leidenschaftlich – noch nie in meinem Leben hab' ich so viel gesungen – und dass hat mir schade gethan. Jetzt kann ich schon wiederum singen aber jetzt werde ich schon behutsamer sein – und auf einmal nie länger als eine Stunde singen. – Mein grösstes Leiden ist Kopfschmerz – beinahe täglich hab' ich schreckliche Kopfschmerzen – manchmal scheint es mir dass ich Wahnsinnig werden werde, so kracht es mir im Kopfe, und ich kann gar nichts thuen; durch diesen Monath hab' ich sehr wenig von „Little Things" übersetzt, und fast gar nichts wichtigeres gelesen; den vierten Band von Mackenzie hab ich schon geendigt, aber

den ausgenommen hab ich nur für meine Zerstreuung und Unterhalten gelesen. Ich hoffe dass es jetzt besser wird sein und dass ich werde können wiederum fleissiger sein – denn schönes Wetter fängt an, und ich werde täglich aufs frische Lüft spazieren können, mich sogar durch lange Spaziergänge ermüden, was für mich sehr nöthig ist, denn mein Blut will anders nicht stille sein und springet an mein Kopf. —

Ich suche eine andre Wohnung jetzt, und werde müssen paar Stunde des Tags herumspatziren. Die Villa am Wasser ist schon gemiethet; der Eigenthümer hat mich versprochen ohne meinen Bewüsstsein niemanden die Villa zu miethen – ich sollte immer die erste sein; den 1ten März schreibe ich an ihn und will die Villa miethen – da antwortet er mir dass er schon seit einem Monathe seinen Haüsen vermiethet hat. —

9/3 65 Wenn ich werde nicht eine Wohnung mit einem grösseren Garten finden so bleibe ich lieber hier wo ich bin, – dass wird nur unangenehm sein, zum Bade so weit zu gehen, den so gut ich wie die Kindern müssen täglich baden im Sommer, so eine Hitze ist hier. – Ich schicke Dir Theurer, drei Zeichnungen drei meiner Zimmern; ich weiss nicht ob Du da,, raus was wissen wirst – Herr Wa,, diraus welcher sie gezeichnet hat – hat gar nicht zeichnen gelernt – es scheint mir aber das meine Zimmer,, eben, ziemlich ähnlich sind. –
– Ein Jahr ist schon den 4 en März vorbei, als ich Dir das letzte mal gesehen habe mein Lieber – auf die Stiegen unserer Wohnung in Lemberg – erinnerst Du Dich mein Theurer; 2 ich weinte nicht damals mit Thränen, aber mein Herz weinte so sehr! Ich sehe Dich jetzt so, wie ich Dich

* damahls gesehen habe – ich fühle dei-
nen letzten Blick, Deinen letzten Kuss
und Dein letztes Segen! – Wann werde
ich Dir wiedersehen nicht mit Seelen
Augen, denn so sehe ich Dich jeden
Augenblick? – wann werde ich Dir
auf mein Herz drücken und in Deinen
Augen, Deine Liebe lesen? o mein
Gott – wann? Je länger seh' ich Dich
nich – desto mehr sehne ich mich
nach Dir Geliebter – Du mein Glück
mein Herz! – – Beide Knaben sind
zugelaufen und bitten, ich soll ihren
Papa recht herzlich von ihnen
küssen – ich will Dir vielleicht die
Kindern mit Mutter im Mai schicken
Du wirst sie wenigstens eine halbe
Stunde sehen können – und den
Jas anschauend mich anschauen
denn er ist mir so sehr ähnlich! – Dienern
und Bekannten grüssen Dich. – Lebe
woll mein Theurer – Gott segne Dich.
Liebe mir, wie ich Dich liebe und sei
ruhig und getröstet. – Ich drück Dich auf
mein Herz – Deine Dich herzlich liebende Frau

* An Tante Dobrzańska hab ich geschrieben – von Dich erst hab ich von den ihres Mannes gehört. –

Den 19 ten März 1865.

Mein Theuerster!

Den 17 ten dieses Monaths habe ich Deinen Brief vom 7 ten erhalten; in zehn Tagen, also viel schneller als alle Deine vorige Briefe. — Dass, was Du mir, von der Ungenauigkeit meiner Adresse schreibst ist unrecht; meine Adresse ist sehr genau, und unter diese Adresse erhalte ich alle meine anderen Briefe in ziemlich kurze Zeit; von Radiszow komme b. erhalte ich die Briefen den fünften Tag. — Es schmerzt mich sehr, dass meine deutschen Briefe so unverständlich sind, aber wahrlich, ich kann nicht besser schreiben, und gebe mich viel mühe; es ist mir sehr schwer, und ich bin angehnem Deutsch zu schreiben; ich kann fast gar nichts so sagen wie ich will, ich kann meine Gedanken und Gefühle in deutscher Sprache keineswegs deutlich ausdrücken, und es smerzt mich sehr, dass Du vielleicht oft

meine Briefe anders verstehst als ich sie gedacht und gefühlt habe.— Wirklich, würde es für mich ein recht glücklicher Tag, in welchem man mir erlauben würde - poetisch an Dir zu schreiben.— Deine Briefe, obwohl in deutscher Sprache geschrieben und so sehr verspätet, machen mich doch sehr viel Freude — und ein glücklicher Tag, ist der Tag in dem ich einen Brief von meinem Theuersten, von meinem Alles erhalte.— Diesmal mit wahrer Freude kann ich Dir sagen, dass wir alle ganz gesund sind; schönes Wetter hat uns geheilt, denn von meinem letzten Briefe, haben wir hier, einen wahren Frühling gehabt, und können viel ins frische Luft ausgehen und lange Spaziergänge machen. Wir sind schon von Sonne und Wind so wie Zigeuner gebrennt — aber ich glaube dass Du lieber eine Italia etwas swärtzer wie gewöhnlich aber gesund, als blendend weiss und dabei blass sehen wolltest. Heute müssen wir wieder zu Hause bleiben denn es schneit

und das Wetter ist kalt und windig;
Gott gebe, dass es nicht lange dauert, den
solches Wetter würde mich wiederum krank
machen, und meine Kopfsmerzen zurück-
bringen. — Für Sommer bleibe ich in die-
selbe Wohnung, den villa Larée ist schon
seit zwei Monathe ~~für den Sommer~~ vermie-
thet, ungeachtet, dass der herr Larée mich
sein Wort gegeben hatte, dass er sie keinem
andern vermiethen wollte, ohne mich erst
dass, wissen zu lassen. Die Willa, war mein
bis zum 1ten März und er hat sie noch
in Februar vermiethet — aber ich hab gar
keine Lust ihm einen Proces zu machen.
Nur um des Wassers wegen, wünschte ich die
Willa Larée zu bewohnen — als aber diese
Willa die einzige ist, welche so nahe
des Lemans gebaut ist — so hab ich schon
lieber in dieselbe Wohnung zu bleiben
welche mir bequem ist und rund herum
mit schöne Gärten und Spaziergänge ~~um-~~
~~ringt~~ in welchem allen ich immer einen

freien Eintrit für mich und die Kin-
der habe, umringt ist – als es um eine
andere nich bequemere Wohnung zu
wechseln. — Es ist nicht so, wie Du
dich vorstellst ein Schweitzerhaüschen,
aber ganz einfach eine „Kamienica"
mit ziemlich dicke Mauern. Was eiserne
Öffen einbetrifft und Kaminen, so wür-
dest Du im ganzen Céligni nichts ande-
res finden – in alle Wohnungen ist es
so. Ich versichere Dich, dass es nicht die billig-
ste, aber von allen welche zu vermiethen
waren die beste Wohnung war; denke,
dass Céligni nicht eine Stadt, aber
ein sehr kleines Dörfchen ist. —
Für den Sommer zahle ich hundert Franken
mehr für die Wohnung, aber das Mädchen
wird ein Stübchen auf den Boden haben
„Mansarde" und das Vorzimmer wird
in eine essen Stube eingerichtet „urządzo-
ny" so werde ich einen Zimmer für mich
ganz allein haben, und mann wird

19/3 05

schon nicht brauchen in meinem Schlafzimmer zu essen. —

Mein Liebes Täterchen, Du hast schon vergessen, wann Deine Kinderen geboren waren; von Jakie glaubst Du, dass er den 9ten geboren ist und doch war dass, den 9ten Jaskos Geburtstag ~~war~~ auch nicht den 9ten März, aber erst Gestern, den 18.ten. Gestern war ich sehr traurig, unser Knabe hat schon fünf Jahre, er würde Dich schon so sehr brauchen! In der Nacht war ich ~~sehr~~ glücklicher, denn es hat mir geträumt so, wie es vor fünf Jahren war; ich hab Dich liebend und glücklich gesehen - unser Jas war ganz klein, neugeboren - mein Herz überströmte auch von Glück und Liebe - die Zeit war so sehr schön! Wann wird diese Zeit, dies Glück zurückkehren! wann werde ich wiederum meinem liebenden und geliebten Kiecz auf mein Herz drücken..

~~176~~

* Denselben Tag als den Deinigen, habe ich auch einen allerliebsten Brief von Deiner Mutter erhalten – den ersten seit sechs Monathe glaub' ich; auf fünf meiner Briefen, hat Sie gar nicht geantwortet es schmerzte mich sehr, und entmüthigt „zniechęcona" habe ich durch zwei Monathe, gar nicht an Sie geschrieben aber ~~auf~~ ihren lezten Brief habe ich schon geantwortet – noch eher als den Deinigen – siehe! — — Heute, denn heute ist schon der 20te war wiederum warmes und schönes Wetter. – Auf Geburtstag Jasios – habe ich ihm eine schöne Tintenfass ein Schreibbuch und in ein Kästchen Feder und Bleistiften gegeben – er wird schon anfangen Schreiben zu lernen. — Mein Brief muss beendet werden. Lebe wohl mein Einziger Gott segne Dich, Du mein Herz. Ich küsse Dich herzlich und sage Dich dass ich Dich innig, mit ganzer Seele liebe. – Meine Mutter ist vielleicht jetzt mit Dir, küsse Ihr die Händen und bitte Sie bald die Halcia zu besuchen. – Noch einmahl Lebewohl und zum Wiedersehen! Deine Halcia Mieczowa *

Schreibe, ob Du meinen Brief mit Zeichnungen erhalten hast. Bekanntenn grüssen Dich mit Ausnahme Wladislaus welcher ausgefahren ist.

19/3 65 Brief vom Kleinen Jasio! 700

List Jasia.

Czy Tatko zaraz przyjedzie? Mam na uro-
dziny książki, atrament, pióra, kajet; jak
Tatko przyjedzie, to ja Tatkowi pokażę — taki
kałamarz jak but. — Jak Mama niegra, to
ja gram na fortepianie. Dziś Tadzio mnie kazał
sobie czytać tę książkę co mamy od p. Zdzi-
sława — obrazki ładne, ale pisane po francuz-
ku, tom nie mógł. — Czy Tatko prędko do nas
wróci? Te książki com dostał na urodziny
bardzo ładne mają obrazki. Mamy obrazki
do wycinania, pokoje pan Kosiński z paki
zrobił — Mama wycina jak my grzeczni
a ja sobie potem sam pokoje lepię — Tadzio
nie umie, zawsze się klajstrem zamarze
i obrazek popsuje. — Tadzio miał na imie-
niny od Babci karusel, od Mamy dryndę,
od kucharza omnibus, a od Wujcia Miecio
wózek — a ja dostał od Babci wózek
a od Mamy kolej żelazną — od kucharza
omnibus; Tadziowi dałem barana małego
co beczy — jeszcze go ma — ale dryndę i

wózek popsuł. — Zabawek mamy dosyć, teraz szanujemy, bo Mama niekupuje często. — Tu taki był śnieg w zimie jak i w Medyce — teraz trochę ciepło. — My mieszkamy w jednym domu — a drugi zaraz naprzeciwko jakby się w nasze okna patrzał. Inszy fortepian tu jak w Medyce — taki jak szafka, po francuzku na nim napisano i nic nie wyrysowano jak w Medyce. Dużo żółtych kwiateczków, pierwiosnków nazbierali my kiedyś w polu — posyłam Tatkowi jeden żółty a jeden i czerwony com znalazł. Idzie wyjść to wszędzie ogrody — wszędzie nam pozwalają szwajcary chodzić; my grzeczni, wszystkim mówimy bonjour Monsieur. Wśrodku lasu przy naszym domu jest duże drzewo — drabina mniejsza od niego. Dzisiaj znowu śnieg ten las zmoczył i drzewo co nam przywieźli do palenia. — Mama zdrowa. Dziś Tadzio był niegrzeczny, Mama dała mu klapsa i klęczeć kazała — ale teraz bardzo grzeczny, Mamę przeprosił. — Czy Tatko zdrów? Jak Tatko przyjedzie to ja Tatkowi wszystko pokażę. Ja rano wstaję, tak jak Tatko mi kazał — będę grzeczny i będę się uczył. Mama powiada że musi list posłać — bądź Tatko zdrów. Tadzio i Jasio Tatka kocha — wszystkiej Tatka kochają — bądź Tatko zdrów.

Wtorek. h/h 5. (164) 62

z Celigny do Ołomuńca

Mój Najdroższy, Jedyny – moje Ty Kochanie! –

– Dzięki Ci za serdeczne, poczciwe słowa Twoje przesłane mi w liście i karteczce Twojéj; ta ostatnia szczególnie mnie ucieszyła, bo tak niespodzianie i prędko nadeszła. – Chorym byłeś Najmilszy mój – może to ja, może niepokój o mnie temu winien – nie turbuj się o mnie, bom ja teraz dużo zdrowsza i silniejsza, choć nie taję tego – że do dobrego jeszcze daleko – ale to być jeszcze niemoże – bo od lat kilku zakorzenioną chorobę, odrazu usunąć niemożna. – Zdaje mi się, że Cię najlepiéj uspokoić i zadowolnić potrafi, załączony list mego lekarza. – Gdyby Bóg dozwolił zobaczyć Cię prędko, i zobaczyć wolnym, toby i sił i zdrowia przybyło więcéj jak od żelaza i zimnéj wody. – Nasza Kochana, poczciwa Mamcia już jutro wyjeżdża – niebawiła i dwóch tygodni – spieszy do domu, spieszy pracować dla nas i za nas – a zresztą może i nudno Jéj tu trochę i smutno patrząc na mnie – bom ja nudna, nieznośna i roztrzęsiona, a Ona rada by mnie widzieć zdrową, miłą i ładną; niedziwię się temu, ja

na Jéj miejscu będąc bardzobym się martwiła widząc swą córkę tak zmienioną. ~~Jeno~~
Poczciwa, nieoceniona ta Matka nasza, toteż powinniśmy całem życiem starać się Jéj odwdzięczyć, za Jéj poświęcenie; życzy ona sobie, byśmy na czas jakiś zamieszkali w Radziszowie, lub w Ludwinowie - dlatego, żeby trochę wypocząć, niebyć w Medyce jak groch przy drodze; mieć spokój i dom nie walący się. - Nietaję tego, że i ja może wolałabym niemieszkać w Medyce przez czas jakiś, bo teraz nie zniosłabym ciągłego wirwaru jaki od zamęźcia mego był ciągle w domu naszym, z powodu nieszczęśliwego położenia Medyki; cisza i spokój dla mnie koniecznie potrzebne, a i dla Ciebie także mój Najdroższy - bo widziałam nieraz jak Cię to męczyło - że nigdy na nic czasu nie miałeś - nigdy prawie niemógłeś być sam ze mną. - Za dwa lata rozłąki należéć nam się przecież będzie - choć kilka miesięcy cichego domowego szczęścia - choć

trochę samotności we dwójkę. Jeżeli zgodzisz się na ten projekt, to zdecyduj się na to lubowo i powiedz Mamie, bo Mama wiedzieć na przód musi; jeżeli my będziemy w Radziszowie to w takim razie bierze Mama Tyniec lub co inne go dla siebie wdzierżawę - jeżeli niebędziemy tam mieszkać to do Radziszowa bierze Mama Krzyżów któren teraz jest do wydzierżawienia - jednym słowem - bardzo by Mama chciała byśmy się teraz zdecydowali - zresztą i nam by było miło byś my zastali mieszkanie gotowe i urządzone. Ja Ci wypowiedziałam moje w tym względzie zdanie - zresztą jak zwykle tak i teraz zastosuję się do woli Twojej i we wszystkiem się z Tobą zgodzę mój Ty Drogi - Kochany.

Chłopcy nasze zdrowe - tylko Jaś chudy bardzo; staram się chować ich jak najlepiej - staram się być zadowolniony jak Ci Bóg wrócić do nas pozwoli - jeżeli w czem uchybię to pewnie nie ze złej woli lub lenistwa, ale przez brak sił i nerwowość moją - z którą jednak walczę całą siłą woli. - Fotografje poszlę Ci w liście

bo jeszcze nie gotowe. Mama niby się to we
Wiedniu ma fotografować – o czem śmiem wątpić.
Za trzy dni – w niedzielę, rocznica ślubu nasz-
go – w ten dzień, Mamusia nasza z Tobą będzie
– ja będę sama. Niemogąc osobiście – to chociaż
listownie niech Ci dojdą na ten dzień dzięki
moje za niezmienną Twoją przez te lat
kilka miłość Twoją, za wszystkie dnie i
chwile szczęścia mego – za wszystko dobre niech
Ci Bóg nagrodzi i dopomoże mi w dniesięć,
kroć Ci się odpłacić. – Na ten dzień przesyłam
Ci najmilsze dla Ciebie słowa: kocham Cię
– kocham z dniem każdym więcej i lepiej,
szczęście Twoje, celem życia mego moje Ty Życie
– Bądź że mi zdrów i kochaj mnie moje Ty
Kochanie – a zrób to dla Mamci naszej i
coś na przyszłość zadecyduj koniecznie. – O
dzieciach i o mnie i życiu naszem Mamcia Ci
opowie – dobrze by nam tu było dosyć, gdyby
Ty był z nami. – Dzieci Tatka całują serdecz-
nie. Bóg z Tobą niech będzie Szczęście Ty mój
– Ty mój – do serca mego Cię przyciskam
bądź mi zdrów raz jeszcze – Twoja na wieki
Cię kochająca Halcia. Wiecznowa

1.

Den 14ten April. 1815.

Mein Lieber und Theuerster!

Es ist schon drei Wochen glaube ich als ich an meinem Miecz nicht geschrieben habe; Du weissts, dass ich es wollte, aber ich war krank durch diese Zeit, und so konnte ich es nicht thun. – Ich hab einen solchen Kraftmangel gehabt, dass ich gar nichts machen konnte; nur mit grosser Mühe, stehete ich täglich auf, um mich im zweiten Zimmer, auf dem Kanape, wieder niederzulegen. – Täglich wollte ich schreiben, aber mein Kopf so wie meine Hand waren beide so schwach dass ich herzlich weinend papier und Feder immer aufs Seite legen musste. Ich war, bei dem berühmtesten Arzt der französischer Schweiz – dem herrn Lambossi, einen aleopath. Der homeopath, von

dem ich geschrieben habe, ist nie zu finden und wohnt in Genf, wo ich nur selten mit meinem jetzigem Gesundheit gehen konnte. Der herr Lambossi ist sehr berühmt und wohnt in Nion – ~~[illegible]~~ mit Eisenbahn, nur zehn minuten von Céligni entfernt. – Morgen werde ich Dir schreiben, was er mir gesagt und verschrieben hat – heute kann ich schon nicht mehr schreiben, nur zum lebewohl sage ich Dir, dass ich mich jetzt viel besser fühle – und dass ich Dich herzlich und innig liebe. Pa.

Den 15ten. Heute bin ich etwas stärker, morgen ist Oster Feyertag, ~~so musste ich Heute~~ so hab ich Heute etwas mehr wie gewöhnlich zu thun gehabt, desto mehr, dass Heute die Frau R. mit ihre Tochter Halcia von Galizien nach Nion zu ihrem Sohne kommt, und Morgen werden sie gewiss alle hier kommen. – Ich hab gar nichts selbst gemacht, denn

ich kann nicht, nur Aniela macht es unter meine Direction, – vorbei ~~sind~~ die Zeit, wo ich vier oder fünf Tage in einem fort kochte und backte, und mich gar nicht ermüdet fühlte – jetzt kann ich gar nichts machen – aber der herr Lambossi sagt, dass ich bald noch stärker werde – als ich vor paar Jahre war. Er sagt, dass ich sehr schwach bin, und dass ich auf Blutmangel krank bin, aber dass ich keine chronische Krankheit habe, dass ich sehr gut und stark gebaut ~~bin~~ sind und dass ich eine ganz gesunde Brust habe. – Meine Nervosität entkommt, sagt er von meiner Schwachheit – wenn ich stark werde, so werde ich auch nicht nervous sein. – Der h. Lambossi hat so sehr viele Kranken, dass er sich gar nicht erinnern kann, was jemandem fehlt – so schreibt er und giebt jeden Kranken ein „resume" von seiner

Krankheit – und . . . . . welche er anempfielt. – Alles was ich nur kann – ~~von~~ von dem Schreiben dieses Arztes – überschreibe ich hier für Dich mein Einziger.

„Nyon ce 7 Avril. – Docteur Lambossy. Mad. P. 26 ans, dernier en. 3 $\frac{1}{2}$. – ~~Apetit~~ . . . . . apetit capricieux, baillement – pieds froids, sueur facile, sommeil profond, tendance au sommeil dans la journée – maigri – teint pâle – pouls débile, rêves pénibles, état nerveux continuel, hypochondrie, irritabilité, affaiblissement."

Traitement. 1. Régime sévère.

Eviter ce qui remplit sans nourrir, comme farine, pain frais, lait, tout ce qui est gras, fade. – Préferer les aliments azoté, comme le café au lait, thé de Chine – pain grillé ou croute – légumes vertes – viandes mures viandes salées – les aliments beaucoup salés. –

14/4 65 d.) 1 65. ~~805~~ 2.

Manger à heures fixe – bien macher, manger moins que la faim et plutôt froid que chaud. Boire plus que la soif – eau, vin blanc, eau de soude, ~~ca~~ camamille. – Point de constriction ni de ligatures. Grand air. Exercice répété et non prolongé. Poudre digestive, avec la première cuillerée de chaque repas. Pilules 1. le soir de tems en tems. Vin amer deux petits ver par jour. Pastilles dijestives. Plus tard – fer. –" ~~Ich~~

Den 1ten Mai. – 1865.

So lange, so sehr lange, habe ich Dir nicht geschrieben. Den 15ten, habe ich Deinen Brief vom 10ten April erhalten, es ist der erste Brief, denn ich in so kurzer Zeit erhalten habe. – Durch Feiertagen war ich ziemlich gesund obwohl sehr schwach – aber schreiben konnte ich nicht, den die Damen von denen ich Dir geschrieben habe nahmen alle

meine Zeit die ich ~~ich~~ von Haus-
arbeit und Kinder Erziehung sparen
konnte – und auch alle meine
Kräften. – Abends war ich immer
so müde von lauter sprächen und
spazieren, dass ich schon gar nichts
machen konnte. Sie kamen, zu mir
täglich um mich, zu zerstreuen – und
wusten nicht die lieben Damen dass,
wass anderen zerstreut – mich ermü-
det – dass selbst viel sprechen ermü-
det mich – und doch wollte ich freund-
lich mit ihnen sein, denn ihr Sohn ~~und~~
Bruder ist für mich, ~~fu~~ und dadurch für
uns beiden ein wahrer Freund, und Haleia
war meine Jugend Freundinn, obwohl sie
Heute eine ganz andere Welt als ich, liebt,
und gar nicht, mit mich sympathie-
sirt. – Diese Damen sind, den 21ten v. m. weg-
gefahren. Nach ihrem wegfahren war ich
noch einmahl beim h. Lambossi – er ver-
schrieb mir Eisen und kaltes Wasser

Kur – aber noch nicht zeman See Bäde. ~~nur~~
Den 23ten bin ich krank geworden – wirk-
lich krank – und Heute ist der
erste Tag wo ich schreiben kann. Ich
hab durch eine ganze Woche solche
Kopfschmerzen gehabt – dass ich gar
nicht den Taglicht dulden konnte
– und in ein ganz finsteres Zimmer
ganze Täge zubrachte. – Der Arzt hat
gesagt – dass, der Kopfsmerz ist ganz na-
nürlich angekommen – dass es konnte
nicht anders sein – aber Eisen, hat
er angeordnet um paar Täge später
zu anfangen. – Gott sei Dank, dass jetzt
die Kindern ganz gesund sind – und dass
hier schon so warm wie im Sommer
ist; denn ganzen Tag, sind sie im Freien,
und vor dem Hause – ~~haben sind~~
schattige Baümen – untern welchem
sie den ganzen Tag zubringen untern
meine Augen – jede Wort höre ich
von dem Fenster meines Zimmers.

Früh, und gegen Abend – gehen sie immer auf längere Spaziergänge mit Marysia und dem alten Kosinski wenn ich krank bin – mit mir wenn ich gesund. — Durch zwei Tage wo ich nicht konnte – hat Stasia die Lektion mit Jasio gehabt. —

– Ich bin schon sehr müde, und kann nicht Heute mehr schreiben – und doch muss ich den Brief schicken – denn Du bist schon gewiss sehr unruhig. — Dass, was Du mir in Deinem letzten Brief von Wisniewski – Wanda, – Hania schreibst, wusste ich gar nicht, – die erste Nachricht war von Dir — von Dir, hab' ich immer die ersten Nachrichten von Familien und Vermögen Gelegenheiten — ist dass nicht sonderbar.

Nun lebewohl – gebe ich Dir mein Wort so wie ich Dich liebe – dass ich in allem werde dem Arzte gehorchen – und für meine und der Kinder Gesundheit nichts sparen. — Meine Wohnung

14/4 (05

68

ist sehr bequem für Sommer – und was dass anbetrifft – kannst Du ganz ruhig sein. Von keinem Bad Ort – denkt mein Arzt gar nicht – er sagt – dass Ruhe ist die erste Sache der ich brauche – eine längere Reise, einpacken, könnte ich jetzt gar nicht leiden. Ruhe! wo kann ich sie hier – ohne meinem Miecz finden? Ich werde jetzt öfters aber ganz kurze Briefe schreiben – Gott weisst es – ich kann nicht anders. – Von Giencia – hab ich diese Täge einen Brief gehabt – sehr vieb vergnügen hat mir der Brief gemacht. – Lebewohl mein Theuerster – und liebe Deine Haleia und schreibe ihr so oft wie Du nur kannst – Deine Briefen sind meine Gesundheit, Ruhe, mein Alles jetzt. – Gott segne Dich Geliebter – ich küsse Dich sammt meine Knaben. – Deine ewig Dich liebende Haleia Mieczowa ---

*

* Bekannten grüssen Dich. – Von mir gepflückte drei Blümlein schick ich Dir

(165) 61

Den 24ten Mai. 1865.

Mein Lieber und Theurer!

Sei ohne Sorge für mich, Liebster — der herr Lambossi mit Hilfe Gotts macht Wunder mit mir — und täglich fühle ich mich stärker und gesunderer. Ich nehme jetzt Eisen ein, und mache eine Wasser Kur; ich stehe um sechs Uhr auf, und nach kaltem Bade geh' ich gleich spazieren — vor neun Uhr komm ich zurück und frühstücke mit grossem Apetit — mit The und Fleisch. Um fünf Nachmittag geh' ich wiederum sammt Kindern spazieren, und komme erst um sieben zurück. In alle Spaziergänge begleitet mich Aniela welche die Bleichsucht hat, und mit mir dieselbe Kur macht; ~~gewöhnlich~~ Nachmittag beide Knaben kommen immer mit mir — früh aber, Jasio begleitet mich gewöhnlich auch, denn er steht recht zeitig

auf — Tadzio schläfft bis sieben Uhr. Deine Halcia ist jetzt recht langweilig — denn um neun Uhr Abends ist sie schon so schläfrig, dass sie kaum die Augen öffnen kann — und um zehne ist unsere ganze Familie schon tief eingeschlafen; die Kindern gehen schlaffen um achte. — Ich versichere Dich mein Theurer — so wie ich Dich und unsere Knaben, und unsere Mutter liebe, dass ich meine Gesundheit schone, dass ich die Rathschläge meines Arztes folge, und dass ich mich bemühe ruhig und heiterer Gemüths zu sein. — Du musst schon wissen, dass meine Mutter, beunruhigt um meine Gesundheit, in diese Täge hier kommt; ich erwarte sie von Stunde zu Stunde — Heute war ich schon zwei mahl im Bahnhoffe — aber umsonst. Die Mutter im zurückkehren wird Dich warscheinlich sehen und Dir sagen, wie sie mich

gefunden hat, und ob ich mich besser jetzt, als im Herbst zu bemeistern kann. — Ich hoffe, dass Du wirst von die Nachrichten, die sie Dir bringen wird, ganz zufrieden sein, und dass Du Deine herzlich Dich liebende Haleia sehr und lieben wirst. — Eisen, macht mir täglich stärker und weniger nervous - aber leider - es schwärzt meine Zähne; der Arzt sagt „dass sie werden später wieder zu ihre natürliche Farbe zurück kommen - dass sie nur gefärbt sind, dass, eisen verdirbt sie nicht sondern stärkt; — aber ich glaube ihm nicht — denn meine Zähne sind täglich schwärzer, verderben sich und fangen an, mir weh zu thuhen. —

Heute hab ich Deinen lieben Brief von 16ten l. m. erhalten; Du klagst dass ich selten schreibe — es ist wahr aber ich hoffe, dass es nicht mehr geschehen wird, — Du kannst Dich nicht

vorstellen. Obwohl ich Dir die ganze Wahrheit geschrieben habe – wie sehr ich schwach war – Deutsch kann ich mich nicht gut ausdrücken – zu, pełna apatja mnie była owładała – mu, siałam, że tak głowiem gwałtem bu, dzić się moralnie, żeby móz zebrać myśli – napisanie listu niemieckiego nadludzkich wtedy z mej strony potrzebowało wysiłeń – wszystko co silne usnęło było we mnie, odwaga, energja cierpliwość, moc nad sobą – dziś siłę nie znów stoję, obudziłam się i z radością w przyszłość patrzę – kochaj mię Kiecku, ja kocham Ciebie, bom taka, jaką Ty chcesz – żebym była – oby tylko Bóg znowu sił nie odebrał.

Ich hoffe, dass diese paar polnische Worte werden mich nicht übel genommen. — Unsere Kindern sind ganz gesund, nur Jad ist immer sehr mager – obwohl stark und gesund. Mit dem Ketnen

24/5 65 od 166/2 ~~811~~ 71

geht es schwierig, denn Jas hat zum lernen jetzt im Sommer gar keine Lust; im freien schaut er die Vögelein die Blümlein an – und denkt gar nicht an seine Lektion – und wenn man ihn ins Zimmer ruft – so fühlt er sich ganz unglücklich; vielleicht hab ich keinen Talent zum Kinder lernen – ich gebe mich alle Mühe und doch Jasio liest noch nicht gut. — — Dass, ausgenommen, sind die Knaben, meine Trost und Freude – und gefallen jedem Menschen sehr – so schön sind sie beide. —

Alle die Familien Nachrichten die Du mich schreibst – sind für mich Neuigkeiten, ich aber kann Dir jetzt auch etwas sagen, was Du vielleicht noch nicht weissts – und das ist – dass, Stas Pawlikowski hat eine Tochter. Deine Mutter von der, ich auch Heute einen Brief erhalten habe, hat mir das geschrieben.

Den ersten Brief zu Deine Mutter hab ich vergessen, zu recommandiren und darum hab ich in zehn Tagen einen anderen geschrieben — gar keine andre Ursache hat es nicht gehabt — und vergesse nicht, dass ich mit Dir immer aufrichtig bin. — Es freut mich, dass Du gesund bists mein Theurer — schreibe mir nur immer auch die Wahrheit — und trachte zeitig früh aufstehen, und Abends zeitig schlaffen zu gehen, denn ich sage Dir dass um neune schliessen sich schon meine Augen zu. — Lebewohl mein Lieber, Theurer, Du mein Einziger. — Gott segne Dir und gieb Dir Muth und Krafft bis zur Ende. — Die Kindern küssen Dich und lieben Dich herzlich. — Lebewohl Du mein Theurer und liebe Deine Halcia so wie sie Dich liebt. —

Twoja

Halcia Mieczowa

Bekannten grüssen Dich herzlich. —

1.

Den 6ten Juli. 1845.

Mein Lieber und Theuerster!

Meine Mütter ist krank, sehr krank mein Theurer — und ich kann nicht dir, zu Sie — fahren; drei Wochen ist sie schon krank, Typhus, schreibt man mir ist vorüber — aber nur in ein Monath wird sie erst eine Rekonvalescentinn sein. — Man schreibt mir nicht deutlich aber ich glaube sie hat einen „Karbunkul an Karku" gehabt, doch die Operation ist schon glücklich vorbei. — Sie liebt sehr, unbeschreiblich, jedes Mahl wenn man Ihr — ihre Wunde reinigt. Selbst, kann sie mir nicht schreiben, es ist Ihr streng verboten Dr. Woźniakowski besucht sie täglich, Doktor Muszynski zwei mahl des Tags. — Du kannst leicht begreifen, Du Ihr Sohn auch, wie sehr ich jetzt betrübt

und unruhig bin. – Was meine Gesundheit anbelangt, so ist sie immer dieselbe, stärker bin ich zwar nicht, aber schwächer auch nicht, Eisen und kaltes Wasser Kur mache ich immer fort – Fleisch esse ich so viel ich nur kann – und ich bemühe mich ruhig und nicht nerveus zu sein. – Tadzio ist ganz gesund und stark – Jasio leidet immer auf seine Magen Krankheit, jede änderung des Wetters – jedes Weinen und Kummer machen ihn krank – und schrecklich nerveus ist der Knabe. – Ich wasche ihn, und bade in kaltes Wasser, viel fleisch isst er, trinkt Kakau und The aus „Zukuradza", den er ist sehr mager – denn ganzen Tag ist er aufs frische Luft und lernet nicht viel. Das schreiben habe ich mit ihm jetzt ganz vernachlässigt, lesen nur lernet er – und ist ziemlich fleissig; er fängt schon an Wörte zu lesen – ohne buchstabiren. Am Spazier-

gang erzähle ich ihm immer etwas vom Geschichte oder Religion, und dass ist alles. — Tadzio hat eine wahre Leidenschaft zum lernen - täglich kommt er seine Lektion zu machen - und weint, wenn ihn niemand lernen will; er kennt schon - a, b, c, ć, d — dass ist seine ganze Wissenschaft — recht dumm ist doch der Kleine - aber allerliebst und gut — jeder Mensch liebt ihn. —

Einen Brief habe ich vorgestern erhalten; tausend mahl Dank für ihm - er hat mich viel Freude gethan. Was unsere künftige Wohnungsort anbelangt - so hab ich Dich schon viel mahl im Leben gesagt, dass Dein Wille ist mir heilig. „Z Tobą choćby na krańcach świata, tylko z Tobą Najmilszy. „Mama zbyt żywo przedstawia, że ma niechęć do mieszkania w Medyce - Medykę lubię bardzo, zbyt wiele wspomnień mnie do niej wiąże - bym ja mogła nielubić, ale i Radyszów lubię także i w Radyszowie

~~8~~

każden kąt mi coś przypomina. – Niemam i niemiałam myśli namawiać Cię do stałego w Radziszowie mieszkania – wiem, że niejako obowiązkiem jest naszym mieszkać w Medyce, niewyrzekam się wcale rozpoczętej tam przezemnie pracy – niewyrzekam się marzeń lat jeszcze dziecinnych, które potrafiłam po części w życie wprowadzić między biednym naszym Medyckim ludem. – Ty wiesz, że ta praca moja, to życie moje – ja też nieproszę o nic więcej tylko o parę miesięcy odpoczynku – tylko o parę miesięcy ciszy, i spokoju z Tobą i przy Tobie – bo tego w Medyce nieznajdę – a mnie potrzeba tego do zaczerpnięcia sił na przyszłość, sił których niemam, a które mieć muszę. – Czy niebędziesz mi mógł dać tych paru miesięcy? Jeżeli nie – to chętnie, z radością nawet pojadę do Medyki i rozpocznę na nowo dawne moje życie – wątpię jednak czy mi siły wystarczą, gdy wpadnę odrazu w ten wirwar – od którego się tak bardzo odzwyczaiłam, a któren mnie i za zdrowia mego okrutnie męczył i narżył. –

6/7 65 (ad 1671) 823 2/7

Nieprzyjemną temi dniami miałam rozprawę z panem Zdzisławem B; postępowanie jego temi czasy tak się stało wobec mnie nieznośne i niedelikatne - że zmuszona byłam prosić go zmianę postępowania lub o niebywanie w mym domu aż do czasu uwolnienia Twojego; wybrał to ostatnie na wielką mą radość - ale językiem macha na wsze strony. Języka takiego jak on ma, nikt i nic powstrzymać nie zdoła, wszystkie go tu jednak znają i wiedzą czego się trzymać pod względem jego gadania - siebie wystawia na pośmiewisko - a mnie wcale nie szkodzi. - Długo ociągałam się z tym krokiem, brakowało mi nań cywilnej odwagi - wierz mi jednak, że krok ten koniecznie był potrzebny, szkoda tylko, że się wcześniej nie zdecydowałam. - Za widzeniem, opowiem Ci wszystko - pisać niepodobna takich banialuków. -

Wszystkie kobiety które znałam z Genewy powyjeżdżały - prócz tutejszej pastorowej

żadnéj niewiduję kobiety. — Z panów
bywa p. Jan Żmujdzin — p. Mieczysław
R. i Alfred B. brat Zdzisława — także
dosyć nieznośny, ale dość wykształcony przy
najmniej, i bardzo przyzwoity. — P. Władzia
K. niema już od dwóch miesięcy i nie,
wiem kiedy wróci — cała więc moja zna,
jomość ogranicza się na panu pastorze
i pastorowéj którzy bywają raz w mie,
siąc i na trzech panach, którzy by,
wają w Niedzielę i Święta. — Bądź mi
zdrów teraz Kochanku mój — moje Ty
Życie. — Bóg z Tobą niech będzie u ufaj
w przyszłość, może niedługo słońce nam
zaświeci. — Kochaj mnie jak ja Cię kocham.
Twoja na wieki Cię kochająca

Halcia Mieczowa

* Zur Mutter nach Lemberg werd
ich Morgen schreiben. — Die Photogra,
fien sind abscheulich man muss andere
machen lassen. — Jaś und Tadzio küssen ihren
Väterchen. —

(151) 1

Den 26ten. Juli 1865. Am 8/8

Mein Lieber und Theurer!

Von der Mutter werde Ich Dir zu erst sprechen; ihre Gesundheit ist schon viel besser, Sie ist schon vom Bette aufgestanden, Sie schreibt schon Briefe mit eigener Hand; jedes Gefahr ist schon vorüber, und in paar Wochen wird Sie schon nach Medyka fahren können. — In grossem Lebens Gefahr war uns're liebe Mutter - Gott sei Dank dass's so glücklich vorbei ist, und dass Er uns noch diese theure Mutter gelassen hat. — — Keinen Brief, keine Nachricht hab ich von Dir - und darum sehr traurig ist mein Leben. Paar Tage davon hab ich getraumt, nicht getraumt, sogar wachend hab ich Deine Stimme gehört, welche von unten zuruffte: „so lassen sie mich doch hinein" und klopfen ans Thür hab ich gehört; vielleicht bist Du krank mein Theurer? oder vielleicht wirst Du wirklich eher als ich es denken kann, an mein Thür klopfen — Hoffnung ist

ja doch nicht verbitten - und mein Herz hofft immer. — Meine Gesundheit ist viel besser - viel stärker bin ich jetzt; ungeachtet die grosse, unausstehliche Hitze, welche wir jetzt hier haben. — Essen, seit zwar Wochen nehmen wir schon gar nicht ein, es verdirbte uns den Magen, und die Zähnen sind nicht nur schwarz geworden, aber fangten an, mir und Eniela welche Bleisucht hat und Essen auch eingenommen hat, sehr weh zu thuhen Beinahe jede Nacht thun mir die Zähnen weh und lassen nicht schlaffen. Wir waren waren beide bei den besten Zahnarzt in Genf — ich habe sieben und Eniela zehn verdorbene Zähne; Samstag den 29ten sollen wir zu ihm fahren um die se Zähne plombiren und reinigen zu lassen; er will mir zwei Zähne ausreis sen, aber ich werde es nicht erlauben, sie machen mir noch nicht so sehr weh um nicht mehr aushalten zu können. Diese Zähnen geschichte wird mich mehr als

60 fr. kosten dank dem hr Lambossi – und
vielleicht werde ich meinen Miecz – mit solche
gelbe zähnen nicht mehr gefallen. –
– Ich bade mich zwei mahl des Tags, und die
Knaben ein mahl. – Unsere Knaben sind
jetzt ganz gesund – und Jasio fängt an etwas
stärker zu sein; er trinkt kakau, kukuriedz
The – ist viel Fleisch, ist den ganzen Tag
am frischen Luft – und es scheint ihm gut
zu machen – denn sein Gesichtchen ist jetzt
viel runder – seine Arm und Hände dicker.
– Er lernet jetzt gerner – und fängt schon
an, ziemlich gut zu lesen. – Tadzio ist
allerliebst – ein jeder liebt ihn. –
Zu der Mutter hab ich vor dem 15ten ge-
schrieben in Deinem und meinem Namen;
von Sie, hab ich schon sehr lange keinen
Brief gehabt. – Rafael K. ist schon ganz
wahnsinnig geworden – und ist in Gesunds-
heits Hause in Döbling; armer Mann – arme
Wandzia, durchs ganze Leben unglücklich
und so gut und heilig. – – Wirklich, Heute

kann ich schon nicht mehr Deutch schreiben –
es ermüdet mich sehr – nimmt fünf mahl so
viel Zeit wie polnisches schreiben – und ich hab
Heute noch zwei Briefe zu schicken an
meine Mutter und an Jawornicki. –
Miszewski jest już w Medyce i oczywiście cuda
opowiada o nadużyciach które się tam dziać
miały. Marceli i Szumańczewski od Wiś-
niewskiego odbierali – siedzieli tam coś dwa
tygodnie. Nadleśniczy nowy Dąbrowski – ma
być nieoszacowanym skarbem i może póź-
niej rządcą będzie mógł zostać – Mama na
nic nie zważając w Radziszowie dół restau-
ruje i oficyny na mieszkanie dla nas. –
– Dużo bardzo przykrości różnorodnych miałam
i mam do znoszenia przez czas naszego
rozłączenia – pisać o tem w takich listach
niepodobna – za widzeniem – może Bóg da
niedługo – opowiem Ci wszystko pomału.
Najbardziej mnie boli niezadowolenie Mamy
mojej – któraby chciała na inną drogę – do
innego zwrócić mnie teraz życia – a że ja

27/7 95 168/2 ~~826~~ 2.

drogi i celu mego zaprzeć się niemogę i nie-
chcę - święte więc moje uczucia i poczciwy
obowiązkowy upor - zwie emancypacją i
samowolą. Jak powrócisz to się przekonasz
czym ja emancypowana i samowolna - mnie
się zdaje - że nie - drogą którą mi Ty wskażesz
pójdę choćby mi się nawet przykrą zdawała
- wszakże się Twojej w niczem nigdy nie sprze-
ciwiłam woli? - dwom panom ~~jednak~~ razem
służyć trudno - a jednak boli mnie nieza-
dowolenie poczciwej mojej, zacnej, kochanej
i poświęcającej się Matki. ~~mojej~~ Twoje szczę-
ście i zadowolenie to mój cel i droga, to mo-
je szczęście - spodziewam się - że celu tego dopnę
o ile będzie w mej mocy - tylko mój Miecz
niech cierpliwy będzie ze mną i wybaczy
dziecku swemu jeżli się czasem skrzywi
lub rozpłacze będę się starała być grzeczną
- całą mocą walczyć z sobą będę - pod tym
jednak względem o pobłażliwość proszę, Miecz
mi dopomagać nie przeszkadzać będzie
nieprawdaż? utuli mnie i pogłaszcze i
już będzie się Halcia śmiała, wesoła.

836

Niewiem jak znajdziesz dzieci gdy ci Bóg zo-
baczyć ich pozwoli - starałam się złe w nich
wykorzeniać - Jaś jednak do prowadzenia
trudny bardzo - męzkiej trzeba mu ręki
- dobrze prowadzony wielkie może ziścić
nadzieje - zwichnąć jednak lub skrzywić
charakter najłatwiej - jeszcze taki jak jego
któren nagiąć się niedaje. Z Tadziem żad-
nego niemam kłopotu - na nitce że się
tak wyrażę daje mi się prowadzić - ła-
godny, kochający, prawdziwa przylepka
ale leniwy i rozlazły mimo tego że
żywy i zawedyjak. Wydaje się głupi, dotąd
przeżegnać się sam nieumie i mimo codzien-
nej bardzo pilnej nauki zaledwie niedokład-
nie zna pięć liter; przekonana jestem
jednak że nie z głupoty ale z lenistwa
bo w rozmowie dowcipny i w zabawie sprytny
bardzo. — Halcia doprawdy dużo teraz zdrowsza
prawie zdrowa. — Bądź mi zdrów Ty mój i Najmil-
szy - Ty moje szczęście. Całuję Cię, ściskam
i kocham całą duszą. — Dzieci całują Tatka.
Bóg Cię niech ma w świętej swej opiece.
Twoje na wieki kochająca Cię Żona Halcia Miecz.

* Fotografje moje i chłopców w przyszłym liście na 18-ty sierpnia przyszlę.

(161) 1.

~~83~~ 72

17go Sierpnia. 1865go roku.
otrz. 5o Wrz.

Mój Ty Najdroższy-Kochany!

Dziś odebrałam list Twój z 9go b. m. dzięki li zań Drogi mój, dzięki za wszystko w nim zawarte.— Piszę po polsku korzystając z pozwolenia i jak dziecko się tym cieszę; nikt by nie uwierzył z jakim strasznym mozołem po odjeździe Augustyny, sklejałam niemieckie me listy, wiele mnie one pracy, a nawet łez kosztowały, na myśl że cała praca nadarmo, bo Miecz zawsze inaczéj me listy rozumie, niżli ja ich myślę.— Gdyby nie ta niemieczczyzna, tak dla mnie trudna, tobym była dwa razy częściéj pisała, co teraz uczynię, jeźli mi nadal po polsku pisywać pozwolą i jeźli listy moje do Ciebie, niestaną się niepotrzebnemi, co daj Boże.—

Dzieci nasze zdrowe zupełnie; codzień jak rybki

się pluszczą to w rzeczce przy domu, to w jeziorze jeżeli rzeczka za zimna; bardzo się teraz pkąpać lubią, nic się nieboją ani niekrzyczą, przeciwnie zanadto są śmiali — i cała uwaga moja kąpiąc się na nich musi być zwrócona. —

20 go Sierpnia. — Wizyta państwa Stryjańskich przybyłych z Genewy do mnie z powinszowaniem, przeszkodziła mi w pisaniu tego listu — później przez dni parę gorączkowo oczekiwałam wieści z kraju, wieści o Tobie, lub od Ciebie — nadzieje tym razem zdawały się być tak pewne! niestety! dotąd czekałam daremnie — i zdaje się i tym razem niema się czego spodziewać. Bóg wie co robi — poddajmy się Świętej Jego Woli — bądźmy cierpliwi i z ufnością, śmiało w przyszłość patrzmy — za pół dziewiąta miesiąca zobaczymy się z pewnością — z pewnością jeżeli żyć będziemy i jeźli ja tu będę, inaczéj albowiem kto wie jakby było — ja przynajmniéj niespodziewam się dobrego końca i nie mam chęci na niepewne tak jak sobie życzą do domu wracać — zrobię jednak jak każesz.

Sama, ztąd, osądzić rzeczy niemogę i niemam
sumienia - jestem żoną i matką, jestem córką
Matki której niechcę serca rozdzierać a
niedość jeszcze jestem silną, żeby się nieu-
giąć i zdrową pozostać pod niezdrowem
dla mnie niebem - zanadto do tutejszego
świeżego przyzwyczaiłam się powietrza, gdzie
wolną oddycha się piersią - niechcieli byście
przecie, żebym tam w daremnéj sama z sobą
i ze zdrowiem i nerwami memi upadła
walce. Rozważ to dobrze Najdroższy! Ty mnie
zrozumiesz, inni choć blizcy i drodzy przez
różowe patrzą okulary - Ty wiesz - żem ja
siłom swoim wierzyła zawsze może zanadto
- nigdy zaś zamało - Ty wiesz najlepiéj jak
kocham mój kąt rodzinny i domowe pra-
ce, a jednak tym razem, wolałabym się
dłużéj tu pozostać i jeżeli się zdrowie moje
i stosunki krajowe nie polepszą - wolała-
bym na Twe uwolnienie tutaj poczekać.
Podług mnie stosunki nie polepszyły
się wcale, zapewń się o ile li będzie wolno

czy jest inaczej – jak każesz, tak zrobię, ślepo pójdę za Twą Wolą – dobrze się jednak zastanów, myśl o mnie, o sobie, dzieciach i Matce naszej. ——— ———

Dzięki niech będą Bogu, że już zdrów jesteś Drogi mój, rozłączenie nasze najboleśniejsze mi było wtedy gdy mi Mama doniosła żeś chory – w chorobie zawsze li byłam o ile mi się zdaje najmilszą i najpotrzebniejszą – dlatego też rozpłakałam się na myśl – że Mieczo chory, a mnie przy Nim niema, by Go pielęgnować, by zgadywać z oczów myśli i życzenia – by Mu w łasnie wtedy okazać ile Go kocham. – Ja, mam się ciągle nieźle, lepiej niż na wiosnę, ale już nie tak dobrze jak przed kilku tygodniami; pokazuje się – że to pijące zęby że" lato było mnie wzmocniło i chwilowo wzdrowiło – teraz mimo regularnego dwa razy na dzień kąpania się i zachowania znanych li higienicznych przepisów – wszystko powoli wraca do dawnego – choć jeszcze dotąd bez porównania lepiej jest

17/8 65 835 2

niż na wiosnę było. Jeźli będę widzieć, że to pogorszenie nie jest chwilowem, to zacznę znowu zażywać żelazo, ale pod jaką inną postacią, nie płynne jak dotąd, bo mi żal zębów i lękam się ich bolu. — Wszystkie zęby mam już wyczyszczone, a 9 zaplombowanych — dwa zostały do wyrwania, albowiem już niedadzą się zaplombować — nie dam jednak wyrwać, póki ból ich będzie do wytrzymania; w przeszłym liście zdaje mi się, tylko o 7miu pisałam ci zębach — widzisz jak prędko się psują, kiedy ich tyle przybyło. — — Niesłusznie mi wyrzucasz, niepisanie moje do Mamy Lwowskiej — jak obiecałam, tak piszę co miesiąc — na imieniny pisałam jak kazałeś i jakbym była sama uczyniła — teraz znów list wysełam, a na tamten już odebrałam bardzo poczciwą i serdeczną odpowiedź. —

Cieszy mnie, że pochwaliłeś mój postępek z panem Zdzisławem, bądź jednak spokoj,

836

ny, z nikim tu albowiem niemogę się spodziewać drugiéj podobnéj rozprawy, nikt nigdy nieuchybił w niczem mnie, Twojéj żonie — wszystcy otaczają mnie szacunkiem i poczciwą przyjaźnią, a wrazie potrzeby i prośby mojej nieodmawiają ~~nie~~ pomocy i rady — któréj jednak jak najmniéj staram się potrzebować. — Ten o którym mówiono we Lwowie, że się kocha w pani Ż. poczciwy bardzo, i największą jest pomocą naszych ziomków tu przybyłych z internowania i żyjących z pracy rąk. On wyszukuje im robotę i pomieszczenie — on opiekuje się niemi gdy chorzy lub bez miejsca — on ostatnim z niemi dzieli się groszem, choć sam z pracy żyje. — Nudny czasem, śmiesznawy, ale przy jego poczciwości giną te przywary — bywa u mnie mniéj więcéj co dwa tygodnie ten zacny pan Stella, ~~a~~ mieszka w Genewie. —

Stryjański - to stary emigrant z 30go
roku - z żoną jego francuzką i córką
niedawno bliżej się poznałam i bar-
dzo mi się podobają. — W Nion
mieszka z dobrze Ci znanemi p. Włady-
sławem i Mieczysławem - brat p. Zdzi-
sława — dowcipny czasem, złośliwy,
zdolny, dość wykrzałcony - ale choru-
jący na wielkiego pana - i zarozumia-
ły. Wobec mnie jest zimno grzeczny, po-
ważny, zawsze jednakowy - jednym
słowem, bardzo na swojem miejscu. —
Pan Władysław i p. Mieczysław serdecznie
Cię zawsze każą pozdrawiać - w téj
chwili niema ich w Nionie, pojecha-
li na kongres uczonych do Berna
i niewrócą aż za dwa tygodnie - przez
dwa tygodnie więc - żywa dusza ta
do mnie niezajrzy, bo tamci pano-
wie nigdy sami niebywają, muszą
się nudzić ze mną - bo ja teraz
tylko słuchać lubię co drudzy mówią

a sama rzadko kiedy się rozgadu-
ję i jak mówi p. Wł i p. Mieczysław
nudna bywam bardzo. —
Jeszcze i tym razem nie posełam fo-
tografii bo szkaradne — znowu trze-
ba dzieci wieźć do Genewy do inne-
go fotografa — brzydkich fotogra-
fii naszych malców Mieczowi nie
poszlę. — Miecio i Paulina jadą do
Ostenty dzieci z Karwickim zostają;
— Józia Wodzicka ma córkę — Ale-
xander Dz chory — Mama zdrowa.
— Wandzia pisała do mnie — ugina się
pod swoim krzyżem — pokazuje się, że
w biednem jéj sercu nietylko litość
ale i tkliwsze, głębsze jest uczucie;
dziwnie to słowo miłość wydaje się
w obec Rafała — a jednak tak jest —
biedna, biedna nasza Wandzia. — Listy
Twoje — zawsze czekają na jakiego pocz-
ciwego, tłumacza — bo sama nigdy ich zro-
zumieć niemogę — wyobraź sobie, co mi się
dzieje — gdy czasem i kilka dni — list Twój
niemiecki leży nieczytany. — Za kilka słów
po polsku napisanych Twą ręką. Bóg wie
cobym niedała. — — *

* Bądź mi zdrów mój Ty Jedyny — za dwa tygodnie znów pisać będę — Bóg z Tobą niech będzie Kochanie moje. Ściskam Cię i całuję i do serca przyciskam — dzieci Tatka całują — dzieci nasze poczciwe. — Twoja na wieki kochająca Halcia Mieczowa

11go Września 1865 go roku.

Ale 22go Września

Mój Ty Drogi - Jedyny!

Przecież tym razem mogę Ci posłać fotografią chłopców i moją. Jaś bardzo podobny i dobrze zrobiony - Tadzio źle się odbił, zamazano, niewyraźnie, a śliczne jego oczęta na fotografii zupełnie zepsute, widno ruszać musiał niemi; - mimo tego posełam Ci tę fotografię taką jaka jest - już to trzeci raz go robią, ta najlepsza - a niechcę, żeby Jasio sam ze swem do mnie podobieństwem jechał pukać do serca Taty - zresztą wiernie oddany na niej wyraz twarzy mego Tadźka, wyraz smutny, łagodny i poczciwy - boć też poczciwa to bardzo chłopczyna. - Kazałam ich także obydwóch razem robić w całej postawie - chciałam, żeby mój Miecz widział, jaka różnica zachodzi we wzroście chłopców i jaką mniej więcej mają figurę, ta

jednak ostatnia fotografja podług mnie brzyd-
ka bardzo - oprócz próby więc i to z plamą
na Jasiowem czole niemam więcej exem-
plarzy - posełam li ją jednak, będziesz choć
różnicę we wzroście widział. - Halci portre-
cik niewiem czy się będzie Mieczowi podobał
ale myślałam, że będziesz lubił dla odmiany
mieć mnie w całej postawie. -
Wszystcyśmy zdrowi mój Najdroższy, zdrowi zu-
pełnie - Jasio przytył teraz trochę. Znowu do
nas powróciło lato, które już uciekać się zda-
wało - ciepło i pogodnie - zdrowie więc
moje i siły wróciły także - gdyby to mo-
gło obejść się bez dni pochmurnych, wietrz-
nych, drzystych - to jabym może zawsze
zdrowa była - pogoda albowiem szcze-
gólny ma wpływ ne me zdrowie. Kąpię
się jeszcze ciągle dwa razy na dzień, ale
nie w rzeczce która już teraz zanadto
zimna, tylko w jeziorze; chłopcy raz na
dzień się kąpią - bo wieczorem we Wrze-
śniu boję się ich kąpać. Widzisz - nie
grzecznaż Halcia? - dwa razy na dzień cho-

dzę prawie tak daleka - jak od nas w Medyce do Sanu - i niemęczy mnie to, widać więc, że niejestem tak bardzo niemocna, jak to sobie może wyobrażasz. -
W dzisiejszem mojem pisaniu, widzę że niema ni ładu ni składu, głowa mnie bolała, Jaś się źle uczył, to pomnożyło jeszcze mój ból - w tej chwili jestem do niczego, a że już zaraz będzie piąta, więc pójdę się kąpać, może mi to ulży. Do widzenia Kochany mój - . -
Wróciwszy z kąpieli. Ogromne dziś fale biły - przeskakiwały mi przez głowę, a mimo, że się gałęzi trzymałam wychodząc - przewróciły mnie czyli raczej powaliły na kolana - i z potężnym sińcem na nodze ~~wrócił~~ ale bez bolu głowy wróciłam z tej ekspedycyi. Taka kąpiel to roskosz i nie miałaś się przyczyny obawiać, że z tąd do jeziora chodzić niebędę, bo jak pijak do karczmy tak ja biegnę do tej wody i przez nią tracę cztery godzin dziennie, ale to zdrowie moje i dzieci. -
Przed parą dniami odebrałam list od Mamy

~~843.~~

która mi donosi, że znowu na uderzenie do głowy ciężko chorowała. Zasłabła w Przemyślu a gdy przyjechała do Medyki, to Ją z powozu wynieść musieli; z Przemyśla dwóch było doktorów Haszczic i Facy - Marceli Jaw... z trzecim nazajutrz przyjechał z Krakowa. Zanadto prędkie wzięcie się do pracy po pierwszéj chorobie i zmartwienia nowe, miały być téj choroby powodem. Ten popęd który sobie choroba do głowy obrała i tę częste a coraz mocniejsze ataki martwią mnie bardzo i niepokoją bo to coś na apoplektyczne ataki wygląda; mój Boże! czuć to - a tak daleko być od Niéj. Teraz już zdrowa - kazali Jéj pić wody Kissingen - przed Bożym Narodzeniem ma tu przyjechać i miesiąc zabawić, ja proszę i nalegam - żeby teraz, bo jak tam będzie to niewytrzyma, żeby być bezczynną - a największy spokój surowo Jéj nakazują - Gdybyś Ty mógł poprzeć mą prośbę - gdyby Ci pozwolono napisać - wmawiaj w Nią że Jéj obecność koniecznie tu dla mnie potrzebna - tak się najprędzéj uda. —

11/1 95 2.

W Medyce są teraz ludzie na których się zupeł-
nie spuścić można - Miszewski i Dąbrowski
pracują dla nas jakby dla siebie; pierwszego
Mama później odbierze, ale w ostatnim
skarb posiadamy - oto co Wandzia która
go zna dobrze pisze o nim w swym ostat-
nim liście: „Cieszę się bardzo - że Dąbrowski
dostał się do Medyki - poczciwa to i szla-
chetna dusza, i dobrze Wam będzie razem."
W takim składzie rzeczy, niebyło by Ma-
mie niepodobnem opuścić gospodarstwo i
kłopoty na parę miesięcy - trzeba więc
na Nią nacierać. - Wandzia Berezowicę
sprzedaje, żeby z długów się otrząść - Justyn
Koziobrodzki może kupi - Rafał źle
bardzo, mówią, że zimy nieprzeżyje a
Wandzia go kocha, kocha więcej niż mo-
gliśmy się spodziewać i teraz dopiero
pod ciężarem swego krzyża upada -
biedna, biedna nasza Wandzia! - Mieczysła-
wowie do Ostendy w tych dniach jadą. -
O naszej Mamie ze Lwowa nic niewiem
od moich imienin - ale o tym liście
przeszłym razem zdaje mi się pisałam.

U nas tu zawsze to samo — „jednostajnie i powoli wlecze się życie — a śliczny świat który nas otacza — powiększa jeszcze może smutek i tęsknotę — a z tem wszystkiem trzymamy się nieźle. Tadzio codzień mi się pyta czy prędko do Medyki pojedziemy „tu tak brzydko tak nudno" a Jasio dodaje „tutaj to nawet śliwki nawet chléb Mama kupować musi, a tam wszystko mamy swoje!" —

Mama o powrocie do kraju już wcale niewspomina — widać okolicznościami uczuła się zmuszoną do zaniechania na teraz tej myśli. — Mamy p. Mieczysława i Władysława które wielki krzyk były podniosły — także makiem przysiadły. — Na ten list spodziewam się, że mi mój Miecz będzie mógł odpowiedzieć, ostatnie wieści o Tobie miałam od Mamy. —

A teraz bądź mi zdrów i silny Ty mój Najdroższy — Bóg niech z Tobą będzie. — Do serca Cię przyciskam i serdecznie całuję — kochaj mnie jak Cię kocha Twoja na wieki

Halusia Mieczy

(171)

4 go Października 1865 go roku

Mój Ty Najdroższy-Jedyny!

Już siedm tygodni niemiałam listu od Ciebie - co to znaczy Kochanie? jak Ty się masz Drogi? Przed dwoma tygodniami pisała Mama, że jedzie do Ciebie - od tego czasu niemiałam od Niej ani słówka - co tam się dzieje? dłużej już niepokoju tego znieść nie potrafię, zmiłuj się Kochany, choć jednem słowem pociesz mnie i uspokój - przecież może będzie Ci wolno napisać choć dwa słowa, przecież może znajdziesz poczciwą duszę, która zechce Cię wyręczyć, jeżli Ty niemożesz i donieść co się dzieje z Tobą, dlaczego niepiszesz. — Ja zdrowa jestem, prawie całkiem i zupełnie zdrowa i gdyby był spokój i szczęście a Ty wiesz Kochany co mym Szczęściem i Spokojem - tobyś jeszcze mógł Twą Halcię tak jak dawniej jako przykład zdrowej i silnej przedstawiać kobiety. Doskonale już wyglądać zaczęłam, ale od dni paru pobladłam i osłabłam znowu, bo bardzo niespokojna jestem o Miecza

i mimowoli myśląc o Tobie łzy do ócz mi się cisną – możeś Ty chory Jedyny?
– Chłopcy nasze zdrowe jak rybki – Jaś teraz tłusty i rumiany z podbródkiem chodzi tak jak i jego Mamusia. Tadziuś rośnie teraz bardzo, więc schudł i zmizerniał trochę ale mimo tego zdrów zupełnie. Rady sobie z memi chłopcami czasem dać niemogę, takie to butne i swywolne – ale z tem wszystkiem nie złe dzieci i może będą kiedy z nich ludzie.
– Jaś tylko teraz nie uczyć się niechce i lekcje jego męczą mnie niesłychanie.
– Był tu w Genewie przez dni kilka doktor Kruniewicz, sławny z kilku prawie cudownych kuracyi swoich – były lekarz nadworny cesarza moskiewskiego i znany z rzadkiéj i szczególnéj swéj szczerości. Mimo że teraz prawie zupełnie zdrowa jestem, korzystałam ze sposobności i byłam u niego chcąc się już raz dowiedzieć co pewnego. Pan Kruniewicz, któren zwykle bez ogródki wszystkim mówi prawdę, zapewnił mnie pod słowem honoru, że mam płuca, piersi i

serce zupełnie zdrowe, że jestem tylko bardzo osłabiona a wskutek tego zdenerwowana. Powiedział mi, że Lambossi dobrze bardzo zdrowie me zreperował, ale tylko zreperował. Spytałam go, czy moje zdrowie może być kiedy lepiej niż zreperowane – na to odrzekł, że po kuracyi którą mi przepisze i koniecznych dla mnie morskich kąpielach, spodziewa się, że całkiem zdrową będę, mieiąc jednak, że tego rodzaju choroba zawsze wracać się lubi przy okazyi, a okazyi do niej wystrzedz się niemożna na świecie bo niemożna, nigdy niemieć zmartwień i przeciwności różnego rodzaju. Zapewnił mnie, że jakkiedykolwiek słabą się czuć będę, to kilkoniowe użycie pigułek które mi przepisał, wzmocni mnie znowu na czas długi. Zimnej wody zaniedbywać niekazał – kąpać się w lecie a w zimie zmaczanemi wycierać prześcieradłami. – „Siła moralna najwięcej znaczy" powiedział „gdy Pani po odbytej kuracyi uczujesz się silną i zdrową, wtedy

nietrzeba nigdy dawać nerwom górować nad sobą, nietrzeba się nigdy dawać zwalczać przeciwnościom, śmiało wszystkim biedom stawiać czoło, a zawsze Pani zdrową będziesz — teraz jeszcze Pani niemasz dość sił fizycznych do dokazania tego, ale w krótkim czasie, z pewnością mieć je będziesz, a po morskich kąpielach zdrowszej i silniejszej od Pani trudno będzie znaleźć — zaręczam." — Widzisz Kochanie jaka Hadcia grzeczna, powinieneś za to choć fotografją moją pocałować, że by mnie żywą jeszcze niemożesz — siedm miesięcy jeszcze czekać mamy — czekaliśmy 19 to siedm juroby łatwiej być powinno — a tymczasem mnie czas teraz dwa razy pomału — żołwim wlecze się krokiem. Spodziewam się temi dniami odwiedzin znajomego Tobie naszego poety-Lenartowicza Trofila, z żoną — będzie przejeżdżał tędy i wstąpi do mnie — pojmiesz łatwo, że nie cierpliwie go oczekuję. — Niecio i Paulina już są w Ostendzie — Korniow ormianom wypuścili i osiedlają się w Krakowie.

4/10 65

2.

Włodzimierzowie Dz w Paryżu znowu. Wan„
dzia bardzo biedna — Berezowicę sprzedaje
Justynowi Koziobrodzkiemu. Władzio Ko„
ziobrodzki na zebraniu uczonych w Bernie
wystąpił z mową, ponoś bardzo dobrą w
kwestyi luxu — Mieczysław Rej z drugą, ale
niewiem w jakiej kwestyi — nieprożnują
tu, pracują i uczą się chłopcy. — Cóż Ci
więcej doniosę? Było tu teraz winobranie
w Céligni, na które do swej winnicy
zaprosili mnie moi gospodarze z dziećmi
i sługami, prosząc, by jeść co się wlizie.
Jasiowi, z powodu jego słabego żołądka
niepozwoliłam jeść dużo — Tadziowi zaś
któremu nigdy nic nieszkodzi zostawi„
łam wszelką wolność, tymczasem chłop„
czyna niezrozumiał mnie widać i tylko
gdzieniegdzie coś dziubnął. Wróciwszy z
winnicy spytałam go: „A cóż Tadźku, du„
żoś zjadł winogron?" „Nie, Mamusiu nie„
dużo." „Powiedz prawdę Żabciu — Mama
się niebędzie gniewać, bo Mama pozwo„
liła Tadziowi jeść co sam zechce." Usły„

Kraków, 2 września 1911 r.

Kochany Tatku!

Dziś dopiero mogę napisać do Ciebie parę słów, bo wczoraj byłam tak zmęczona, że nie mogłam nic robić. Przyjechałam wczoraj o godzinie 5 po południu. Na dworcu czekała na mnie Mama z Wandą i Jasiem. Wanda bardzo urosła, Jaś też. Mama jest zdrowa, tylko trochę zmęczona. Mieszkanie mamy bardzo ładne, ale jest tylko jeden pokój i kuchnia. Mama śpi w kuchni, a Wanda i Jaś w pokoju. Ja będę spała z Mamą w kuchni. Mama ma dużo roboty, bo musi gotować obiady dla Wandy i Jasia, a oprócz tego musi jeszcze prać i sprzątać. Wanda i Jaś chodzą do szkoły. Wanda jest w trzeciej klasie, a Jaś w pierwszej. Wanda ma bardzo dobre stopnie, a Jaś też. Jaś jest bardzo grzeczny i pilny. Wanda i Jaś bardzo się cieszą, że przyjechałam. Wanda mówi, że teraz będzie miała kto jej pomagać w lekcjach. Jaś mówi, że teraz będzie miał kto mu opowiadać bajki. Mama mówi, że teraz będzie miała kto jej pomagać w pracach domowych. Ja mówię, że będę pomagać wszystkim. Wanda mówi, że teraz będzie miała kto jej pomagać w lekcjach. Jaś mówi, że teraz będzie miał kto mu opowiadać bajki. Mama mówi, że teraz będzie miała kto jej pomagać w pracach domowych. Ja mówię, że będę pomagać wszystkim.

Kraków, 2 września 1911 r.

Kochany Tatku!

Dziś dopiero mogę napisać do Ciebie parę słów, bo wczoraj byłam tak zmęczona, że nie mogłam nic robić. Przyjechałam wczoraj o godzinie 5 po południu. Na dworcu czekała na mnie Mama z Wandą i Jasiem. Wanda bardzo urosła, Jaś też. Mama jest zdrowa, tylko trochę zmęczona. Mieszkanie mamy bardzo ładne, ale jest tylko jeden pokój i kuchnia. Mama śpi w kuchni, a Wanda i Jaś w pokoju. Ja będę spała z Mamą w kuchni. Mama ma dużo roboty, bo musi gotować obiady dla Wandy i Jasia, a oprócz tego musi jeszcze prać i sprzątać. Wanda i Jaś chodzą do szkoły. Wanda jest w trzeciej klasie, a Jaś w pierwszej. Wanda ma bardzo dobre stopnie, a Jaś też. Jaś jest bardzo grzeczny i pilny. Wanda i Jaś bardzo się cieszą, że przyjechałam. Wanda mówi, że teraz będzie miała kto jej pomagać w lekcjach. Jaś mówi, że teraz będzie miał kto mu opowiadać bajki. Mama mówi, że teraz będzie miała kto jej pomagać w pracach domowych. Ja mówię, że będę pomagać wszystkim.

~~551~~ (172)

24go Października. 1865go roku.

Dor. 4o z listy. odp. 6 ~~Wtorek~~

Mój Ty Drogi, Kochany!

Twoja Halka temi czasy dużo miała zmartwienia, kłopotu i umęczenia, niech Cię to więc nie martwi jeźli pismo moje dzisiaj będzie może nosić ślady rozstrojenia nerwowego - jest to tylko przemijające, zresztą zdrowa jestem i dobrze się trzymałam przez ten czas cały, lepiéj daleko niż się tego spodziewać mogłam. - Aniela zaraz po wysłaniu ostatniego mego listu do Ciebie, zachorowała mocno, śmiertelnie - zdawało się że to tyfus, późniéj doktor utrzymywał, że to nerwowa gorączka. Możesz sobie wyobrazić jak się martwiłam jéj chorobą na myśl, że przezemnie ta dziewczyna umrzeć może zdala od swoich, w obczyźnie - a oprócz tego jak się bałam o dzieci będąc przekonaną z początku że to tyfus - tyfus w tak szczupłem mieszkaniu

jak nasze - Przeniosłam ja zaraz do mego pokoju, skasowawszy zupełnie wychód do salonika i zawiesiwszy jedzone grube sukno we drzwiach zamkniętych tego ostatniego; chodzi się do niej przez kuchnię do której dzieciom wstęp jest zabroniony. Ja sypiam teraz w pokoiku dzieci - kazałam go wczoraj wymyć i wykadzić octem - nietylko podłogi ale drzwi, okno i wszystkie sprzęty wymyć kazałam i dopiero po dwu dniowem wietrzeniu sprowadziłam się do niego. Póki ona leżała w tym pokoiku to okropny zaduch - formalne powietrze jak w komin ciągnęło do jadalnego i dziecinnego pokoju - teraz zaś w tych czterech pokoikach świeże mamy powietrze. Obsłużenie chorej tam gdzie tylko dwie sługi - także mocno cruć się daje - co umiała po francuzku to w chorobie zapomniała i Maryśa koło niej chodzić musiała, a ja kłopocę się więcej niż kiedykolwiek dziećmi, kuchnią i porządkiem domowym co trochę mnie zmęczyło wszystko, ale niebardzo i znów

zaczynam się poprawiać i wypoczywam teraz i niemęczę się tak jak z początku - bo Aniela już dużo zdrowsza, wyszła z wszelkiego niebezpieczeństwa, dziś pierwszy raz na pół godziny podźwignęła się z łóżka - Marysia więc ciągle siedzieć z nią niepotrzebuje i przy dzieciach wypełnia znów swe obowiązki, teraz, kiedy wiemy z pewnością - że to niebył tyfus - tylko niezaraźliwa gorączka nerwowa. — Dzieci prócz kataru nieuniknionego teraz w tej porze roku - zdrowi zupełnie - Jasio znowu nieźle się uczy - Tadzio dziwnie pięknieje - śliczne teraz z niego dziecko - a do Tatka ze wszystkiego - z natury, z twarzy - z min nawet podobny. Jaś utył teraz i wielki z niego gaduła - oba chłopcy w większej teraz niż dawniej żyją zgodzie, mniej się czubią - choć im to nie przeszkadzało. nigdy do wielkiej serdeczności i miłości braterskiej - wspólnie się albowiem bardzo kochają, mimo, że czasem się poszturkają czego ja strasznie nielubię i większą może z tego rzecz zwykle robię

87

niżeli warto. — — Wspomniałam li w dzi-
siejszym mym liście coś o jadalnym pokoju
— mniejsza czy li kiedykolwiek pisałam, że
posiadam teraz jadalny pokój; z dawniej-
szego przedpokoju czyli raczej drugiej
okazalszej i brudnej kuchni zrobiłam
pokój obielić kazałam, sufit, dawszy
tanie ale porządne na ściany obicie
— a na podłogę z cegieł, podłej koloro-
wej rogóżki. Ognisko zastałam takiemo
jak pokój obitym, i do ścian wcale
zupełnie przystającym parawanem-
popielniki i umywalnie będące pod ścianą
przyrządy u nas zupełnie po kuchniach
niewidziane, przykryć kazałam dekorak
a na tej desce położyłam długie do
ziemi dostające, ciemno zielone sukno
— które zupełnie wszystko przykrywa,
i tworzy długi i porządny stół bardzo
wygodny i przydatny. — Teraz więc mam
duży i wygodny pokój całkiem dla siebie
— nie przeszkadzają mi ciągłem brzękaniem
talerzy i niebrudzą pokoju jedzeniem.
Jak mój Mieczo przyjedzie, to mój po-

24/10 1865 Kój będzie Jego pokojem, Anielę gospodarze wezmą do siebie na dół, a ja będę mieć kącik do ubierania się w tem samém miejscu gdzie teraz to piszę, to jest w maluśkiéj Anieli garderobie. Wiem, że to będzie nie na długo, bo nas Miecz prędko ztąd zabierze - aleć zawsze choć parę tygodni tu jeszcze będę z Tobą; jabym tak chciała żebyś Ty znał Céligni i wszystkie jego domy i spacery, jabym tak chciała żebyś znał tryb mego życia tutaj - zresztą Szwajcarja na wiosnę taka śliczna, cała w kwiatach jakby jeden różnobarwny dywan, że z łatwością swym urokiem Cię kilka tygodni przytrzyma, - a ja chcę żeby Mieczowi o ile możności dobrze było i wygodnie w mojem mieszkańku i dziś już nad tem przemyśluję jakby to jak najlepiéj urządzić. - Od Soboty za sześć miesięcy mój Miecz będzie wolny - ale czy za pół siódma będzie już tu z nami? czy będzie mógł być tak prędko? Gdybym to ja dziś wiedzieć mogła którego dnia i o któréj godzinie, którym pociągiem lub statkiem przyjedzie mój Jedyny - Drogi, Kochany. -

1856 Mama pisała do mnie wróciwszy od Ciebie
list Jéj ucieszył mnie bardzo – pierwsze dlatego
że Mamcia Cię bardzo kocha i bardzo z Ciebie
kontenta – po drugie zdrów jesteś – a w koń-
cu, Mamie Medykę chcesz wypuścić w dzierża-
wę, a temsamem ziścić kilkoletnie już
gorące meje życzenie; tym sposobem zapew-
nimy o ile w ludzkiéj mocy byt material-
ny dzieci naszych i zdobędziemy sobie choć
pod tym względem spokojne i nie kłopotli-
we życie. – Oczywiście formalna ugoda nie
mogła by stanąć aż po Twem uwolnieniu,
zawsze bym jednak bardzo chciała, żebyś sobie
wymówił mieszkanie i ordynarją, bo my
za Medyką zatęsknimy wkrótce, zresztą
Ty często z domu wyjeżdżasz – jak sama zosta-
wać się będę, to mi bardzo będzie miło
gdy Mamę mieć będę tak blizko, jak
Kopań lub Starzawa. – Ogród mnie się zda-
je lepiéj Mamie oddać, Ona to energiczniéj
i lepiéj poprowadzi niżli Twoja Halcia
– jabym tylko to chciała mieć, co na wys-
pie gdzie mieszkamy i kawałek pod jarzyny
~~dla mojej~~ takby chciała Twoja Halcia – ale

Tadzia imieniny 28 go tego miesiąca – a urodziny 9 go Listopada. –

darzy więc że posełam splamioną. – Jaś takie samo kukuo pije takiem Ciebie poił
Bielański. – Znajomi pozdrowienia Ci przesełają. – Bądź zdrów raz jeszcze +

jakkolwiek zrobisz, że wszystkiego kontenta będzie, byle tylko Medyka w dzierżawie była jeszcze u takiego dzierżawcy. — Cieszy mnie żeś kontent z fotografii dzieci i podług Twego życzenia więcej ich odbić kazałam — moja fotografja, taka jak ją sobie mieć życzyłeś — miała się robić jutro — ale deszcz w tej chwili ogromny leje — wątpię więc bym jutro do Genewy jechać mogła — zresztą ja bardzo nielubię sama chodzić po Genewie — Aniela teraz chora — a żadnego z panów nielubię mieć towarzyszem, nielubię ich trudzić niepotrzebnie choć oni poczciwi, zawsze do wszelkich usług chętni i gotowi. — — Poznałam Lenartowicza i żonę jego — mieli być u mnie na obiedzie właśnie wtedy, gdy Aniela najmocniej była chora a w domu największy rozgardiasz; szczęściem uprzedzono mnie o tem, listem z Genewy, miałam więc czas odprosić ich za pomocą telegrafu w żaden sposób niemogąc ich w takiej chwili przyjąć u siebie. Nazajutrz mimo rozmaitych przeszkód pojechałam do Genewy — prosto z kolei do nich poszłam

Sądzę więc że posyłam upragnione — Jaś takie samo kurkę pije jakiem Ciebie poił
Orzelanski. — Znajomi pozdrowienia Ci przesyłają. — Bądź zdrów raz jeszcze +

i spędziłam z niemi kilka godzin, jakby z przyjaciołmi. Przyjęli mnie tak serdecznie, że mi się odjeżdżać niechciało – Lenartowicz mimo, że mówić niemoże – czytał mi niektóre nowe swoje poezje – a jedne mi nawet ofiarował – ślicznie czyta choć słabym głosem, i choć niepiękny, czytając pięknieje. Biedny słaby bardzo, i dlatego do Włoch znów pojechał na zimę – serdeczne Ci kazał przesłać pozdrowienie. – Żona jego miła i wykształcona kobieta choć już nie młodziutka i zaledwie przystojna, – jest ona artystką, malarką. – Włodzimierzom Dz umarła córeczka Paulinka, ukochana naszego Jasia – a oni w Paryżu! – Nic więcej niewiem, nikt do mnie niepisze, nikt nic nie donosi. – Nabazgrawszy tyle teraz Cię pożegnam moje Ty Kochanie – Bóg z Tobą niech będzie, niech Cię strzeże i umacnia. – Chłopcy Tatka uściskać kazali co Mamusia z ochotą i całem sercem czyni – szkoda – że tylko listownie. – Całem sercem kochająca Cię Żona

Halcia Mieczowa

Biorąc pierwszą ćwiartkę mego listu, teraz spostrzegłam – że oliwa przeciekając ~~[illegible]~~ z lampy splamiła go – gdybym przepisywać chciała – taby list jutro rannym nieposzedł pociągiem

Franco-recommandé

CHARGE
6 9 N 71

Herrn Miecislaus Pawlikowski

in Olmütz.

Durch das löbliche k. k.
Festungs-Commando in Olmütz (Autriche.)

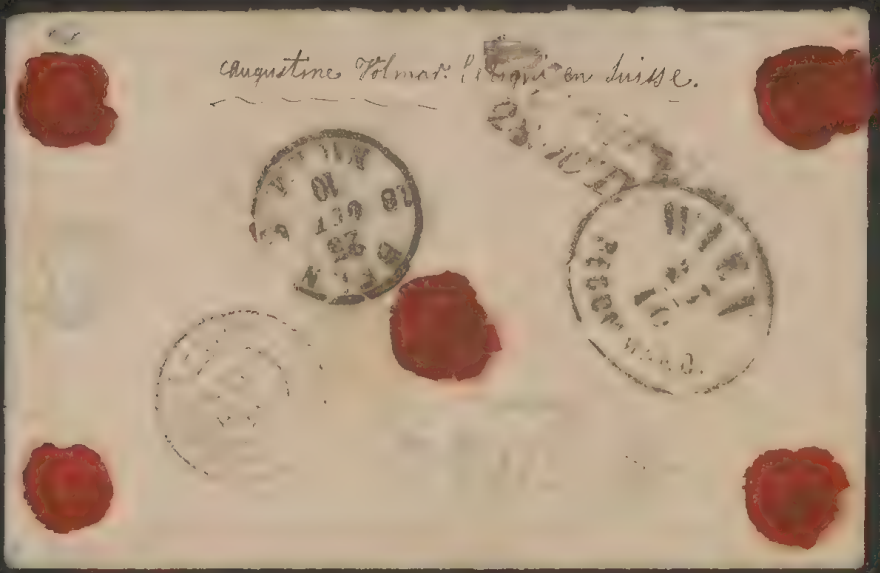

Augustine Volmar: l'Aigui en Suisse.

z Céligny do Ołomuńca

(17)

Do listu z 21/11. 1865.

(otrz. 16/9. 866. we Lwowie.)

Mój Ty Drogi - Jedyny!

Dzięki Bogu wszystcyśmy tu zdrowi - bądź o nas spokojny Drogi mój. Aniela jeszcze bardzo osłabiona - ale już chodzi po świecie, szyje już nawet - a ja już powróciłam do mego dawnego pokoju. Jasio z jesienią częściej zaczął być słaby na swój chroniczny ból żołądka - ale lekarz któren leczył Anielę, zapisał mu proszki które mu tak pomagają chociaż mu tylko jeden daję dziennie, a nie trzy przepisane, - że sądzę - że go może z tej choroby radykalnie wykurują - od dwóch tygodni zdrów zupełnie. Tadźko mój po Mamusi odziedziczył wieczny katar w zimie - co mu jednak nieprzeszkadza do dobrego humoru i apetytu. - Jasiek pomimo, że nosi wełniane pończochy - i pomimo, że mrozu prawie niebyło tu dotąd - odmroził sobie nogi i uszy; stracił był ztąd biedaczek humor i fantazją - i siedział smutny całemi godzinami - nóżęta swoje w

rączkach trzymając; różnemi sposoby go le„
czyłam, nic niepomagało, aż dopiero tutejsi kra„
jowcy poradzili mi ałun z wodą i octem gotować
i w tem moczyć i okładać tem — kilka dni do„
piero to robię a już znaczną widzę ulgę — mój Ja„
siek poweselał i żwawo napowrót biega — a ja
która także to robię muszę przyznać, że nic
nigdy mi tak nóg i rąk nie podreperowywało
jak ten środek. — Tu sobie każden ledwie nie
codzień coś odmraża, ale się tym wcale nie
turbuje i zaraz leczy się ałunem; zdaje się że
powodem tego są u nas zupełnie nieznane do
kości przenikające wichry czyli „bise" które
tu panują — a które się wszędzie wśrubowują
przez okna, drzwi, podłogi — szczególniej
Genewa jest z tych wichrów sławna — i ztąd
wielka tam w zima bywa śmiertelność
szczególniej między dziećmi. Z tego powodu
mimo licznych namawiań niechciałam
przeszłej zimy zamieszkać w Genewie, i teraz
zostanę gdzie jestem zaopatrzywszy się na zimę
jak tylko można najlepiej. —
W tej chwili list Twój odebrałam — list poczciwy,
kochany — list w którym mimo treści dla wszyst„

kich dostępnéj - maluje się więcéj niż w innych swoboda ducha i siła moralna; bardzo, niewymownie mnie on ucieszył - dzięki ci zań, dzięki - Ty mój Jedyny! - Piszesz mi, że z pisma mego widzisz, żem teraz zdrowsza i silniejsza i żem podczas Anieli choroby uniknęła zdenerwowania; - Żem dużo silniejsza i zdrowsza niż zwykle bywam w jesieni to prawda - ale, że ten nowy kłopot i umęczenie zostawiły po sobie ślady to także prawda; przez te parę tygodni nie byłam zdrową - i napowrót wzięłam się do żelaza mimo jesieni - ale już do żelaza pana Kruniewicza i jego gorzkich bez miłosierdzia ziółek. Teraz znowu jestem prawie zdrową - ale jeszcze bardzo mizerną - i dlatego to nie fotografowałam się powtórnie - bo niechcę taką brzydką jechać do Miecza mego, spodziewam się jednak, że przed świętami będziesz miał Halcię choć na papierze. — Dr Vogt o którym piszesz jest rzeczywiście w świecie uczonych pierwszorzędną znakomitością ~~ale~~ żadną znakomitością jako lekarz niejest - i w ogóle Szwajcarja bardzo jest ubogą w dobrych lekarzy - u doktora Kruniewicza gdy przyjechał formal-

ne oblężenie było, przez kilka dni bytności jego w Genewie.—

Co się tyczy wydzierżawienia Medyki – to zdaje mi się, że jeżli Ty chętnym się okażesz, to Mama i Dziadzio Św. zdecydują się łatwo. Z ogrodem zrobisz jak zechcesz – ja tylko mówiłam, żebym wolała i żeby to dla ogrodu było lepiej, gdyby nim z wyjątkiem wyspy Mama, nie my trzy, dzili – jeżli jednak wolisz, żebym ja koło niego chodziła – to chętnie się tym zajmę, chociaż przekonana jestem, że nie z tak dobrym jak Mama skutkiem. Przepraszam Cię Drogi za to lekkie sprzeciwianie się – Ty się na mnie szczerość przecież gniewać niebędziesz – a wiesz że ja zawsze chętnie, na Twą wolę.

z Celigny do Lwowa 22/11 65

otrz we Lwowie 16/9 1866.

Moje Ty Szczęście, moje Ty Życie, mój Ty Mój!

Talusia dziś dużo zdrowsza, prawie zupełnie zdrowa - tylko mizerna bardzo i bardzo się tym martwi, bo gotów Miecz powiedzieć, że to nie Jego Talcia - bo tamta była ładna dosyć, a ta niewiedzieć do czego, gotów Miecz niepoznać swojéj Halusi. Ale nie, nie; pozna Miecz swoją Kochankę - bo choć oczy może zostały się Jéj te same - oczy w których zaraz się bie pozna i zobaczy. - Dwie godziny tylko gorączki miałam od wysłania wczorajszego listu - zanim Miecz przyjedzie - to Halusia zdrowa będzie jak rybka. W téj chwili pewno jesteś z Mamą naszą z Mamą Twoją - szczęśliwa Ona - kiedyż ja równie szczęśliwą będę - kiedyż zobaczę Miecza mego? Dzieci zdrowe w téj chwili z kawałków drzewa stawiają

dom Medycki, altankę, stajnię – i co tylko przypomnieć sobie mogą, że istnieje w Medyce – oczywiście wszystko to nie grzeszy wielkiem podobieństwem. – Jak jechać będziesz, to wyjm Kochany z Medyckiéj Twéj kassy mój łańcuszek do zegarka ze szpilką od Tatka, i broszki węża czarnego z brylantową główką i tę drugą z ametystem. – W téj pierwszéj brakuje brylanta – tu taniéj naprawa kosztować będzie. Jest jeszcze ta bransoletka ~~na~~ rocznicę ślubu naszego przez Ciebie mi dana – z któréj opal wyleciał – możebyś ją także przywiózł, zawsze jednak oczywiście wolę – żebyś wcale jeźli można do Medyki niewstępował – tylko wprost ze Lwowa do swéj Halci jechał. – Jeźli byś tam był jednak, to wyjm także z Halcinéj biblioteczki Śpiewy Historyczne Niemcewicza dla Jasia. –

Niepisałam Ci, że byli u mnie Mieczysławowie — Miecio był dla mnie tym razem tak serdeczny jak jeszcze nigdy po ślubie — ona także bardzo poczciwa i nie sarkastyczna — słowem serdeczna im się za tę bytność należy od nas wdzięczność. —
Już dziś pisałam list jeden, do Mamy mojej w pieniężnych interesach moich — i ztąd z mą niemądrą głową bardzo jestem zmęczona i nie będę dziś do Ciebie pisała dłużej bo niemam siły. — Mamie Lwowskiej posełam fotografią Tadzia — choć niechętnie — bo Tadzio śliczna chłopczyna — a na tej fotografii wygląda jak bułka chleba. — Jednak to nic nieszkodzi jak się tak źle uprzedzi — to potem jeszcze więcej podobać się Jej Tadzik będzie — ze swem podobieństwem do Taty. —

Rączki całuję naszéj Mamci i proszę Ją by mnie choć trochę kochała.
Żegnam Cię Drogi, Kochany – Jedyny – kochaj mnie, jak Cię kocha całą duszą
Twoja Halusia Bobusia
tysiąckrotnie + całująca Cię
Mieczowa Żonusia

22 go Listop – 1865

z Celigny do Lwowa 21/11 1865 94

Otrz. we Lwowie 16/9 1866. (-5)

Moje Ty szczęście jedyne!

Tyś wolny! wolny mój Nieczas Jego Talusia chora dzisiaj, ale chora z radości. Telegram Twój, tym razem całkiem i zupełnie niespodziewany takie zrobił na mnie wrażenie, że nie upadłam pod krzyżem naszym - teraz pod ciężarem szczęścia się ugięłam i omal że zapalenia mózgu nie dostałam. Całą noc dzisiaj leżałam w gorączce - z ogromnym bólem głowy, mdłościami itd - teraz mi dużo lepiej po zażyciu Aconitum i Belladonny - i prawie pewna jestem - że mi już nie niebędzie - i że mego Nieczasa zdrowa tu powitam; Bóg nieporwoli by się Twoja Halcia - na samym wstępie do nowego życia zatar zmartwień miała - Twoja Halcia która tej życia zadaniem - szczęście Twoje Ty mój Drogi - Jedyny!

wie—

Telegram Twój odebrałam wczoraj przed 5tą wieczór, w chwili gdy właśnie byłam skończyła lekcję z Jasiem. — Mój Miecz wolny z brzmieniem tego słowa oswoić się jeszcze niemogę — zdaje mi się — że to sen tylko. — Kiedyż, kiedy Cię zobaczę mój Jedyny? Niemogę pisać dłużej — bo mi się znów w głowie mąci — list adresuję do Lwowa — bo pewno jesteś tam — u Mamci naszej. Jutro znów będziesz miał kilka słów odemnie — po dawnemu codzień list będziesz miał; ~~odemnie~~ — aż do chwili odebrania telegramu donoszącego o Twym do nas wyjeździe — pisać będę. — Będziesz telegrafować w chwili wyjazdu — nie prawdaż Drogi? Dzieci cieszą się — jak dzieci — i ciągle mnie pytają, czemu jeszcze niema Tatka tutaj? —

Mojéj i Twojéj Mamusi serdeczne uściśnie-
nia i ucałowania rączek przesełam
niepiszę do nich, bo niemam siły - a
one i tak dziś pewno całkiem Tobą
zajęte. — Gdyby już po Twoim odjeździe
ze Lwowa - nadeszły listy odemnie
- to może je Mamcia zechce otwo-
rzyć a z nich dowie się o mnie
i o dzieciach. — Za fotografią
która mnie tak ucieszyła, że się
z radości aż rozpłakałam - wdzięcznem
sercem drogiéj, kochanéj Mamusi
tysiączne przesełam dzięki. —
Posełam Ci zaczęty list do Oło-
muńca - jakże trudno było mi
wprzód pisać te oficialne listy -
jakże łatwo teraz - samo pioro
po papierze ~~biegą~~ się ślizga - za-
kadło spobodnie nawet dziś sobie
hula - bo niemam siły go trzymać.

Bądź zdrów Jerzyny — do widzenia — całem sercem ściskam Cię i całuję — błogosławię — a na ostatek powiadam Ci: Kocham Cię — teraz mnie już żadna krzywy niewyjmieje profos — teraz ja z niego się śmieję. Bądź zdrów raz jeszcze — kiedyż? kiedy? Twoja całem sercem kochająca Cię na wieki

Talusia Miecrusia Zonusia

Wtorek 21go Listopada 1865.

Do znajomych zaraz wczoraj o Twem uwolnieniu pisałem — pastorowie dopiero co wyszli - pan Miecrysław K był już dziś także, powinszować i cieszyć się zemną serdecznie Cię kazał pozdr

z Celigny do Krakowa Wtorek 25 go Listopada 1866

(176)

otrz. we Lwowie 16/9 1866.

Mój Ty Drogi - Jedyny - Ty Mój!

W tej chwili odebrałam depeszę od Ciebie, przez którą doprawdy, że się spłakałam. Dwa listy do Ciebie pisałam do Lwowa myśląc, że Ty tam jesteś - później z trzech słów Mamy mojej dowiedziawszy się, że jesteście wszyscy w Krakowie - wczoraj rano wysłałam tam telegram i zapłaciłam za odpowiedź chcąc się dowiedzieć czy masz paszport, czyś zdrów i kiedy do swych dzieci przyjedziesz? Przez cały ten czas nieskończenie długi, ani słówka od mego Miecza - aż dopiero przed chwilą ten nieszczęsny telegram z którego dowiaduję się, że żadnej odemnie niemieliście wieści (mimo dwóch listów do Ciebie, jednego do Mamy do Radziszowa i depeszy wczorajszej;) i że mój Miecz dopiero w Grudniu do Halci wyruszy - w Grudniu! skoro ja Go od trzech dni

8/

z każdym spodziewam się pociągiem i niedługo już oczy wypatrzę, ciągle patrząc na drogę wiodącą do kolei. Skoro wiesz, że w Grudniu wyjedziesz, to musisz już mieć paszport — skoro masz paszport to dlaczegoż aż w Grudniu kiedy Halcia tęskni i czeka? O Boże mój Boże! Miecz wolny a ja Go niewidzę, niemam Go tu przy mém sercu, w moich ramionach — nieczuję Jego wzroku — nieczytam z ócz Jego, czy mnie kocha tak jak dawniéj — ten jeden tydzień więcéj mnie zmęczył niż 21 poprzednich miesięcy — mogłabym widzieć Miecza — a niewidzę Go — to straszna dla mnie męczarnia. — Żeby choć Miecz pisał do mnie — pisał codzień jak dawniéj, to by lżej było Twojemu dziewczęciu — ale cóż — pierwsze listy moje zostały bez odpowiedzi — niewiedziałam co myśléć o tem — od Miecza prócz telegramu dotąd ani słówka — toż i odleciała ochota do pisania — myślałam, że jedziesz kiedy milczysz i chodziłam na kolej — teraz widzę że i to nadaremnie — szczęśliwam, cię,

wcale niebędzie — tylko Halcia pojedzie do Niego i zaraz Go Jej ludzie porwą a Ona Go chce mieć tutaj i tylko dla siebie.

Bądź zdrów Bóg z Tobą — całuję Cię z całej duszy — Twoja całem sercem Halcia Mieczowa —

Dla Mamy Lwowskiéj Tadzia posełam.

szę się, żeś wolny — a przecież mi smutno
zazdrość mi — insi Cię mają, insi za-
pełniają Twój czas i Twe myśli — insi
Cię widzą, insi Cię zatrzymują tam —
a ja co? czekam i tęsknię, tęsknię
i czekam. — Daruj Najdroższy — niezwa-
żaj na to co mówię — niepokazuj listu
tego Mamom — bo li insi toż one
przecie — ja niechcę, żeby one wie-
działy, o tej mojej zazdrości. — Talcia
dziś „pół mufci" — toż bardziej rozża-
lona i zdenerwowana niż zwykle
niegniewaj się na nią, ale pisz, zmi-
łuj się pisz — milczenia Twego wytłu-
maczyć sobie niemogę — tak jak Ty za-
pewne o mojem niewiedział co myś-
lić — niewiedząc, że listy moje leżą
we Lwowie. — Ale to Ty przyje-
dziesz Kochany — Ty, nie Mama. W zi-
mie z dziećmi wracać niepodobna
bez narażenia ich — szczególniej Jaśka
z jego żołądkiem — zresztą jeżli tam
niejesteś niezbędnie na co potrzebny
to dobrze by nam tu było dwojgu — w

wcale niebędzie — tylko Halcia pojedzie do Niego i zaraz Go Jej ludzie
potwą a ona go chce mieć tutaj i tylko dla siebie.

cichym zakątku Szwajcaryi – zdala od tłumu, i świata, i ludzi. Tu Miecz był by moim, moim niepodzielnie – a przecież mi się to należy – należy mi się na późniejsze życie, pamięć tych kilku szczęśliwych, cichych miesięcy, – ze skowronkami powrócimy do kraju – a tam inne obowiązki, stosunki, interesa rozliczne znów Miecza ciągle wydzierać będą z mych objęć – ale mi się zostanie wspomnienie szczęśliwych i cichych dni w Céligni z Tobą spędzonych. Niebędzie li tu źle Kochany – Halcia postara się o wszystko co do szczęścia Twego, zdrowia, wygody, rozrywki przyczynić się będzie mogło – tylko chciej tu przyjechać i zostać tu z nami przez zimę – chciej być moim – tylko moim i chłopców moich przez te kilka miesięcy. – Wszystcyśmy zdrowi po tej chwili, całkiem zdrowi – Halcina choroba już przeminęła – to, żem pół mufci nie rachuje się przecie za chorobę. – Bądź zdrów Kochany – jutro, może co mądrzejszego napiszę – dziś jakaś mnie napada wa-

rjacja – sama niewiem co gadam – wiem tylko – że mi o to chodzi – że Miecza tu niema jeszcze i niebędzie aż w Grudniu – a może i

z Radziszowa
11go Września 1866go roku.
Wtorek ~~Poniedziałek~~
otrz. we Lwowie i odp. 12/9 06.

Mój Ty Drogi, Kochany, Ty, Mój!

Źle Talusi bez Bobusia - wracaj prędko Kochany - wracaj do swojego dziecka! Wszyscy dzięki Bogu zdrowi jesteśmy, tylko ja coraz cięższa, coraz leniwsza. - W ~~Niedzielę~~ Sobotę o 1ej w południe przyjechał Rej sam, bez Władzia, bo ważne czynności tego ostatniego niepozwoliły mu z domu się wydalić. W Niedzielę o 3ej po południu odjechał, nagrawszy się i napatrzywszy graniu triktraka do woli - bo z powodu dwóch świąt Gucio u nas tu przesiadywał. - Pojechał Rej do Sieciechowic, do matki - wracać będzie koło 15go i jeźli się dowie, żeś już powrócił - to będzie u nas choć na godzin parę. - Ciocia Kumcia wcale dotąd niebyła - Domcia Dz. jest już w Ludwinowie. - Wczoraj rano przyjechali steremi swemi końmi Mieczysławowie Dz i

./.

bawili do 6ej wieczór. Widzisz jak tu Talusi ludzie niedają spokoju. Oboje Mieczysławowie w jak najlepszem byli usposobieniu - on niebardzo terkotliwy - ona dość naturalna i nie wyczubiona - niebardzo się więc zmęczyłam - ale zawsze trochę. - Był jeszcze oprócz tego w Niedzielę aptekarz ze Skawiny z maleńką propozycją której niestety! nie mogłam wysłuchać. -

Płotek w ogrodzie zrobiony - na schody poręcze w robocie, we Czwartek będą gotowe - materace dziś zaczną przerabiać - jadalny pokój i kredens już na dole. - Pszenicy niemożna było dotąd sprzedać bo teraz żydowskie święta - w Piątek jednak spodziewam się, że się to da zrobić - w Piątek także zaassekuruję zboże. - We Czwartek trzody trochę się sprzeda - owies już się kupuje. - Całą apteczkę choleryczną jutro

mieć będę - tymczasem zaś jest
jałowiec i pasy flanelowe - tak jak
kazałeś. - Album i widoki R. da
łam. - Żółw wczoraj chorował -
zdecydował się skosztować kukuru
dzy i w skutek tego zapewne do-
stał morskiéj choroby - dziś nic
nie je tylko śpi ciągle - zapewne
dlatego, że pochmurno i chłodno.
Od czasu jak pojechałeś niema
pięknéj pogody. W polu mało się
zrobiło - bo najprzód dwa święta
były a wczoraj tylko dwa pła-
gi wyszły z powodu jarmarku
w Myślenicach dokąd wszystcy
chłopi pojechali. -
Jaś niekoniecznie grzeczny od czasu
Twego wyjazdu - źle się uczy, gryma-
si, nudzi - ale że ciągle bardzo mizer-
ny - sądzę więc - że jest w tem jakaś
fizyczna przyczyna, a nie całkiem
wina jego. Tadzio taki jak zawsze -
a nawet wczoraj bardzo był grzeczny

za to dziś znowu pacierza nie-
chciał mówić.—
Bądź już zdrów Ty mój Poczciwy-
Kochany - bo Jan czeka na list
któren ma zabrać do Krakowa-
dokąd jedzie po Marysię.— Jutro
Talcia ma jechać do Krakowa po
obiedzie gdzie sobie porobi niezbęd-
ne sprawunki i do spowiedzi poj-
dzie we Czwartek rano z powodu
czego Miecza prosi, żeby do Niej w sercu
niechował za nic żadnego żalu, bo
Bóg widzi, że mimo wszystkich wad
moich, szczęścia mego Miecza, zdro-
wia i spokoju Jego nad wszystko w świecie
pragnę.— Jutro z powodu nowej do
Krakowa okazyi znów pisać będę
do Ciebie a tymczasem bądź mi
zdrów i spokojny o nas - a jak mo-
żesz to nieczekaj już na list mój
we Lwowie - tylko wracaj prędko do
nas, bo Halcia bez Ciebie wielka sierota.
Całuję Cię z całej duszy i do serca
przyciskam - Bóg z Tobą niech będzie.—
Twoja Falusia Tomissa

nic o nich złego nie pisać - bo oni na-
dal już bardzo grzeczni będą, jeżeli więc
dotrzymają słowa to ja proszę - żebyś ich
kochał i nie gniewał się za powrotem.—

Jaś dowiedziawszy się - że piszę do Tatka lekcją drugi raz do-
brze odprawił i przyszli oba do mnie prosząc żeby Tatkowi

13 go Września. 1866 go.

Przyszedł 14/9 66. (178)

Mój Ty Drogi-Jedyny!

Piszę na wyjezdnem z Krakowa — przyjechałam wczoraj wieczorem o w pół do 7 ej wstąpiwszy po drodze do Ludwinowa gdzie Koziebrodzkiej nie zastałam tylko p. Wł wyszedł do mnie i zapowiedział Matki bytność na sobotę. — Wieczór spędziłam u Paulinki — Miecia niebyło — pojechał do Lwowa. — Dziś byłam u spowiedzi i z tego powodu jestem trochę zmęczona; wróciwszy do domu czyli do Pollera — aż do 1 ej zajęta byłam robieniem niezbędnych sprawunków i obstalunków — ale przynosili mi i przychodzili do stancyi bo deszcz ciągle pada i błoto. — O 1 ej pojechałam na obiad do Karwickich a wróciłam o

3 g – był tam ksiądz Serwatowski.
Teraz Bernard poszedł za ~~[illegible]~~
sprawunkami jeszcze – jako to za
stoikami – pęcherzami – bułkami – a ja
choć parę słów gryzmolę do mego
Miecza – żeby był o swe dzieci
spokojny – bo Talcia zmęczona ale
zdrowa – a chłopców zdrowiuteńkich
zostawiłam wczoraj. – Czwarta już
wybiła – trzeba więc jechać bo
przez deszcz prędko się dziś ściemni
– bądź zdrów więc Bobusieczku drogi
a wracaj prędko – wracaj – Talcia
bardzo prosi. – Bóg z Tobą Kochany.
Paaa. – Twoja – całem sercem

Halcia Mieczowa

z Radziszowa 17go Września 1866.
d. [illegible] – niewysłany ~~[illegible]~~
tr. w Radz. 19 Wrz

Mój Ty Mój – moje Kochanie!

Niedobry jesteś niepiszesz do swej Halusi – a Halusia choć słaba już czwarty list pisze – Miecz dwa dopiero króciutkie nagryzmolił. – Krótko dziś pisać będę i do Medyki – bo sądzę – że już tam jesteś. – Już drugi dzień niezdrowa jestem – krzyże mnie bardzo bolą i chwilami nachodzą jakby lekkie bole; sądzę – że to minie jeszcze, lepiej by jednak było gdyby Astanowiczowa przyjechała przed 1ym – pisałam już do niej, w tym względzie – ale dobrze by było, żebyś prośbę mą poparł i dał jej na drogę i telegram do mnie – bo ona podobno teraz biedna. –
Wandzia niech się niegniewa, że do niej niepiszę – ja widzieć Ją pragnę całą duszą – mieć tu Ją prędko i na długo – gdyby wiedziała jak Ją kocham

toby już dawno tu była - ona - co
tak mało serc ma na świecie. —
Mameczkę kochaną oczekuję także
- niech niezwleka przyjazdu swego -
chciałabym nim się położę jaki taki
zaprowadzić porządek - wiedzieć co
mam. - Cieszę się z przyjęcia Kluczni-
cy = bo tu się jakoś nie trafiało. —
Niańka jedna się stara - nie mężat-
ka a ma dzieci - to mi się niepo-
doba - ale cóż, kiedy ani słychu o innej.
Proś Mamy, żeby zaraz wysłała ko-
łyskę - szkandelę do ogrzewania łóżek
- krzesło do karmienia i moje małe
bióreczko z Twojego pokoju - mam
do niego przywiązanie i chciałabym
go dla Jaśka mieć tutaj. Zresztą
co się tyczy innych rzeczy - porcelany,
szkła to zróbcie jak chcecie. —
O książkach z mojej szafy mogących
się przydać Jasiowi niezapomnij
Mieczu - bijuterje brakujące przy-

pominam Twej pamięci. —
Gospodarstwo idzie nieźle — podatki się spłacają — do Twego przyjazdu spodziewam się żadnych zaległości niebędzie — prócz pensyi służby — od św. Jana. — Przenicy 60 korcy sprzedane po 8 reń 75 cent — owsa już jest kupionego 15 korcy po 2 reń za 10 świń wzięłam 125 reńskich. — Jakiś gorzelnik z Poznańskiego ma przyjechać — za młyn nikt i 1000 reń dać niechce. —
Od czasu ostatniego mego listu nikt tu u mnie prócz p. Koziobrodzkiej niebył. — Poręcze na schodach, sztachety w ogrodzie już są — okna podwójne do mego i dziecinnego pokoju się robią — dzwonki jutro zawieszać będą — materace przerobione. —
Dzieci zdrowe całkiem — dosyć grzeczne — Tatka rączki całują. —

Żółw uciekł kiedyś w ogrodzie
przez półtora godziny wszystey
go szukali, lecz przecież w koń-
cu znaleźli.
Bądź już zdrów — mój Drogi — przy-
jeżdżaj prędko, bo będziesz widział
że Ci zrobię figla — w tej chwili
boli mnie uczciwie.
Bóg z Tobą niech będzie.
Paa — ściskam Cię serdecznie
Twoja na wieki

Talusia Żonusia Mieczusia

17go Września 1866

DEUTSCH-OESTERREICHISCHER TELEGRAPHEN-VEREIN.

18.9.1866

VIRIBVS VNITIS

Nr. 15 D. Von der Eisenb.-Telegraphen-Station in Medyka

Telegramm.

Nr. 752.

Aufgegeben in Krakau den 18/9 1866 4 Uhr 30 Min Vor Mittags

Angekommen in Medyka den 18/9 1866 6 Uhr 10 Min Vor Mittags

Pawlikowski

Medyka.

Kommen Sie sogleich, seit eine Stunde leide ich sehr. Zur Ostanowicz Telegramm schon geschickt.

Helene

Ausgefertigt durch [signature]

(Dieses Telegramm ist, wofern von dem Aufgeber desselben die Gebühr für eine Antwortdepesche bezahlt wurde, bei der Aufgabe der letzteren vorzuweisen.)

7

18/9 Gl

107

Deutsch-Oesterreichischer Telegraphen-Verein.

Monat Septb. 1866

von Medyka

LEMBERG

№	Classe	Zahl der Worte	Zeit der Aufgabe				Zeit der Ankunft				Dienstliche Zusätze etc.
			Datum	Stunde	Minute	Tageszeit	Datum	Stunde	Minute	Tageszeit	
		10	18	11	50	20	18	1	20	17	

TELEGRAMM.

Hr. Mieczyslaus Pawlikowski
Lemberg Majerische Gasse No. 671

Heute an Sie Telegramm Radziszow angekommen, frau leidet und krank, bittet sollen gleich kommen, frau Gräfin und Aslanowicz heute Radziszow abgereist.

Miszewski.

NB

7go Września 1866. wyjechałem z Radziszowa do Lwowa. —
18go Września wieczorem wskutek powyższego telegramu wyjechałem z powrotem do Radziszowa. —

Aufgenommen durch ___

(Dieses Telegramm ist, wofern von dem Aufgeber desselben die Gebühr für eine Antwortdepesche bezahlt wurde, bei der Aufgabe der letzteren vorzuweisen.)

Radziwiłł 8 go Lutego 1867. Piątek.

Mój Ty Drogi! Poczciwy — Ty Mój!

Najprzód donoszę, że Talusia i dzieci zdrowe, a teraz wszystko porządkiem opowiem. Po Twojém odjeździe poszłam na górę napisać rachunek od paru dni zadawniony — potem zeszłam, i na dole w dawnym sypialnym pokoju czytałam aż do kawy; pijąc kawę z p. Kr. zabawialiśmy się rozmową — poczem on poszedł do gospodarstwa, ja czytałam z Jasiem po francuzku, a później robiłam konfederatkę z dziećmi rozmawiając aż do kolacyi. — Po kolacyi zaprezentowałam p. Kr. salon, śpiewałam trochę, o w pół do 10 ej on odszedł, a ja się zaraz położyłam i czytałam do 11 ej, a potem zasnęłam myśląc o Bobusiu, dzieciach i o tém i o owém. — Nazajutrz rano, wstawszy około 9 ej, pokręciwszy się po domu i wypiwszy herbatę — poszłam się zaraz ubierać i wyobraź

sobie ~~mojem~~ przerażenie gdym ujrzała za-
jeżdżający powóz i wózek wtedy, gdy ja
zaledwie włosy porozplatałam. O w pół do
12ej przyjechali Banzemerowie, Krakowowa
i p. Cietrzewiński. Krakowowie bardzo się
widać kochają, cały czas się całowali, łazili
za sobą i patrzyli na siebie; — widząc tę
gwałtowną miłość żal ~~mi~~ się ich zrobiło i
powiedziałam, żeby przyjeżdżała ze wszystkiem
w sobotę — będziem się mieścić jak będzie
można. Usłyszawszy to, tak się ucieszyła
że mnie i męża uściskała, od niego zaś
dostałam za to, kilka serdecznych całusów
/: oczywiście w rękę :/ — Panowie oglądali
młyn i C. przebąkuje, że jeźliby potrzebne
porobić naprawy i ulepszenia, to by pła-
cił 3.000 reńskich rocznie — uszom
moim wierzyć niechciałam, niechcę —
zdaje mi się dotąd, że mi się to, tak pięknie
śniło, a jednak tak jest rzeczywiście. —
Wystaw sobie, że ja się z tym panem Cietrze-
wińskim zdybałam w Céligni; ja odprowa-

Działam Ebersów do portu, on zaś wy-
siadł ze statku udając się do Divonne
i szedł przed nami ku willi niosąc dużą
torbę, a Marysia ciągle go żałowała gło-
mówiąc, że taki gruby, a idzie piechotą
i taką dużą torbę niesie. Ujrzawszy mnie
tutaj ciągle mu się zdawało, że mnie
gdzieś widział — aż wreście Jaś wdawszy się
z nim w rozmowę, zaczął coś mówić o Cel-
gni i tym sposobem odkryła się cała ta
historja. Podobał mi p. C. — widno jakiś żaden
i prostoduszny człowiek, chciałabym, żeby
został tu młynarzem, choćby dla towa-
rzystwa. — Byli także i w Podolanach
ale te się Banzemerowi bardzo niepodoba-
ły. — Z powodu wielkiego wichru i ciem-
nej nocy — nocowali tu wszystcy i odjecha-
li wczoraj o 11ej wraz ze mną i dziećmi
które z powodu dobrej nauki i pięknej
pogody wzięłam ze sobą do Ludwinowa
z czego ogromna była radość i ich i
pani Koziobr, która mi serdecznie dzięko-

wała, że Jej malców przywiozłam. Bar-
dzo tak byli grzeczni, chociaż byli
tylko ze mną – bez żadnej sługi; – mał-
pa ciągnąca psa na łańcuszku (: na
popiół :) zachwyciła ich, i buldog
kilka łokci do góry skaczący. – Tadzio
katar miał dużo mniejszy, a po wczoraj-
szym spacerze niegorzej mu, ale lepiej.
– W Ludwinowie Władzia niebyło – pojechał do
Balic, od cioci Kumci zaś dowiedziałam się,
że był list od Reja, donoszący, że wraca za
tydzień i, że zaniechał wszelkiej myśli żenienia
się z panną Berthą, przekonawszy się ~~się~~
że ani on do niej, ani ona do niego najmniej-
szej niema sympatyi. – Bardzo się tą wia-
domością ucieszyłam, bo wiesz jak dobrze
życzę temu poczciwemu chłopcu, a w tym
małżeństwie widziałam nieszczęście jego. –
Kraków pojechał wczoraj z żoną, dziś wróci, a
jutro ona ze wszystkiem przyjedzie. – Gut powiada
że „ksiądz z Woli śmiertelnie chory na zatrzymanie wiatru
We środę tak przy tych paniach powiedział. – Chłopcy
nasze dobrze się uczą, grzecznie i z Tatkiem tęsknią
bardzo wraz ze swą Mamusią, która choć czasem
niedobra, jednak serdecznie swego Bobusia kocha i
swojem szczęściem i zdrowiem – Jego szczęście i
zdrowie kupić by rada. – Bądź zdrów mój Najdroższy
a kochaj Twe dzieci, pisz do nich i wracaj prędko. –

Ściskam Cię całuję z całem duszy. Bóg z Tobą niech będzie. – Z którą Mamą
jesteś – to tę odemnie uściskaj. – Twoja kochająca Cię Żona i Halcia i Mieczowa

16go Lutego. 1867. Sobota

Miecu! Miecu! Bobusiu! Bobusiu!
dość już będzie ledo spania, dziewiąta dodzina.
Tak Bobusieczku rzeczywiście dziewiąta jest dopiero
a już siedzę i piszę do mego Bobusia, bo w cią-
gu dnia niemogę nigdy dojść do tego, żeby módz
spokojnie usiąść do pisania. Talusia raz tylko
do Miecza pisała – Miecz grzeczniejszy, bo już dwa
razy, daruj Bobusiu, niegniewaj się, choć bardzo masz
za co, Talusia się poprawi, rano wstawać będzie i
pisywać do Miecza, dokąd się w dzień nie rozbałamuci
swem kręceniem się po domu, lub czem nie roztrzęsie
i zrobi do niczego. – Jak przyjedziesz to piękniej
przeproszę, a teraz wracam już do porządku i powiem
Ci co się działo tutaj od ostatniego listu mego. –
W Sobotę rano Komarnicki odjeżdżał – ukończywszy
wszystkie rachunki dłużej zostać niechciał. Pięćdzie-
siąt reńskich które dla niego zostawiłeś, licząc od
1go Grudnia, wypadały tylko do 1go Marca, to jest

akuratnie do dnia w którym miał odchodzić zamiarem zaś nas obojga było, dać mu za jeden miesiąc więcej, tylko któreś z nas źle to obrachowało. Żegnając się z nim, mimo tego że nic niemówił dałam mu ze swoich pieniędzy 20 r. bo 17 jakoś nieporęcznie było dawać; bardzo był rozczulony i żegnając się z dziećmi płakał, co ja widząc, omal że nie zrobiłam tego samego, co żadnego niemiałoby sensu. Tego samego dnia po południu, była burza z grzmotami i błyskawicami wśród której to, jechała Krakowowa z dzieckiem i wszystkiemi rzeczami które jej oczywiście przemokły. Przyjechała tu o 6 ej wieczór. Dzieciak niebardzo ładny, ale miły, wesoły. Z początku bardzo na mnie smutne robił wrażenie, ja tak lubię małe dzieci, nasza Halcia miałaby była teraz piąty miesiąc — patrząc na niego łzy mi się do ócz cisnęły teraz się już przyzwyczaiłam i w wielkiej jesteśmy ze sobą przyjaźni. — W Sobotę wieczór zmęczona byłam i zdenerwowana burzą, przyjazdem tym i zachodem koło francuza którego

tego dnia bili. — W Niedzielę także mi się ciągle na płacz zbierało i choć nikogo, nawet księdza niebyło — niepisałam do Miecza, bo byłam do niczego. Krakowowie wyciągnęli mnie byli do ogrodu i zmusili do obejścia go kilka razy w kółko — pod tym względem pan Kr. jest tyranem i zmusza mnie zawsze do spaceru piechotą, lub powozem, ale bo też czas prześliczny — formalna wiosna. — W Poniedziałek ksiądz był i graliśmy w preferansa, list odebrałam od Miecza i do Mamy Lwowskiej według Jego życzenia pisałam — zresztą kręciłam się jak zwykle, ~~We Wtórek~~ i jeździłam z dziećmi na spacer i Jasia uczyłam. — We Wtórek list skończyłam i wysłałam — a odebrałam list i pudło ciasteczek z Potoczysk. Muncia już po deklaracyi z panem Głażewskim — powiada, „że się z czasem może do niego przywiąże" — biedne dziecko moje! bardzo, bardzo mnie ten list jej boli. — We Środę siadłam pisać do Ciebie tymczasem przynieśli mi kartkę od Cioci Kumci, na którą

musiałam odpowiadać, posełać Wł. Gaz. N.
i pisać do Klimy Homulacz, której jeszcze byłam
na list nie odpisała, a która aż Władzia się
o przyczynę tego dopytywała. Napisałam do niej
bardzo serdecznie i zapraszająco. – We Czwartek
wychodziłam z dziećmi piechotą przed południem
– po obiedzie zaś zaraz siadłam pisać do Ciebie –
ale znów przyszedł tyraz z żoną i gwałtem zabrał
mnie na spacer do Skawiny kucami i wózkiem.
Wróciwszy uczyłam Jasia, potem przyszedł ksiądz.
W nocy Krakowowa była cierpiąca widać z jazdy
wózkiem: teraz zaczynam wierzyć, że i ja pierwszy
raz z wózka chorowałam. W Piątej t.j. wczoraj
cały dzień w łóżku leżała, zdaje się, że jej już
nie niebędzie. – Była tu wczoraj Ciocia Kumcia
po Gazetę i Chmury Aristofanesa które bardzo
komuś tam potrzebne i mówiła – że dziś u niej
mają być Banzemerowie – którzy mówili że
gdybyśmy z Krakowową przyjechały do Ludwinowa
to by się z nami na Niedzielę zabrali do Radziszo-
wa. Krakowowa jechać niemoże, ale ten projekt
tak się jej widać podobał – że ja pojadę i przy-

16/2 87

„wiozę ich z sobą, a przy tej okazyi list Miecza zabiorę, to go prędzéj dójdzie. Drugi list Miecza odebrałam we Czwartek — paaa Bobusiu — paaa. Jak powiedział Ksiądz — że wysadzi kucharza tak wysadzi — już przyszedł rozkaz wydalenia go ze wsi — Kraków się stara żeby temu przeszkodzić. — W Tyńcu dzierżawca wysprzedaje inwentarz — kupił tam Kr. parę koni — trzy wozy doskonałe — chomonta — groch, co się dwa razy do roku sieje — wszystko bardzo tanio prócz koni — ale konie mocne i ładne nawet. — Żydzi w naszym młynie będą mleć 300 korcy zboża na święta swoje — płacą po 1 r 20 cen. od korca. — Pszenicy 50 korcy sprzedane — zdaje mi się po 11 r. Klacz co to nigdy nie chodziła — narowista i co jéj nikt niechciał nigdy kupić sprzedana za 35 reńskich. Jaz naprawia się energicznie — woda już schwy„cona i dwa już kamienie mielą razem — nie jeden jak przódy. — Kraków obrachował sobie że bez lasu 4.000 będzie dawał rocznie a nadzwyżką dochodu dzielić się macie — lasu jeszcze niewidział, więc niemoże o nim mówić. —

Dzieciaki nasze, dobrze się sprawiają — raz się tylko obydwa razem zbuntowali i rozbierać się niechcieli, aż Bernard po mnie przyszedł na ratunek. ~~Zbar~~ Za mojem ukazaniem się bunt ustał, ale im powiedziałam — że kiedy tacy, to im dobranoc niepowiem i odeszłam; powiada Bernard, że tak obydwa płakali o to że zasnąć z płaczu i zmartwienia niemogli. — Uczą się dość dobrze — na dowód czego parę ostatnich posełam karteczek. — Teraz już bądź zdrów Bobusiu — bo już po 10 ej a ja jeszcze nic niejadłam a jechać mam. — Nie mścij się i pisz często — a jeszcze lepiej przyjeżdżaj poć to już dwa tygodnie się kończy jak Cię pożegnałam. — Bobusi tęskno i smutno, ale jeżeliś tam potrzebny, jeżeli da się co dobrego zrobić dla kraju — to nie myśl o mnie. — Mamie rączki ucałuj.

Całuję Cię i ściskam serdecznie. —

Bóg z Tobą niech będzie. — Całem sercem kochająca Cię Żona

Talusia Mieczuscej

(18[illegible])

[illegible] 19go Lutego 1867. Wtorek.

otrz. we Lwowie 23/2 67.

Mój Ty Drogi - Jedyny - mój Ty Mój!

Już dziś dwa tygodnie jak odjechałeś a wracać widzę niemyślisz - oj Ty Bobusiu! Bobusiu latawcze! Przedwczoraj odebrałam list od Ciebie, widzę z niego żeś zdrowszy, weselszy, żwawszy - baw się więc po swojemu, to jest staraj się czas jak najpożyteczniej spędzić, ale pod jednym warunkiem; zostaw także i do Radziszowa i dla mnie, trochę tej swobody i dobrego humoru, żebym się przecież i ja moim Mieczem cieszyła. - W Sobotę rano do Ciebie list wyprawiwszy w południe jak miałam zamiar wyjechałam do Ludwinowa po Banzemerów. O drugiej tam przyjechałam i zastałam tam już p. Krakowa który przyjechał po cegłę czy wapno. Banzemerowie przyszli aż o 3 ½. Ciocia Kumcia wystąpiła z sutym obiadem i bardzo była serdeczna dla nas i gościnna; zjadłszy ten obiad o piątej, wybrałam się z powrotem uwożąc ze sobą na Niedzielę

Banzemerów i Władzia, a dla dodatku i suczkę Adzi. O 7mej byliśmy tutaj - a zjadłszy kolacją i niemogąc iść na górę z powodu stro„jenia fortepianu /: zapomniałam albowiem powie„dzieć że i stroiciela przywieźliśmy ze sobą :/ gra„liśmy cały wieczór w bejzika i preferansa gwa„rząc przy tem wesoło aż blizko do 12ej. — Nazajutrz jako w Niedzielę prócz Banzemera śpią„cego byliśmy wszystcy w kościele, a potem ubraw„szy się chodziliśmy po ogrodzie i dzieci także, bo było ślicznie, sucho i ciepło jak w Maju. Dzieci już kilka razy wychodziły piechotą — boję się, żeby tego nieodpokutowały katarem, ale niepodobna je trzymać zamknięte, skoro czas tak śliczny, a przytem zdaje się zdrowy, bo lekki mrozik ciągle trzyma. — Po obiedzie poczliśmy na górę chcąc muzykować, ale po„kazało się, że stroiciel zamiast nastroić for„tepian jeszcze go lepiej rozstroił, musieliśmy się więc znów wynosić na dół a stroiciela na nasze miejsce posadzić. — Na dole rozmawialiśmy i uczyłam ich grać w triktraka, fortecę itd

po herbacie poszliśmy na górę i zabawiali już nastrojonym fortepianem aż do północy. – Krakowowie oboje bardzo pięknie grali na cztery ręce, ja z Adzią śpiewałyśmy, Emcia (: Krakowowa :) sama grała – słowem był formalny i wcale niezły muzykalny wieczór, mój Miecz, bardzo by w nim zasmakował, Władzio był w siódmym niebie i w różowym humorze z tego powodu. – Wczoraj po obiedzie wszystcy odjechali i p. Kraków z niemi, bo miał interesa do Krakowa, zostałyśmy same z Emcią ale nie długo, bo przyszedł ksiądz i musiałyśmy z nim grać w preferansa; wygrałyśmy od niego 11 centów.

2/2 – Czwartek. Wtorkowe pisanie przerwał mi przyjazd pani Wacławowej Złociowskiej żony notarjusza z Wadowic – tego co był raz u nas. Chciała, żeby jéj dać 1.000 r. na zapłacenie jakiegoś długu męża, z powodu którego go zasuspendowali, a jeżli w tygodniu niezapłaci to całkiem go wydalą. Musi to być jeszcze coś innego, bo w skutek prywatnego długu niemogliby przeciw niemu wytaczać śledztwa tak, jak wytoczyli. – Biedny człowiek

ale cóż my mu poradzić możemy, obieca-
łam, że do Ciebie napiszę, choć żadnej niero-
biłam jej nadziei. – Oha, grubo mi się niepo-
dobała – miała na sobie szubę sobolową z
aksamitnym wierzchem i takiż zarękawek,
za co wszystko z pewnością 800 reńskich
dostać by mogła, a o 200, to już łatwiej. –
Wysiedziała się u mnie z pół trzecia godziny i zba-
wiła całego po południa, wczoraj zaś w połud-
nie przyjechał ksiądz Rylski i siedział cały dzień
widzisz więc Bobusiu – że nie z mojej winy listu
we Wtórek niewysłałam. – Powiedział Stjasny,
żeby się nietroszczyć, bo kucharza nikt niema
prawa wydalać – jakoż rzeczywiście dostawszy po nosie
wszystcy makiem przysiedli. – Przedwczoraj obrali tu
chłopi radę i nowego wójta, Pająka; księdzo zrobi-
li radnym, z dworem złączyć się niechcieli. –
Mieczu – czy pamiętasz tam o profesorze –
bo tu o to naglą, a to ważne i pilne dla
ludu naszego – nietrzeba zwlekać. –
Kraków energicznie gospodaruje, taki jaz wypa-
lił, że po nim wierzchem ludzie wozami
jeżdżą. –

Oboje poczciwi i mili ludzie, a pożycie ich ze sobą, wszystkim za przykład służyć może — bodajto taką mieć żonę, zawsze w jednakim humorze, nietaka jak Talcia. —
— Dzieci zdrowe, tylko Jaś kat... mieć zaczyna i z żołądkiem trochę dziś bałamuci, bo zmiana dziś powietrza — wilgoć i mgła. Jaś się uczy dobrze, Tadzio przez dwa dni bunt podniósł i źle się uczył, ale dziś za to, śliczną znów miał karteczkę. Pan Kraków jeźli pozwolisz, będzie z niemi trochę gimnastykował — zaręcza, że to umie dobrze i że można być spokojnym, że im nic niezrobi — bo już nieraz uczył — odpisz co na to. —
— Talusia ma się wcale nieźle choć czegoś brzydka i mizerna — w tych dniach może kąpać się zacznę. —
Bądź już zdrów mój Bobusiu, a pisz przecie do swej Talusi — bo i Ty zaczynasz być niegrzecznym. — Bóg z Tobą niech będzie, a kochaj swoją Talusię, bo by jej bardzo źle było na świecie bez Twego kochania — wielka by z niej

była sierota.— Ściskam Cię i całuję w oczy, czoło i ręce a nawet, kręcące się i oczy mrużące w zawąsione i zabrodzione usta, torujące sobie drogę palcami.—

Paaa Bobusieczku. Dzieci rączki całują i proszą żebyś wracał; powiada Jasio, że z Mamą dobrze się pieścić — a z Tatą, kiem bardzo dobrze bawić.— Paai.

Twoja całem sercem kochająca
Żenusia

Mierowa Bobusia

21 go Lutego. 1867.

(185) 90

Radziejów 28/2 67 do Lwowa

Mój Ty Najdroższy!

Od kilku dni jestem jak w kierra-cie, chwili niemam spokojnej — napiszę Ci jutro dlaczego, dziś zaś tylko kilka słów piszę do mego Bobusia, bo się boję, by niebył niespokojny o nas. — Ja zdrowa, dzieci zakatarzone, ale zdrowe — bardzo dobrze się uczą, bardzo dobrze — Jaś pisze list do Ciebie, z wielką prośbą od obydwóch — jutro go wyprawi. — Mama tu jest od Niedzieli — przyjechała, jak obiecała na wesele do księdza — dziś zaraz odjeżdża, bo się Ciebie spodziewać będzie temi dniami w Medyce. — Za list Bobusieczka dzięki, choć płakałam przez niego — niedobry Miecz. —

Bądź już zdrów teraz Kocha-
ny — Bóg niech będzie z Tobą. —
Ściskam Cię i całuję z całéj duszy,
a kochaj Twoją Talusię i nie gdéraj
na nią. — Bądź zdrów raz jeszcze
do jutra — jutro dłużéj pisać
będę. — Twoja całem sercem kocha-
jąca Cię Talusia Bobusia

Mieczowa Żonusiey

28 go Lutego 1867.

(i Zosia) 23/2 [illegible]

Mój Drogi, Kochany – Ty Mój!

Jaś bardzoby był zasmucony gdyby wiedział, że ja na jego liście piszę robię to w sekrecie, nie zdradź mnie proszę. Cóż mówisz na pierwszy list Twego starszego syna – koncept Jego i pismo jego, niechcę żeby pisał po ołówku – oprócz ~~[illegible]~~ dużych liter których jeszcze nieumie wszystko jego ręką; pochwal że nas Mieczu – boć to przecie i moja praca, kiedyśmy już doprowadzili do tego, to już teraz będzie nam szło łatwiej. A przywieź im książki – Jaś przez cały ciąg Twej niebytności doskonale się uczy i grzeczny jest; prócz tego jedynego razu, gdzie się to jak pisałam oba zbuntowali. Tadzio z wyjątkiem czterech dni, doskonale się także uczy przez cały ten czas – grzeczny ciągle, tylko dziś buzi niechciał płukać – ale przepraszał, poprawił się, a karteczkę ma śliczną. – Niepisałam do Ciebie już od tygodnia bo krótkiego listu który wysłałam przedwczoraj nierachuję. Daruj mi to i ~~[illegible]~~ wierz mi, że mi ludzie doprawdy pisać niedali. W Niedzielę przyjechała Mama zaproszona przez Księdza na wesele, a z Nią i Honorcia, we Wtorek przyjechali Banzemerowie i wszyscy razem byliśmy na tym ślubie i weselu i tańcowaliśmy poloneza. Bardzo paradnie ksiądz wystąpił – czyli raczej nasz Szymon który /: o cudzie :/ na weselu u księdza gotował. Kraków a jeszcze bardziej Banzemer, tak hulali, że się z nich aż pot lał, za co potem pili zdrowie państwa Branzemerów, Bryndzerów, Brandurów, Badurów i różnie. – Ja sobie znalazłam adoratora mojem zwycz-

jem czy szczęściem – mającego lat dziewięćdziesiąt. Powiada, żeby w ogień za mną skoczył, tańcował ze mną – teraz dumna z mego zwycięztwa spoczywam na laurach – na wiosnę pojadę z wizytą w jego strony, żeby mu do reszty głowę zawrócić. – We środę wieczorem wyjechali Banzemerowie, ale (przyjechała Ciocia Kumcia), przyszli państwo młodzi i rodzice ich z podziękowaniem i zabrali znów kawał czasu. – We Czwartek rano Mama wyjeżdżać miała, konie już były zaprzężone a ja na prędce nagryzmoliłam parę słów do mego Babusia – gdy w tem znać dali, że ksiądz z Woli umiera zamiast więc do Krakowa pojechała Mama do niego – wiesz, że się gniewali, chciała go więc Mama odwiedzić i pogodzić się z nim przed śmiercią; bardzo miał być rozrzewniony i wdzięczny za te odwiedziny ale podobno rzeczywiście niedługo pociągnie, bo bardzo spuchnięty, a krew rzuca się ustami. – Ciocia Kumcia miała w miejscu Mamy list oddać na pocztę – ale się potem rozmyśliła i została na drugą noc – dopiero wczoraj do dnia wyjechała i list zabrała. Mama pojechała później z Krakowem, któren Kraków widział się z Trzetrzewińskim, który Trzewiński za młyn i Skawinę daje 3.500 a Kraków chce 4.000 – o propinacyę się dobijają i dają pierwszem słowem 1700 r. – Mama powiada, że Kraków, to dziecko szczęścia. – Władzio K. decyduje się starać się o Zakaszewską, rodzice go sobie życzą, ale panna, zdaje się kim innym zajęta trochę. – Pani Zakaszewska zapowiedziała swą wizytę w Radziszowie co mnie mocno zawstydza, bo moim obowiązkiem było, być u niej. – Młody Badeni wyzwał starego Zakaszewskiego na pojedynek właściwie o to, że Zakaszewscy nie zaprosili p. Hussarzewskiej – jak mówią jego kochanki – na wieczór ale teraz robi się z tego pojedynek partyi demokratycznej i przeciwnie – i koło obydwóch gromadzą się i mieszają w tę sprawę ludzie przeciwnych partyi – z tem wszystkiem to zgroza – żeby taki smarkacz – takie zero śmiał wyzywać Zakaszewskiego. O tem co piszę, niemów głośno. – – Klima Homulacz dziś ma tu przyjechać. – Pisałabym dłużej, ale muszę przed przyjazdem Klimy jeszcze do Wandzi napisać; bądź więc już zdrów mój Ty Drogi, a wracaj, bo mi już bardzo tęskno – wracaj zdrów i wesół – a jeżliś we Lwowie potrzebny – to któż nam zabroni tam zamieszkać? ja się wszędzie za Tobą powlekę tylko Ty mi bądź wesół i szczęśliwy – szczęście Twoje – to cel mego życia. –

Bądź zdrów drogi mój – Bóg z Tobą niech będzie. – Mama zaprasza nas na święta cóż by na to? – Całuję Cię z całej duszy za siebie i dzieci. Krakowowi u[illegible] – [illegible] – całym sercem kochająca Cię [illegible]

Kochany Tatku!

Prosimy Tatka, o książeczki, ja, o „Świat w obrazach - Szczepańskiego" a Tadzio, o „Złote ziarna Kowalskiego u Pillera". Przeczytaliśmy o nich w książce od Babci:

Lwowskiej; zdaje nam się, że te
książki bardzo muszą być
ładne.- Proszę Tatka przyjechać
na moje urodziny.-
Rączki Tatka całuję. Koń
czę bom się zmęczył.-
Tatków Synek
Jaś Pawlikowski
29/2 1867.

Radziszów 7go Marca. 1867go roku.

do Lwowa

119

Mój Ty Drogi! Kochany - Ty Mój!

Niepiszesz od dwóch tygodni - czy się gniewasz na swą Tatę? czyś chory? czy wracasz do nas może? Niewiem co myślić - wiem tylko to, że mi smutno już i tęskno. - Zdrowi jesteśmy - nic nowego niezaszło - z Krakowami żyję w zgodzie i dotąd nigdy, ani na chwilę nie pożałowałam, naszego z niemi zejścia się. - W ostatni Wtorek byli tu Banzemerowie, Koziobrodzcy, i nie proszeni Czernicki i Sroczyński. - Władzio zdaje się, ma jakieś matrymonialne projekta - daj mu Boże jak najlepiej. Ma do Ciebie pretensją - że według obietnicy nie pisujesz do niego. - Nic w swoich listach niepisujesz o Mamie Lwowskiej - czy już się skończył Jej dobry humor? lub może się Jej, list mój niepodobał.

Chłopcy nasze bardzo się pilnie przypatrywali zaćmieniu słońca - które im się starałam wytłómaczyć jak najlepiej. Czy odebrałeś list od Jasia? Jeżli Cię ten list zastanie jeszcze we Lwowie - to zapytaj Wandzi czy list mój odebrała? — Twoja Talusia śpiewa teraz więcej, i czyta mądrzejsze rzeczy - bo ma więcej czasu - a i nuty Emci zachęcają mnie do śpiewania; przecie coś nowego, zaśpiewać Ci będę mogła. — Niemam ochoty do dłuższego pisania, bo jakaś dziś jestem do niczego - pół mufci - a zresztą niewiem czy Cię ten list gdzie zastanie, i to mnie zniechęca. — Bądź więc zdrów Ty mój Drogi - a niegniewaj się za ten list bez sensu. — Całuję Cię i sciskam serdecznie - dzieci ręce Twe wraz z Mamą całą. Bóg z Tobą niech będzie, niech Cię cieszy

i znaczna – boć bardzo teraz podług mnie smutny czas nastał – czasem człowiekowi wstyd, że się urodził Polakiem – Galicjaninem – bardzo musisz być zbity teraz Ty mój Sokole – patrząc na to, co się w tym obrzydliwym sejmie dzieje. Wracaj, wracaj do swej Halusi – synowie Twoi – da Bóg inaczej mówić będą i działać niż te tam karły – Twoja całem sercem i duszą Twoja

Halusia

14 go Marca. 1867. Czwartek.

Mój Ty Drogi – Kochany Ty Mój!

Widzisz jakiś niedobry i jak Lu„ bisz swą biedną, a jednak serdecznie, nad wszystko i wszystkich kochającą Cię Talusię – dręczyć mowisz „ niepisałem dlatego, żeś Ty niepisała do mnie" a jednak od czasu ostat„ niego Twego listu, trzy razy pisałam do Ciebie, dziś czwarty list piszę, przed chwilą Twój odebrawszy – bo inaczej także niemiałam pisać, z tej samej co Ty przyczyny – dlatego, że Ty do mnie niepisałeś. – Wolałbyś lepiej powie„ dzieć „niepisałem„, bo mi ludzie niedali, lub czasu niemiałem – Talusia by Ci dała burę, na przebaczenie i byłby koniec – a teraz, napom„ nię krzywdy niepisania, ale nieznajomi nie„ sprawiedliwości – tak Bobusiu – taaaak. – Wandzia dziękuje mi za listy które do niej pisać obiecałam – ja zaś dziękuję jej za ta

że nieraczy uważać za list, ćwiartki papieru na wszystkie strony zapisanéj moją ręką, a którą zapewne przed dwoma tygodniami we Lwowie odebrać musiała, czego świadkiem pan Kraków, który sam tę ćwiartkę na pocztę oddawał w Krakowie.—

Mama swą chorobą i ostatnim listem przestraszyła mnie i telegrafowałam dowiadując się, jak się ma — bo zdawało mi się, że może jechać do Niéj powinnam — tembardziéj, że jak słyszałam, Bocheńska bardzo chora. Mama osłabiona — bo cały post pości — a już siły nie po temu; proś Mamę odemnie jak najusilniéj — żeby postom dała pokój — niech to zrobi dla spokojności mojéj — wiem, żeby rzecz najważniejszą, dla téj spokojności zrobiła, nie odmówi więc może, i téj drobnostki swemu Dziecku — proś o to bardzo w mem imieniu, — proszę Cię o tu Bobusiu.—

Usposobienie Mamy Lwowskiéj bardzo mnie cieszy i dlatego chciałabym być we Lwowie — zanim to usposobienie minie — myślałam, że w Lipcu

będziemy się gdzie kąpać w górach — ale jeżeli nie — to odłóżmy bytność naszą w Medyce i Lwowie do Lipca — bo więcéj jak raz jeździć niepodobna. —

Chłopcom przeczytałam ustęp z Twego listu ich się tyczący — Jasia kazał powiedzieć że całuje rączki Tatkowi — a Tadzio „całuje rączki i się cieszę, że Tatko wiezie i czy to prędko będzie?" — Od soboty niepisałam do Ciebie, pierwsze dlatego — że się Ciebie spodziewałam po trochę, a po drugie miałam kłopot i zmartwienie po mi Tadzik — był chory i była chwila kiedy już chciałam po Ciebie telegrafować. W Niedzielę wieczorem raptem dostał takiego bolu głowy i gorączki, że aż nim rzucało — ta gorączka trwała nic niezwalniając przez całą dobę — potem zaś zmniejszyła się, ale jeszcze trwała — wczoraj już był zdrów prawie ale go jeszcze niepuściłam z łóżka, bo się do trzech dni spodziewać można było odry — dziś już wstał, ale tak osłabiony — że przez pokój przejść niemoże i jeszcze niema ape„

tytu - jutro dam mu na przeczyszczenie czego dotąd niezrobiłam, spodziewając się odry. Muszyński był raz u niego. — Bałam się bardzo o mego malca, bo się zdawało zanosić na coś wielkiego - dzięki Bogu że przeminęło, Tadzio tylko mizerny, a Mama zmęczona i niewyspana. — Jasiek - nasz stary - zdrów całkiem i ślicznie się uczy - zawsze bardzo dobrze. — Z Jawornickim się niewidziałam, bo się się na krok z Radziszowa nieruszyłam cały czas - prócz raz do Ludwinowa - w Krakowie wcale niebyłam; o Piwowarskim nic niewiem. Szkoła w Radziszowie skończona będzie - aż na nowy kurs szkolny - a więc odtąd dopiero profesor będzie potrzebny. Ksiądz Szewczyk umiera. W Radziszowie zdaje mi się idzie dość dobrze - p. Trzetrzewiński jest tu w tej chwili - zdaje się weźmie młyn i Skawinę - ale bez ostatecznego z Tobą układu - Kraków interesu nieskończy - czeka na Ciebie a i Trzetrzewiński czeka na wiadomości z domu, przed ostateczną decyzją swoją. — Podoba mi się szlachcic. —

14/3 82

Pytasz dlaczego płakałam przez Twój list – oto dlatego, że mi się znów zdawało w nim widzieć niechęć Twoją do mieszkania w Medyce w Radziszowie, a żal za Medyką – tyle razy – przy każdej sposobności czuć mi to dajesz – że mi to przykro – zdaje mi się, że zrozumiesz to uczucie – i niebędziesz się za to, na Talusię krzywił.
Z Medyki nic niechcę, prócz łańcuszka do zegarka – jeżli jest w kasie lub sekretarzyku.
Papiery razem z tym listem wysełam za recepissem. —
Rączki Mamci ucałuj i obie z Wandzią uściskaj serdecznie – zresztą każdemu co się należy. — Bądź już zdrów, a jeżli nie przyjedziesz na 18 ty – to choć napisz słów parę. — Bóg z Tobą niech będzie moje Kochanie. Ściskam Cię i całuję serdecznie – Twoja – nie trocha, jak piszesz, ale bardzo serdecznie kochająca Cię Talusia

Mieczowa Żonusia

(posłańcem) z Radziszowa do Myślenic 30° List. 1867.

(189)

Mój się drogi, jedyny Bobusieczku!

Talcia zdrowa – zaczyna być naprawdę zdrowa, i już się całkiem mój Poczciwy niepo„ „trzebuje martwić i turbować o swoją Talusię. – Wczoraj niepisałam, bo przyjechała Helenka Bej z panem Mieczysławem, niemiałam więc chwilki czasu, chcąc jednak, żebyś podług obietnicy dziś miał list od swojej Baby – piszę zaraz po wyjeździe tych Państwa i naumyślnie wysełam szybkonogiego. – Mówił pan Mieczysław, że tu dziś do mnie ma przyjechać Paulina – wolałabym, żeby dała pokój, bo trochę zmęczona jestem. – Dzieci zdrowe i grzeczne, Tadzio wczoraj dni w roku nieumiał i przy końcu lekcyi grymasił – dziś za to śliczną przyniósł karteczkę. – Od Bo„ busia niema listu i Jana niema – możeś

chory - napisz słówko - prosi Cię bardzo Talusia. Kiedy wrócisz? jak za„ „jechałeś? — A teraz bądź mi zdrów - kochaj swą ~~Tra~~ Talusię - tak jak ona Ciebie - a jak możesz bardziej, to spróbuj. Ściskam Cię i całuję z całej duszy - Bóg z Tobą niech będzie. —

Twoja Żonusia

Talusia Bobusia

Radziszów 30 go Listopada. Sobota. W pół do jedenastej rano —

otrzymałem w Myślenicach wróciwszy z Osieczan od Marc. Sobolewskiego o ½ do 11tej wieczór. — Wróciłem nazajutrz do Radziszowa

z Radziszowa

(190) ~~125~~ 125

Luty. 14 go. Piątek. 1868. 6ta wieczór.

Mój Ty Drogi, Jedyny – moje Ty Kochanie!

Tęskno mi, bardzo tęskno za mym poczciwym Mieczem, za mym Przyjacielem; popsułeś mnie, taki byłeś dobry przez ostat„ „nich dni kilka – tak dużo ze mną byłeś, tak mało Twoje Dziecko samo było – że teraz w każdym kącie ~~[illegible]~~ brak mi Miecza i smutno mi saméj, bardzo smutno. –

– Niemogę się jeszcze pochwalić, bym była zu„ „pełnie zdrową – chorą niejestem także, ale wiem o tem, że mam kości i kiszki, czuję ich; nieturbuj się Bobusieczku zanadto, bo niebędę mogła prawdy mówić szczeréj i zupeł„ „néj, a chcę ją mówić zawsze memu Mieczowi. Dzieci zdrowe, tylko Jaś bardzo blady i mi„ „zerny – dziś trzy razy w nocy byłam u niego, ale zawsze go zastałam ładnie śpiącego. Tadzio we Czwartek przy lekcyi grymasił, z tego

powodu cały wczorajszy dzień smutno mu przeszedł, ja go znać niechciałam, a p. Sr. i p. Ludwikowi zakazałam z nim się bawić – dziś uczył się doskonale i ubierał grzecznie, bo wczoraj to i przy ubieraniu grymasił. – Jaś grzeczny uczy się dobrze – dziś w książeczce profesora, ładnie ma zapisane. – W Radziszowie nic nowego – wczoraj było ładnie na dworze, dzieci wychodziły – Tatcia jeszcze nie. Jan wrócił wczoraj podczas obiadu – paa Bobusiowi za kalmelki, książkę i grymasy – paai Bobusiu paai. – Emcia dziś z Anielą pojechały do Ludwinowa po szynki które Emcia dała marynować temu siedm tygodni – p. Ludwik tu był na obiedzie; we Środę wieczór zaczynał być chory, ale się przerwało kroplami i jakaś minęło. – Profesor tutejszy zdaje się być bardzo porządnym człowiekiem – zwerbował Jaśka, Kaźmierza, ogrodnika Emci i jeszcze paru starszych chłopców ze wsi – schodzą

się do niego wieczór i uczą się czytać, pisać, głośno im czyta różne porządne książki, słowem wart jest, żeby się nim zaopiekować, i bardzobyś pięknie zrobił, byś mu parę książek ludowych, a z jednę dla jego nauki przywiózł ze Lwowa.—

Nic już więcej niewiem Bobusieczku; rybki, gile, synogarlice zdrowe, żółw śpi, kota niema już dwa dni. Ale, ale — we Środę wieczorem ktoś zamknął drzwi od moich sieni i klucz ukradł — słudzy naturalnie choć o tem wiedzieli, zachowali w tajemcy ten wypadek — aż ja chcąc kota wypuścić, zobaczyłam to; pobudziłam już śpiące dziewczęta, klucza szukać kazałam, a gdy się nieznalazł, zamknęłam psa w sieni, spodziewając się, że w nocy przyjdzie złodziej z kluczem, co kraść. Całą noc pies był cicho, oczywiście więc ktoś z domowych klucz wziął i zgubił. Kazałam zrobić porządną zasuwę i tak

zamykam, tej już nie wkradną i nikt ze
dworu otworzyć nie potrafi, ale kota nie
ma — może się na nim zemścili. —
Wszystko wypisawszy co tylko wiedziałam
powiem Ci jeszcze Bobusieczkie, że Cię
Talcia kocha i ściskawszy Cię choć myślą,
pożegnam. Bądź zdrów mój Ty drogi,
Jedyny, a kochaj Talusię. Bóg z Tobą
niech będzie. Paai. —
Twoja całem sercem kochająca Cię
Talusia, Bobusia Zonusia

P. S. Dzieci Tatka całują ogromnie
i Babcię także. Jak się ma Babcia,
czy nas kocha? Rączki Jej pocałuj
odemnie i serdecznie uściskaj. —
Pan Ludwik i Krzeczyński którzy w tej chwili
do przyszli na kawę pozdrawiają Cię. —
Czy też tam mój Bobus dziś dostanie kawę?
List ten jutro Krzeczyński weźmie do
Krakowa. —

Mój Ty Drogi, Niedobry, Okaradny!

Wczoraj wieczór przyjechaliśmy do w. i dzieci dziś tu mniej kaszlą niż w Medyce, gdzie z kaszlu aż wymiotów dostają, wa Ty. Talcia także dziś zdrowa, choć siedzieliśmy w ostatnim wagonie, w którym dzieci, to i trzęsło okropnie. Aniela została w Przeworsie, Mama odprowadziła nas do Dębicy, dalej jechaliśmy sami; w Dębicy zjechaliśmy się z Sawrzechiemi i Zygmuntami Drohojewskiemi. — W Medyce darem nie oczekiwałam listu od Ciebie, ja pisałam dwa razy i na kolei daremnie się spodziewałam zobaczyć mego Bobusia — brzydki Bobuś, niekocha widać Talusi — niekocha teraz, teraz kiedy — ale ci nic niepowiem, boś niegrzeczny, sama

Dla siebie rachowam, że prawie pewną nowiną [illegible] Ci chciałam udzielić – kiedy taić, kiedy taić, to figa nic niedzieć niebędziesz. Ty Brzydulku, Leniuchu, Batamucie mój. — Przez Kraków przejeżdżając, zdybałam się z panią Paulina Kraków, wracającą z Radzi, zdrowa; na moje prośby wróciła się na powrót ze mną, i ja jej powiedziałam szczerą prawdę o położeniu matczynem syna – o czem prawie nic niewiedziała bo syn niechcąc jej martwić, ukrywał przed nią swą biedę. Spodziewam się, że ten mój postępek na dobre wyjdzie i Matka, może wykołacze Kilka tysięcy rubli u starych Lebrunów, a przynajmniej pewno zrobi wszystko co co w ludzkiej będzie mocy, by

ratować syna teraz, a później
być mu radą skuteczną i niepozwo-
lić mu się więcej tak zaawanturo-
wać. W tej chwili Encia także już wie
wszystko i ze swej strony serdecznie
i natarczywie pisze do swych rodzi-
ców, i w skutek rad i przedstawień
Matki, może przez jakiś czas będzie
jaką być powinna. — Czy Miecz
pochwala co się stało — mnie się zdaje
— bo Talcia kontenta z siebie i zdaje
jej się, że dobrze zrobiła. —
W tej chwili odjeżdża pani Kraków
a ja chcąc, żeby Bobuś był o swe
dzieci spokojny — choć tego nic a
nic niewart w tej chwili — przez
nią list ten do Krakowa posełam.
Pani Kraków ukłony dla Ciebie

Łączy, Ludwikowie pozdra-
wiają, dzieci rączki całują. —
Bądź mi zdrów, a pisz zmi-
łuj się lub przyjeżdżaj, bo tele-
grafować będę myśląc żeś chory.
Całuję Cię i ściskam z całej duszy
mój Ty Tatku i Bóg z Tobą. —
Twoja na wieki

Żonusia Talusia

P.S. Mamci rączki ucałuj. —
Żółw się znalazł, kot śliczny
— a w domu lepiéj niż wszędzie.
Dzieci grzeczne bardzo. —

15 go. 1868. Niedziela. 3cia po
[illegible]

Radziszów 10/2 [illegible] 922 1:3

otrz. w [illegible]

Mój Ty Drogi! mój Ty prawdziwie Mój!

Piszę do Ciebie, niewiedząc kiedy Cię ten list dójdzie – piszę bom obiecała, a Ty tymczasem może dobrze jeszcze w Krakowie siedzisz – a może w téj chwili napowrót jedziesz do swéj Talusi niemogąc się dostać do Lwowa, bo w dzisiejszym czasie wyczytałam, że pociągi wcale niechodzą. – Chciałabym, żebyś się wrócił i niechciałabym; chciałabym, bo mi tęskno i smutno za mym Mieczem – niechciałabym, bo wiem, żeś tam potrzebny, że tam może będzie co do zrobienia – a to przedewszystkiem. –

Nic Twoją Talusię wczoraj niebolało, całkiem była zdrowa, dziś także nic ją nieboli, tylko Ją cały ranek nudziło, niewiem z jakiéj przyczyny – teraz już wszystko dobrze; ciekawam czy mnie będzie nudzić jutro? może nie. –

Malce nasza - dobrze się wczoraj uczyli i zdrowi są i grzeczni. — Tu nie nowego chyba to, że Szach teraz bardzo rzty, i że wczoraj w mgnieniu oka, zanim p. Ludwik zdołał przyskoczyć - wywrócił górala i chwycił go za gardło, wieczór raz znowu chłopa przewrócił i piersi szarpać mu zaczął. Górala tylko trochę zadrasnął, chłopa zaś skalecz dość mocno ukąsił; z tość jego pochodzi rząd, że przez kilka dni siedział zamknięty, więc zdziczał.

Mama pisała do mnie i przysłała mi list Wan dii w którym ta donosi, że była w Tarnopolu na balu u państwa marszałkostwa Zawadzkich na którym były reprezentowane wszystkie stany, od arystokracyi, na chłopach i żydach skończywszy — świat się cywilizuje. Przeszło 200 osób było na tym balu a jedzenia huk — samych indyków 24.

U nas tu ciągle śnieg pada, i wicher huczy. Tyrakowowie chcieli, żeby dziś przyjść do nich, ale jeżli tak dać będzie, to nawet do ofic-cyn niepójdę — widzisz Bobusiu, że się szanuję. — Kiedy będę miała list od niego z Kiecka, ja już drugi piszę. — Bądź już zdrów Kochanku mój — Bóg z Tobą niech będzie — a myśl o swojej Talci, kochaj Ją i pisz do Niej. — Paaa Bobusieczku — daj buzi, oczków, czoła mego pięknego, kochanego — ręki swéj pworzę, wéj i bądź już zdrów — do Wtorku. —

Twoja całem sercem Cię kochająca

Talusia Bobusia Mierzwowa

Niedziela 16go Lutego. 1862. Wpół do 5éj wieczorem. —

Worek. 18go Lutego 1866. 5ta wiecz.

„Mój Ty Kochany, Drogi, Jedyny, Ty „Mój!"

Talusia zdrowa, tylko ją zawsze głowa, czyli raczej kość nad brwiami i nosem boli, tak jak przódy, i to ją ogłupia, bo inaczej byłaby bardzo mądra. Dzieci zakatarzone, ale także zdrowe, Jaś lepiej wygląda, może dlatego, że teraz prawie codzień na dwór wychodzą, bo z wyjątkiem Niedzieli, ciągle prawie pogoda była od Twego wyjazdu. — Dziękuj Talusia Bobusiowi za listy Jego — grzeczny Bobuś bardzo, ale i Talcia grzeczna, już trzeci list pisze do swego Bobusiewka. — Dziś przynajmniej mam co do doniesienia. Było tu wczoraj czterech chłopów z Woli uskarzając się na teraźniejszego Wójta, narzekając że grozi, madę kradną, a oni niemają nikogo, coby się za niemi ujął, coby im poradził — i prosili że Tami, żeby ich nie odtrącać, żeby przyjąć nad niemi opiekę. Niewiem czy dobrze, ale odpowiedziałam,

Tam im, że oni ostatni, za gromadę nie odpowia-
da, i że jeżeli to jest życzeniem większości gro-
mady, to niech podadzą prośbę na piśmie, a ja
sądzę, że mój. Wąż gdy wróci, nic niebędzie miał
przeciwko temu bysmy przyjęli opiekę nad niemi.
Odpowiedz Bobrusieczku, czy źle, czy dobrze zrobiłam?
Zaraz po ich odejściu przyjechał Zwieciński z
Podhybia i przywiózł list który do niego Skawiń-
scy napisali z prośbą by im ~~doniósł~~ doniósł ja-
kie miał dochody z propinacji Skawińskiej
podczas swej dzierżawy Radziszowa. Bardzo to
grzecznie z p. Zw. strony, że nam ten postę-
pek Skawińskich podał do wiadomości, niejest to
jednak bez kozery, bo to nieczysty człowiek.
On interes Skawiński ma na palcach, mówił
że jest najgotowszy od początku prowadzony, że
gdyby on był na naszym miejscu, toby wyro-
bił restytucją całego procesu, od szlachtowskie-
go by papiery odebrał, a oddał sprawę mło-
demu

jakiemu adwokatowi, któremu chodzi o renomę — ja myślę, że Kwieciński ma słuszność i nieźle radzi. Zapytanie to Skawiniaków, źle wróży, z tegoby można sądzić, że proces jest na przegraniu, i że oni już rachują, wiele sobie wydrachować do zwrócenia kosztów i straty. —

— Kwieciński gdy zechce może nam zaszkodzić, bo bardzo obeznany ze sprawą, może nam także i pomódz w pogodzeniu się, bo ze wszystkiemi Skawiniakami w przyjaźni, ja myślę, że on po to przyjechał, żeby nam dać do zrozumienia: „jak chcecie, będę albo z Wami, albo przeciw Wam" – całe jego gadanie tak zrozumiałam i pan Ludwik także, które go prosić wtedy kazałam. — Mówił, że gdyby zechciał to by z Tobą o tej sprawie pogadał, by się z nią obeznał, że gdybyś chciał, to by był z Tobą w adwokata, że z syndykiem Skawińskim dużoby zrobić się dało itd itd; ja

byłam bardzo grzeczna i dziękowałam mu bardzo za jego interesowanie się tym — a Ty Bobusieczku pomyśl o tem, bo ja myślę, że nietrzeba sobie go narażać, i być z nim grzecznie; ten list Skawiniaków na moją prośbę zostawił. —

— Taki strasznie poważny list napisawszy powiem Ci „paaai Bobusieczku" i ra się, bie i dzieci choć myśla serdecznie ściskam. Bóg z Tobą, moje Ty Szczęście, mój Poczciwy bardzo, bardzo. Bądź zdrów Ty mój. — Dzieci grzeczne i dobrze się uczą. —

Twoja, całem sercem Twoja

Bobusieczka
Mieczusia Żoneczka

Czwartek. 20go Lutego. 1868 go r.
5ta wieczorem.

Mój Ty Najdroższy, mój Ty Kochanie!

Okropny wypadek zdarzył się wczoraj, do dziś dnia jeszcze z tego ręce mi się trzęsą. — Karbowy schował w stodole w słomę strzelbę nabitą — fornal jeden znalazł, żartem zmierzył się nią do dziewki tam obecnej wypaliło i cały nabój wszedł jéj przez usta do gardła. Możesz sobie wyobrazić przerażenie jakie było w całym dworze, rozpacz karbowego i fornala prawie niewinnych sprawców tego nieszczęścia, krzyk i płacz całego tłumu czeladzi nad tą dziewką i jéj jęki; — wszystko to miało być tak okropne, że Emcia która była blizko tego wszystkiego, dziś jeszcze bledziuteńka i roztrzęsiona. Rzeczywiście widok téj dziewki był okropny i długo mi z pamięci niewyjdzie. Wezwany w téj chwili Muszyński opatrzył ją, sam ułożył na wozie, i zaraz ją odwieźli do Krakowa, do

szpitala, bo powiada Muszyński, że żyć może, ale trzeba koło niej ciągłego starania umiejętnéj osoby — pożywienie naprzykład przez słomkę tylko przyjmować może, bo język cofnął się do gardła — Pan Ludwik wczoraj z tego wszystkiego chorował aż dwa razy, od 5 éj wieczór, aż blizko do północy — dziś już zdrów, pozdrawia Cię serdecznie i p. Wasilewskiego. Tulusia zdrowa, nawet ją głowa nieboli, może dlatego, że śliczny czas i codzień można łyknąć świeżego powietrza; wczoraj pierwszy raz obje„ „chałam w koło ogrodu, tylko w koło ogrodu, bom się bała dłużéj — czułam, że mi się kości rozchodzą — ale z téj krótkiej próby nic mi niebyło, kości ustatkowały się i jestem zdrowiu„ sieńka, tylko wczorajszym wypadkiem roztrzęsiona. Malce chodzą i jeżdżą codzień, toteż lepiéj wyglądają i żwawsze, bo jakoś mi byli posmutnieli, szczególniéj Jasio widocznie za Tobą tęskni, ja nieumiem ich zabawić, ani rozmawiać z niemi tak jak Ty,

zazdrość mi Bobusia. W tej chwili są w różowym humorze, przyszedł Krakow i przyprowadził Jaktego, który na ich rozkaz aportuje, waruje, schowanej serwety szuka — dobre i to, godne psisko, niema z nim strachu.

Powinnam była dziś mieć list od Bobusia, niemam go, a ja już czwarty piszę — będziesz mi dwa winien — niedobry Bobus. Możeś nie odebrał dwóch pierwszych listów które adresowałam do Drezdena — upomnij się. Do Mamy jutro pisać będę — ale przypomnij sobie, że po mej ostatniej chorobie pisałam do Mamy dziękując za kolędy — jeszcze pamiętam, żeś kontent był z tego listu — cóż by się z nim stać mogło, miałażby go Mama nie odebrać? —

Kiedy wrócisz Bobusieczku? co robisz? czy myślisz o mnie? czy tęsknisz za mną? powiedz. — Bóg z Tobą niech będzie Drogi mój. Całuję Cię i ściskam z całej da

szy — a teraz bądź już zdrów, bo
i Emcia już przyszła.
Całem sercem kochającą Cię

Talusia Mierzowa Żonusia

P.S. Kiewiem czy uważasz, że ja
mniej więcej zawsze o jednej godzi,
nie do Ciebie piszę — możesz mnie
więc między 5 tą a 6 tą widzieć
myślą przed sekretarzykiem
mym piszącą do Ciebie.

195

Sobota. 22go Lutego 1868go roku.
5½ wieczór.

Mój Ty Niedobry, Kochany!

I niema i niema listu od Ciebie, ja już piąty piszę, a od Ciebie dopiero jeden ze Lwowa miałam — niedobryś! bardzoś niedobry Bobusiu. Mogłabym myśleć, że listy niedochodzą, ale kiedy Gazeta dochodzi, toć i listy muszą — brzydkiś Bobusiu! — Póki nieodbierę listu od Ciebie, to więcéj pisać niebędę — gniewam się naprawdę, tak, tak. — A możesz Ty chory Kochanie moje? mo„że Ty pisać niemożesz! ale w takim razie prosiłbyś Miecia, lub Mamy, żeby do mnie na„pisali — nieprawdaż? — proszę Cię, proszę na wszystko o wiadomość od Ciebie, lub o Tobie przynajmniéj — choć dwa słówka — nie męcz mnie Bobusiu — wiesz, że Stępiński zakazał mi smutku, niepokoju i tym podobnych rzeczy, a szkoda by było, bom zdrowa teraz naprawdę. — Mną się nieturbuj, bom teraz zdrowa

naprawdę – i dzieci zdrowe tylko za-
katarzone znowu i Jasia zawsze teraz
chrypliwy głos mnie niepokoi. – Jaś z ma-
łemi wyjątkami, ciągle teraz smutny i w
Twoim pokoju najwięcej przesiaduje – to dziecko
bardzo Cię kocha, korzystaj z tego.
Jasiowi dałam wczoraj książkę do czytania, Tadzio
przyszedł, żeby i jemu dać, a jeszcze ostatniej
nieskończył, powiedziałam mu to, a on na to:
„Tamta do lekcyi, to Aniela tak czytać niekaże,
a jabym sobie sam chciał czytać." Odpowiedzia-
łam mu, że on jeszcze sam dobrze czytać nieu-
mie, i że wtedy będzie dostawał książki do
czytania, gdy całą kartkę potrafi bez zają-
knienia i mylki przeczytać – odrzekł na
z ~~pr~~ naciskiem „no dobrze" i poszedł sobie.
Dziś ledwie wstałam już na mnie czekał
i prosił, bym ~~mu~~ pozwoliła, by mi ~~sobie~~ co przeczytał
głośno, i przeczytał w istocie całą kartkę bez
zająknienia i mylki, a widziałam, że wczoraj
wieczór ciągle siedział nad książką, a dziś

rano mruczał wciąż w drugim pokoju. Jak Ci się podoba mój chłopiec? Książkę dostał oczywiście. —

Bądź już zdrów, nic już niewiem chyba to, że już przyszła rezolucja ze Lwowa co się tyczy służebności lasowych, i że chłopom nieprzyznali tego co chcieli. — — Bądź zdrów, Bóg z Tobą niech będzie, a kochaj mnie przecie i pamiętaj o mnie. — Twoja, całem sercem Twoja

Talusia Mieczowa Bobusia

Kochany Tatku!

Czy Tatko zdrów? i
czy Tatkuńcio prędko
do nas przyjedzie, bo nam
się bardzo przykrzy.
Niech Tatko uściska od nas
Babcię. Kochany Tatkuńciu
proszę, prędko przyjechać.

Jaś.

[illegible] 27/2 [illegible]

Mój Ty Dr[illegible], Jedyny, moje Ty Kochanie!

Dziś mi się śniło, że umarłeś we Lwowie — o mój Bobusiu! moje Ty Szczęście! — bardzom była biedna i prawie nieprzytomna się obudziłam — z początku mi się zdawało, że to prawda — aż dopiero list Twój zobaczywszy przy sobie na szafce — oprzytomniałam — i płakać zaczęłam cisnąc list do Siebie, zamiast Bobusia, i dziękując Bogu, że to sen był tylko. Roztrzęsiona dziś jestem z tego powodu i do niczego, a niema mego Poczciwego, żeby mnie utulił. Wczoraj list Twój czwarty odebrałam, a ja szósty piszę — ale niebędę się już rachować, jak to obiecałam w przeszłym mym liście i znów pisać będę nie zważając na to, czy Miecz pisze lub nie — a nawet przepraszam za me gderanie i milczenie trzech dniowe, bo nie na to ale na nagrodę mój Drogi zasłużył, kiedy tak poczciwie

pracuje. — Poki tam będziesz potrzebny, to siedź tam Bobusiu, ale jak tylko będziesz mógł, to wróć do swojej Talusi, bo mi źle bez Miecza. — Wszystcy zdrowi jesteśmy nie wyłączając mieszkańców oficyny którzy mogli byli chorować. — Emci zachciało się jechać do Zagórzan, mąż pozwolił i pojechała z bratem w Poniedziałek rano, — do Wtorku całkiem rozpuściło i wody wylały. Pan Ludwik niespokojny wśród wichru i ulewy, pewny, że mimo tego ona puści się w drogę, wyjechał naprzeciw niej o 2ej po południu a niemogąc dostać się przez wodę pojechał przez las, ale i tamtędy niemożna było przejechać tak straszna droga, szedł więc piechotą ze Sroczyńskim który jest u niego — a wózek prawie niesło dwóch chłopów. Dostawszy się do Leśniczówki porozstawiał chłopów, Dekańskiego, nad Krzywackiemi wodami — żeby Emcię zawrócili i kazali jej jechać na gościniec ku Mogilanom

do pierwszej katerzny gdzie on ledwie się dostawszy nierastał jej, bo sobie już po„ jechała dalej — gonił więc ją po gościńcu co koń wyskoczy i zastał w drugiéj katermie, skąd dopiero przez Mogilany, Bo„ rek, Skotniki, Skawinę o wpół do 11éj wieczór przyjechali do Radziszowa, pan Ludwik i Stoczyński zmokniężei do nitki. Emcia za to, zdaje mi się, niepowiedziała im nawet dziękuję. — — Ostatni Wtorek zeszedł mi więc samotnie i smutno, i w ten wieczór tak zwykle wesoły w domu moich Rodziców, niemiałem na„ wet do kogo zagadać — niebyło komu jeść dos„ konałych pączków które kucharz usmażył, bo nawet pani Foriobrodzka do królowéj zabaw nieprzyjechała, a zanim Krakowowie przyjechali to i pączki wystygły i mój dobry humor. —

Dzieci zdrowe i grzeczne — wszystkie książki jakie

2[illegible]

tylko mają pożyczają profesorowi, szczególniej Tadzio. —— Do Mamy pisałem, donieś jak był mój list przyjęty. —
Powiadają, że ta dziewka umarła — nie wiem czy prawda? ——

Bądź już zdrów Bobusieczku, a kochaj nas i wracaj do nas. — Bóg z Tobą niech będzie. Paaai Bobusiu — daj Buzi — taaai. —— Twoja całem sercem

Tatusia Mieczowa Bobusia

P.S. Pan Ludwik dziś ma pisać do Ciebie.

Środa. 11ta wiecz. 27go Lutego.

Radzeszów — 24/2 1869

(117)

Mój Ty Drogi, Niepoczciwy!

Znowu niepiszesz Bałamucie, znowu Talcia gniewać się będzie — i za karę, tylko parę słów dziś napisze — raz dlatego żeś niegrzeczny, a drugi raz dla tego że strasznie czasu niema, bo pogoda śliczna i w ogrodzie robota, a Talcia Twoja, zdrowa jak rybka, kręci się jak fruczka po całym domu, żałując tylko, że Bobusia niema by się z nią także trochę pokręcił i dodał jej gustu w urządzeniu ogródka naszego. — Dzieci grzeczne, zdrowe i dobrze się uczące, na dworze są w téj chwili. Jeździłam przedwczoraj do Skawiny i nic mi to niezaszkodziło, owszem — z wilczem apetytem powróciłam do domu i piłam u Emci czekoladę z pianą aż dwie filiżanki z dwoma bułkami. —

Wczoraj był pan Ludwik w Krako,
wie i dowiedział się, że dziewka żyje.
Kiejśeśtam wczoraj wieczorem bo Emcia
u mnie siedziała, a teraz chcę, żeby Bo,
buś nie na tem niestracił i zaraz
list ten wyślę tam, dlatego więc żegnam się
już, ściskając z całej duszy i Bogu polecając. Kiedy masz nadzieję wrócenia do nas?
Tęskno nam, bardzo tęskno.
Twoja, całem sercem Twoja

Bobusieczka

29go Lutego. 1880. Sobota. 1sza
w południe.

Poniedziałek. 2go Marca. 1868.
10 ½ rano.

Mój Najdroższy Bobusieczku!

Wczoraj wieczór mnie Tadzik przestraszył; dostał silnéj gorączki, bolu głowy, dreszczów i narzekał, że go w brzuchu boli, choć myślał dobrze. W nocy zwolniała gorączka, a rano chłopiec jeść wołał i z łóżka gwałtem się zrywał, pozwoliłam mu więc wstać i ciepło ubrany siedzi w jednym pokoju, pan Ludwik jednak do dnia posłał po Stępińskiego, uznawszy, że jest dziś koniecznie dla Zosi potrzebny, choć dzięki Bogu dziewczynina z dniem każdym lepiéj wygląda. Mnie się zdaje, że z Tadziem tak robaki wojują i nagła zmiana powietrza, bo wczoraj ciepło było jak w lecie i dzieci przez trzy godziny na dworze byli - doniesę Ci jednak co powie Stępiński. Dziś mnie obudził list Miecza - paai Bobusieczku - cieszysz się Talusia, a napisz kiedy wrócisz, bym konie wysłała. — Martwi mnie Miecio Rej, mógłbyś

być u niego i pozyskawszy sobie jego zau-
fanie, niedać mu się zarzynać złem ożenieniem;
myśmy powinni wszystko zrobić co w naszéj mo-
„cy, by on niebył nieszczęśliwym, bośmy mu wi-
„ni dużo. — — Bardzobym chciała, byś się Festenbudgo-
„wi w domu przypatrzył — i czy Zośka także
smutna? — Bardzo, bardzobym chciała byśmy razem
byli z Jabłonowskiemi w Żegestowie — dla niéj
te kąpiele byłyby jedyne — a tak by nam dobrze
było z niemi, tak bardzo dobrze. — — Talcia
zdrowa całkiem, choć już jutro cztery tygodnie
ale zdaje się, że niebędzie zdrowa, bo i płacząca
i energiczna już była, a teraz zaczyna być
oklapnięta. — — Jaś zdrów, uczy się z profesorem.
Widzisz Bobusiu jakam biedna, niemam na czem
pisać do Ciebie, przywieź mi przywieź papieru od
Jurgensa w gościncu. — Jasia urodziny będą 18go
Marca. Babasowi przywieź co od Dymeta, może co
takiego, co nakręcone biega — zresztą co chcesz
byle nie w guście Krakowskich zabawek. —
Bądź już zdrów, a Mamie rączki ucałuj, odemnie
i dzieci, Mamy zaś proś, by Ciebie za nas uściskała.
Bóg z Tobą niech będzie Kochanie moje, a wracaj
do Twych dzieci. — Twoja Talusieczka. — ⊃ —

Pani Tadzio ma kataralną affekcyą gruczołów w gardle, i kazał mu Stępiński przez ostrożność w łóżku leżeć i nie orszadę z saletrą i laurowemi kroplami, ale powiada, że to tylko przez ostrożność, bo mu nic niebędzie.

Środa. 4 go. Marca 1868 go roku.
10 ta rano.

Mój Ty Najdroższy – Ty Mój!

Nasz Tadzik jeszcze leży, w gardle ma dość zaognione, choć go nieboli, i z łatwością łyka, w nocy miewa gorączkę, przez sen mówi i śpiewa a w gardle mu gra, boję się więc z łóżka go wypuszczać choć w dzień zawsze zdrów niby – brodę mu obsypało tak jakby ognikiem – wszystko to zdaje się kataralne, ale że odra we wsi panuje wolę być ostrożną. – Wielka nowina! Paulina ma córkę Zosię, urodziła się po 7 miu godzinach cierpienia – przedwczoraj o 8 ej wieczór. Stępiński przez ten czas tu był – chwała Bogu, że się wszystko dobrze odbyło – bo bym sobie była miała do wyrzucenia. Matka i córka, w stanie zdrowia zadawalniającym. – Tadzio płucze gardło wapienną wodą – zażywa orszadę z saletrą i laurowemi kroplami. Dziś mu dałam pół proszka rumbarbarowego, bo konieczna tego okazała się potrzeba. Bądź spokojny Bobusiu

2/

dobrze Talcia pilnuje naszego chłopca. — Jaś dopiero co odebrał list od Ciebie — bardzo ucieszony i damny — ale biedny Tadzio, widocznie posmutniał i mówi: „Jabym umiał pisać, żeby mnie kto uczył biedny mój chory, zmartwił się. —

Pan Ludwik słaby; jechał na koniu i w bramie dziedzińca, wiatr mu tęż zatrzasnął na nogę — która go teraz w skutek tego uderzenia mocno boli — trochę poniżej kolana i skaleczona jest jakoś dziwnie, bo powiedział Stępiński (przed) wczoraj że kość wewnątrz przecięła ciało a skóra zwierzchu cała — niewiem jak to być może. Wczoraj leżał w łóżku — dziś jednak Emcia jedzie na Imieniny do Langów — ma więc wstać — i ma go żona przeprowadzić żeby tu leżał na ka„ „napie — bo mu się samemu nudzi i smutek go napada. — Talcia by Miecza cierpiącego, nie odjecha„ ła dla niczyich imienin — o! nie — nie! — —

Pan Ludwik już w tej chwili leżący na kanapie i krzywiący się niemiłosiernie — pozdrawia Cię serdecznie i zaświadcza, że Talcia grzeczna, [illegible]

Chciałam zaraz wczoraj jechać do Pauliny ale się bałam Tadzia odjeżdżać — resztą zawierzucha była wielka — a dziś Talcia pół mufci — i dzisiejsza nocna gorączka Tadzia niepokoi mnie, nigdzie się więc z domu nieruszę. —

Dziś przez Emcię zapytuję Stępińskiego, czy można będzie jutro przysłać po niego — a mego Emcia ze sobą na noc przywiezie — każdym razie jutro napiszę Ci o Tadziu parę słów byś był spokojny, a teraz Cię już pożegnam, bo Emcia odjeżdża a przez nią list ten posełam. — Kiedy, kiedy Bobusiu przyjedziesz? Są tu dwa listy z Wdziału Powiatowego — jednego p. Ludwik niechciał otworzyć — a drugi dziś nadeszły otworzył; jest to wezwanie na sesyją zwyczajną, mającą się odbyć dn. 7 go Marca. — — Jaś zdrów — Talcia zdrowa choć pół mufci — choć przy Tadziu niedosypia i trochę się turbuje — a za Mieczem tęskni bardzo. — Bóg z Tobą szczęście Ty moje, a kochaj mnie i wracaj. — Twoja całem sercem Tulusia bidniusia Mieczusia,

Pan Ludwik już w tej chwili leżący na kanapie i krzywiący się niemiłosiernie — pozdrawia Cię serdecznie i zaświadcza, że Talcia grzeczna, Emcia wilny [illegible]

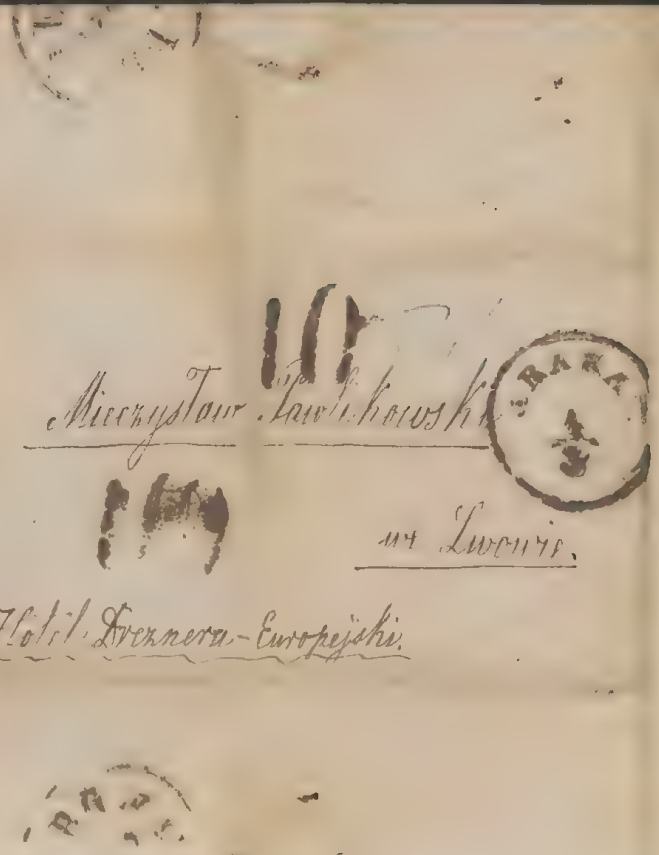

Mieczysław Pawlikowski

w Lwowie.

Hôtel Dreznera-Europejski.

Mój Ty Drogi, Jedyny.

Talusia dziś nie można, ale zdrowa dosyć. Fabio się dzisiaj bardzo dobrze uczy. Jas Katologu jeszcze niema. — Zmartwię „ nie dziś miałam nowe; wychodząc ra„ „no z mego pokoju, niezastałam zila— zdaje się uciekł — bo okienko było otwar„ „te, a jeden drucik w klatce odjęty. Niema już mego śpiewaka małego — mał„ no żeby w Tali pokoju — bardzo, bardz„ mi go żal — i Mieczowi także, nieprawdaż„ — Nic Ci niemam do doniesienia zresz„ tą, chyba to, że dziś bardzo gorąco. Muszę kończyć to pisanie, bo inaczej dziś nie odejdzie. Bądź zdrów Drogi mój — będę się starała we wszystkiem stosować do Twej woli

i dzieci Ci, tymczasem nie-
popsuję. — Bóg z Tobą niech bę-
dzie — a kochaj mnie tak, jak
Cię kocha Twoja

Talusia Mieczowa
Zonusia

Paai — daj buzi jeszcze. —

23 gobrzerwca 1865

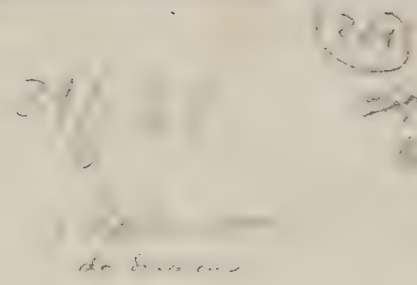

Mój Ty Kochany!

Brzydkiś! — Talusia już 4 ty list piszę a od Ciebie dopiero jeden miała — brzydkiś, niegrzecznyś Bobusiu! — W tej chwili odebrałam list od Wandzi w którym mi pisze, że już ma mieszkanie zamówione — zmiłuj się więc i zaraz o tem napisz do Żegestowa bo inaczej za oba mieszkania płacić będziemy — zrobiłabym to sama, ale niemam adresu — napisz, nieodwlekaj — mój Bobusiu. List Wandzi przykre na mnie zrobił wrażenie — oszalała zupełnie miłością — daj Boże, żeby szczęśliwą. — Kazia K. schwytała policja w Krakowie, biedna matka słyszę chora, — trzeba ją będzie odwiedzić. — Jaś we środę ma zdawać examin, ale czegoś ciągle na głowę narzeka, dziś dałam mu

rumbarbarun to niezaszkodzi nigdy.
We Czwartek chcę jechać z dziećmi do Krakowa - kupić im i sobie trzewiki, kapelusze, pończochy etc; — może zjedziemy się w Krakowie? —
W sobotę byli u mnie Banzemerowie i Krakowowie na herbacie, po której pierwsi, do Krakowa odjechali. Wczoraj deszcz padał od południa i Talusia cały dzień sama siedziała, wieczór na herbatę przyszli Krakowowie, ale zaraz potem się wynieśli, bo jacyś słabi oboje —
Dziś znowu deszcz pada i sama z milczącym ciągle gilem siedzę w moim pokoju i piszę — dzieci bawią się w Twoim pokoju gdzie mucha jest rzadkością —
Pisała do mnie Mama, pytając się jaką drogą ma drugą połowę raty przysłać.

Równocześnie z Twoim wysełam list do Mamy Lwowskiej, bo wczoraj mi się bardzo pisać niechciało. — Dzieci rączki Tatka i Babci całują. — Bądź mi zdrów mój Jedyny i Bóg z Tobą. Wracaj już do swych dzieci. Paai. Całuję Cię i do serca przyciskam — Twoja Kochająca Cię

Bobusia Mieczusio

29 go Czerwca 1865.

Niepiszę w każdym że pan Ludwik pozdrawiać Cię każe, bo to się ma rozumieć. —

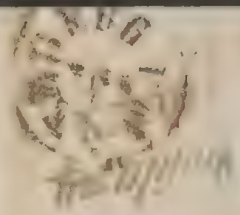

Mieczysław Pawlikowski

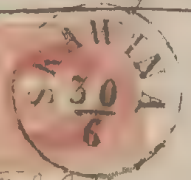

we Lwowie.

Hotel Dziernera.

Mój Najdroższy!

Już tedy Jaś po egzaminie; posełam Ci zaświadczenia z których zdaje się kontent będziesz. Wszystkie bardzo dobrze sprawiedliwe – przy rachunkach tylko wymazałabym bardzo. – Iż zdrowszy teraz mój chłopiec, i ból głowy i gorączka gdzieś się podziały i jadł już z apetytem. – Wczoraj był egzamin w Radziszowie na którym blizko trzy godziny strawiłam i rozdałam mnogo obrazków i książek; zważając, że dopiero w Styczniu ~~zł~~ uczyć się zaczęli, to nieźle poszło. – Po egzaminie zaprosiłam do nas na kawę obecnego Ks. Dziekana, proboszcza i profesora. – Dziś, po 9ej rano, pojechałam z Jasiem i profesorem do Skawiny

gdzie przed tamtejszym pro-
fesorem i obydwoma Księżami odbył
się egzamin świetnie, a potem i
ja i profesorowie byliśmy u Księdza
Olearczyka na sutym obiedzie, zkąd
dopiero co wróciliśmy a ja zaraz piszę
do mego Tatka choć dziś już list
nie odejdzie. Zmęczyłam się tem wszyst-
kiem i dłużej pisać niebędę - tem-
bardziej, że muszę jeszcze i Mamie
donieść o rezultacie egzaminu, bo
mnie o to prosiła. Jutro, jeźli bę-
dzie pogoda - pojadę z dziećmi do
Krakowa i listy ztamtąd wyprawię.
Do Mamy Lwowskiej pisałam, a więc
już teraz niebędę przed imieninami
- Ty Jéj się więc sam synem pochwal.
Czy pisałeś do Żegestowa, żeby odmówić

mieszkanie Wandzi? w ostatnim liście donosiłam Ci – że Wandzia ma już mieszkanie. – Czy odebrałeś wszystkie moje listy? ten, to już piąty – od Ciebie dwa miałam. – Bądź zdrów Najdroższy a wracaj już. – Ikizik wczoraj bardzo dobrze się uczył – dziś niemiał lekcyi jeszcze bo mnie niebyło. – Niewiem czy się niebędziesz gniewał, alem dała Jasiowi parę książek które znalazłam u Ciebie. –
Trzkne Babusi za Babusiem, wracaj jak możesz. – Ściskam Cię z całej duszy – całem sercem
Twoja.

Wala Jadzia i Wiesława
Zonusia

1go Lipca 1868.

Z Wydziału jest kupka
listów. —

Mój Najdroższy!

Przecież, przecie Bobuś przyjeżdża cieszy się Bobusia - ale zapowiada, że jest do niczego - pół mufci. — Jeźli będzie pogoda, to we czwartek będziemy mogli jechać - ale ja myślę prosto ztąd swojemi końmi; wierz mi, że i koszt i kłopot będzie mniejszy - zresztą pomówimy jeszcze i zrobimy jak żechcesz. Instrukcyi Stępiński, żadnej nieprzysłał. Ja dziś chciałam być z Jasiem w Krakowie, ale mi deszcz przeszkodził. Jaś jakiś co chwila słaby - prawie codzień narzeka na ból głowy, nudności - męczy się prędko - zdenerwowany - smutny - chwilami mizerny aż niebieski —

chciałam poradzić się Stępińskie-
go i szczególniej co do niego mieć
szczegółową instrukcję. Mnie się
zdaje, że się zmęczył, przeuczył. —
Książki posełam do odmiany — mo-
żeby zechciał Gumplowicz dać
więcej tym razem. —
Do widzenia mój drogi - Jedyny
Twoja na wieki

Falusia

Medyka 10/11 1868

Mój Bobusieczku drogi, kochany!

Dzieci, a szczególniej Jaś, mocno kaszlą, niemogę więc jechać z niemi, tylko w dzień pogodny, boję się w deszcz je wywozić i w ogólności wolałabym, żeby je Tatko wprzód zobaczył i sam zadecydował. Jeżliby się jutro wypogodziło a ja się we czwartek wyjechać spodziewała, to telegrafować będę, jeżli zaś niebędę mogła jechać to we czwartek pisać będę - a zależeć będzie wszystko od zdrowia naszych malców kochanych. — Wyobraź sobie, że Kraków jest tu jeszcze i dopiero jutro wyjeżdża, już wszystkie kąty objechał i obszedł, a ponieważ

~~poch~~ pokazał się tu przed parą dniami księgosusz, więc go Mama uprosiła, żeby o parę dni wyjazd swój opóźnił. U Mamy jeszcze nic niepadło tylko ~~na~~ u Dąbrowskiego, księdza i na wsi w Starzawie — zjechała komissja z tego powodu do Starzawy. Woły tutejsze we Czwartek jadą do Wiednia. —

Talusia niby zdrowa, ale do niczego i po brzuszku ciągle coś chodzi. — Dozia jest tu z bratem, hałasują mi nad głową, ciemnawa, a ja piszę do mego Bobusia. —

Teraz już bądź mi zdrów
— Mamci rączki ucałuj i daj
się Jej za mnie upieścić i
ucałować. — Dzieci Babci i
Tatka rączki całują, Mama
Cię całuje, Kraków pozdrawia,
Mieczysław Mniszek się
kłania — etc — etc —
Bądź zdrów, Bóg z Tobą
a tęsknij trochę za Twą
babą — bo mnie dziwnie jakoś
teraz tęskno za Tobą — Żabo
moja — popsułam się! —
Pani Babusieczko Twoja na
wieki Falusia

Był kamień na kamieniu a na tym kamieniu, kamień na kamieniu za widzeniem resztę powiem!!!

Serdeczne wyrazy przesyła szalona Radziszowska.

Zina

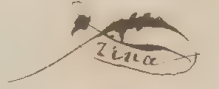

Mój Ty Najdroższy, Jedyny!

Aniela pojechała do Przemyśla, muszę więc dzieci pilnować — Mama zajęta wyprawianiem wołów, a ja muszę bawić Nowosieleckiego, któren tu siedzi od południa — złości mnie biorą, a ani minuty czasu niemam, żeby napisać do Ciebie — teraz już ostatni czas przeprosiwszy więc Nowos — któren mi siedzi nad głową — piszę choć parę do mego Bobusia. — Tadzio już mało kaszle, Jaś więcej — ale zawsze mniej niż wprzódy — Talusia zdrowa, całkiem zdrowa choćbynią od dwóch dni być niepo-

winna. — Deszcz tu padał
nieustannie, teraz przestał i
nie mróz bierze — może więc
Bóg da, że będę mogła wyje-
chać najdalej w sobotę, o czem
wprzód telegrafować będę. —
A może Bolek przyjedzie
tu jutro wieczór? nie,
Wolę Mama sprzedała w
miejscu i w tej chwili jedzie
na kolej — tyle to wszystko
zdrowe u Mamy. —
Kraków wyjechał wczoraj
rano, Dorka także, —

Bądź zdrów mój Ty Drogi
— brzydkiś bo niepiszesz do
Talusi. — Bazi daj, choć
brzydki jesteś, nietotasz
Talusi. — Paaci Twoja
tatająca

Talusia Bobusia

Czwartek.

II

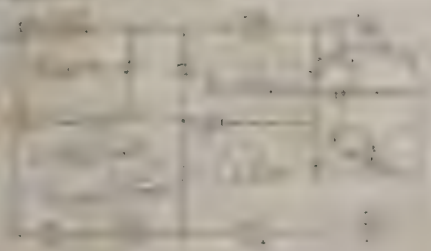

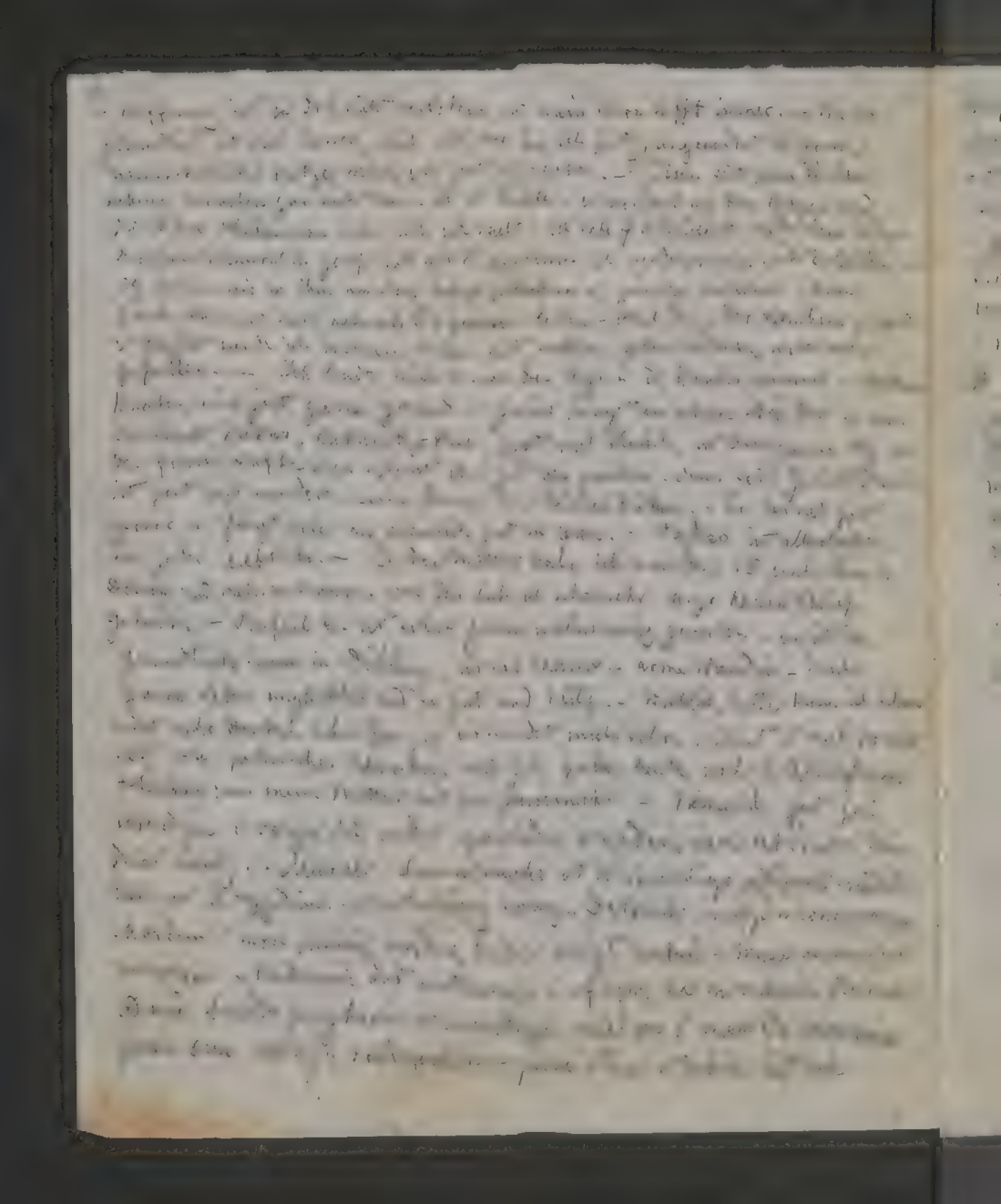

H